Jakub Wódka

Polityka zagraniczna „nowej” Turcji. Implikacje dla partnerstwa transatlantyckiego

3

Zakład Europeistyki
Instytutu Studiów Politycznych
Polskiej Akademii Nauk

ISSN 2300-3707

Polityka zagraniczna „nowej” Turcji. Implikacje dla partnerstwa transatlantyckiego

Jakub Wódka

Polityka zagraniczna „nowej” Turcji. Implikacje dla partnerstwa transatlantyckiego

3

Instytut Studiów Politycznych
Polskiej Akademii Nauk

Warszawa
2013

Zakład Europeistyki Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk

Seria
System euroatlantycki w wielobiegunowym świecie i jego perspektywy, numer 3

Redaktor naukowy serii
Prof. dr hab. Józef M. Fiszer

Recenzja
Prof. dr hab. Bogdan Góralczyk

Publikacja powstała w ramach realizacji przez Zakład Europeistyki
Instytutu Studiów Politycznych PAN projektu badawczego nr 2011/01/B/HS5/02630
pt. „Rola euroatlantyckiego systemu w wielobiegunowym świecie w kontekście
kształtującego się nowego ładu globalnego”,
finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki w Krakowie.

Redaktor
Hanna Januszewska

Projekt okładki
Marta Grabarczyk

© Copyright by Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk
Warszawa 2013

ISBN 978-83-64091-01-8
ISSN 2300-3707

Wydawca
Instytut Studiów Politycznych
Polskiej Akademii Nauk
00-625 Warszawa
ul. Polna 18/20
tel.: 22 825 52 21, faks: 22 825 21 46

DOM WYDAWNICZY ELIPSA

Dom Wydawniczy ELIPSA
ul. Inflancka 15/198, 00-189 Warszawa
tel./fax 22 635 03 01, 22 635 17 85
e-mail: elipsa@elipsa.pl, www.elipsa.pl

Spis treści

Wykaz skrótów 7
Streszczenie 8
Summary 8
Wprowadzenie 9

ROZDZIAŁ 1. „Transatlantycka" Turcja. Mit zimnowojennego partnerstwa „bez skazy" 14

1.1. Relacje turecko-amerykańskie 14
1.2. Relacje turecko-unijne 24

ROZDZIAŁ 2. „Nowa Turcja" 29

2.1. Antyzachodni islamiści 30
2.2. Liberalni postislamiści 32
2.3. Ambiwalentni (post)kemaliści 36
2.4. Antyzachodnie nastroje a syndrom Sèvres 38

ROZDZIAŁ 3. „Nowa" Turcja i jej polityka zagraniczna 42

3.1. Transatlantycki wektor w polityce zagranicznej „nowej Turcji". USA i NATO 43
3.2. Unia Europejska 51

3.3. Od „zero problemów” z sąsiadami do „zero sąsiadów bez problemów” 56
3.4. Turcja jako *trading state* 67
3.5. *Soft power*. „Nowe” instrumentarium tureckiej polityki zagranicznej 76

ROZDZIAŁ 4. Zamiast zakończenia: Tureckie déjà vu. Geopolityczny powrót do lat 90. 84

Wybrana bibliografia 96
O autorze..... 102

Wykaz skrótów

AKP	Partia Sprawiedliwości i Rozwoju
BIZ	Bezpośrednie Inwestycje Zagraniczne
CENTO	Organizacja Paktu Centralnego
CHP	Republikańska Partia Ludowa
EUPM	Misja Policyjna Unii Europejskiej
GCTF	Globalne Forum Zwalczania Terroryzmu
ISAF	Międzynarodowe Siły Wsparcia Bezpieczeństwa
MENA	Bliski Wschód i Afryka Północna
MHP	Partia Ruchu Narodowego
OKI	Organizacja Konferencji Islamskiej (Organizacji Współpracy Islamskiej)
PJAK	Partii Wolnego Życia Kurdystanu
PKK	Partia Pracujących Kurdystanu
SFOR	Siły Stabilizacyjne NATO

Streszczenie

Przez cztery dekady zimnowojennej konfrontacji, Turcja przynależała do bloku państw zachodnich. Zagrożenie ze strony ZSRR sprawiało, że odwrócona plecami do swojego bliskowschodniego, kaukaskiego czy bałkańskiego sąsiedztwa, blisko, choć nie bezproblemowo, współpracowała ze Stanami Zjednoczonymi. Jednocześnie aspirowała do członkostwa w ówczesnych Wspólnotach Europejskich. Wraz z upadkiem świata dwubiegunowego, Turcja zaczęła przeorientowywać politykę zagraniczną, coraz silniej angażując się w sprawy regionalne, zwłaszcza bliskowschodnie.

W dobie rządów *postislamskiej* Partii Sprawiedliwości i Rozwoju, stabilna politycznie i gospodarczo Turcja aspiruje do roli regionalnego mocarstwa. W tym kontekście zasadne jest pytanie, jakie są nowe instrumenty wykorzystywane przez Ankarę do budowy własnej „mocarstwowości"? Czy to interesy gospodarcze determinują wybory geopolityczne Turcji? I w końcu, patrząc z perspektywy transatlantyckiej, jak przewartościowania zachodzące na fali Arabskiej Wiosny wpływają na regionalną pozycji Turcji.

Summary

For over four decades of the Cold War era, Turkey was part of the Western block. The Soviet threat made Turkey turn its back on the neighbourhood and imposed a close, yet not untroubled Turkish-American partnership. Turkey was also striving to join the European Communities. After the demise of the bipolar order, Ankara initiated a process of reorienting its international engagement. Turkey started to purse a more active policy *vis-a-vis* the neighbouring regions, the Middle East being the most striking example.

Under the government of *post-Islamist* Justice and Development Party, politically and economically stable Turkey seeks the status of a regional power. Thus it is important to explore what foreign policy tools this state is leveraging to enhance its international clout. Are economic interests key to understanding Turkey's geopolitical choices? And finally, looking from the transatlantic perspective how do the geopolitical outcomes of the Arab Spring reshape Turkey's regional policies.

Wprowadzenie

W kształtującym się nowym ładzie międzynarodowym, Turcja jest jednym z najbardziej intrygujących i fascynujących państw, które na nowo określają swoją pozycję międzynarodową; jest państwem, które w ostatnich latach coraz częściej przyciąga uwagę analityków i obserwatorów[1]. Pozimnowojenne uwarunkowania międzynarodowe postawiły przed Turcją szereg wyzwań. Jak zauważa Gülnur Aybet, po zimnej wojnie, Turcja miała trudności z dokładnym określeniem swojego miejsce w ramach partnerstwa transatlantyckiego, zwłaszcza po sporze USA i UE w kwestii interwencji w Iraku w 2003 r.[2] i rozbiegających się interesów w regionie Bliskiego Wschodu. Musiała zredefiniować swoje interesy strategiczne w najbliższym sąsiedztwie, do którego przez dekady „odwrócona była plecami".

„Środek ciężkości" relacji Turcji z partnerami transatlantyckimi, przede wszystkim Stanami Zjednoczonymi, przesunął się po zimnej wojnie z północy na południe. Niestabilne otoczenie – szeroko pojmowany Bliski Wschód z państwami zbójeckimi, wciąż pogrążonym w niestabilności Afganistanem oraz państwami kaukaskimi sprawia, że Turcja, w kategoriach geopolitycznych i strategicznych nie tylko że nie straciła na znaczeniu, ale zyskała w oczach Zachodu. Stała się istotnym elementem geopolitycznych „przetasowań" w regionie. W ostatnich dwóch dekadach, Turcja przestała być postrzegana jako państwo „na obrzeżach", państwo peryferyjne, a coraz częściej określana jest mianem gracza „centralnego", samodzielnie kształtującego rzeczywistość stosunków międzynarodowych. Przez dekady uważana za „satelitę" świata zachodniego – państwo-flankę w zimnowojennej rywalizacji, „bufor" ograniczający ekspansję wpływów radzieckich na region bliskowschodni, dziś prowadzi politykę coraz bardziej autonomiczną, niezależną, i tym samym staje się państwem frontowym.

Turcja próbuje uwolnić się z ograniczeń czy „pancerza" systemu międzynarodowego, który przez dekady determinował jej miejsce w ładzie międzynarodowym, czyniąc ją nie podmiotem, ale przedmiotem gry wielkich mocarstw i rywalizacji zimnowojennej. Dzięki swojej na nowo odkrywanej wielorakiej czy hybrydowej tożsamości kulturowej i geograficznej – położeniu zarówno w Europie, jaki i w Azji, na Bliskim Wschodzie, Bałkanach i Kaukazie, Turcja staje się dla Zachodu – Unii Europejskiej

---

1 Świadczy o tym między innymi liczba książek czy analiz dot. Turcji opublikowanych przez czołowe europejskie *think-tanki*. Z roku na rok ich liczba rośna. Zob. *Nebilay Erdoğan: Avrupalı düşünce kuruluşları ve Türkiye'nin AB üyeliği*, Euractiv, 3 sierpnia 2012, http://www.euractiv.com.tr/ab-ve-turkiye/analyze/nebilay-erdogan-avrupali-dusunce-kuruluslari-ve-turkiyenin-ab-uyeligi-025860 [14 sierpnia 2012].

2 G. Aybet, *Turkey between the transatlantic partnership*, [w:] *The United States and Europe in a changing world*, red. R.E. Kanet, wyd. Republic of Letters 2009, s. 141.

i Stanów Zjednoczonych, kluczowym, ale nie zawsze łatwym partnerem. Choć często wzbudza ambiwalentne uczucia, nie może być ignorowana czy pomijana w geopolitycznych rozważaniach i kalkulacjach.

Koniec zimnej wojny nie tylko zmienił obiektywne ramy geopolityczne, w które przez dekady wpisana była turecka polityka zagraniczna, poszerzając jej pole manewru w sąsiedztwie. Oznaczał również koniec konsensusu tureckich kręgów decyzyjnych odnośnie do priorytetów polityki zagranicznej i przewartościowanie „paradygmatu polityki bezpieczeństwa" tureckiego państwa[3]. Tak naprawdę kluczem do zrozumienia polityki zagranicznej „nowej" Turcji są przemiany, jakie zachodzą w jej polityce wewnętrznej. W ostatnich dwóch dekadach, Turcja przechodzi przez proces głębokich zmian politycznych, społecznych i gospodarczych. Z kemalistowskiego państwa o ustroju *semiliberalnym*, o niskiej legitymacji społecznej, podejrzliwie patrzącego na otoczenie przekształca się w państwo otwarte na współpracę z sąsiadami, intensyfikujące współpracę zarówno polityczną, jak i gospodarczą z otoczeniem. Staje się państwem próbującym wykorzystać „dobrodziejstwa" globalizacji dla realizacji własnych celów narodowych. Rządzona przez ostatnią dekadę przez *postislamską* Partię Sprawiedliwości i Rozwoju, Turcja próbuje zwiększać swoje wpływy w regionie i w polityce międzynarodowej. Mamy więc do czynienia ze swoistym „przyspieszeniem" tureckiej historii. Radykalnym przemianom w polityce wewnętrznej – ograniczeniu roli wojska, demokratyzacji i liberalizacji państwa towarzyszy większa asertywność w polityce zagranicznej. Zwłaszcza gdy zestawimy ten okres ze „straconą" dekadą lat 90., kiedy Turcja rządzona była przez mało stabilne rządy koalicyjne, znajdowała się w chronicznym kryzysie gospodarczym, a jej polityka zagraniczna kształtowana była przez *establishment* wojskowo-biurokratyczny, widzimy, jak dogłębne zmiany zaszły nad Bosforem w ostatnim dziesięcioleciu.

Wraz z dynamicznymi zmianami na Bliskim Wschodzie, zapoczątkowanymi wydarzeniami w Tunezji pod koniec 2010 r. turecka polityka zagraniczna weszła w nową fazę. Podobnie jak początek zimnej wojny, rozpad ZSRR czy interwencja USA w Iraku w 2003 r., Arabska Wiosna wpływa na strategiczne wybory Ankary i relacje z partnerami transatlantyckimi, a także wymusza redefinicję jej *autopercepcji*. Do 2010 r., Turcy przekonani byli, że „nic ich nie powstrzyma"; żyli w iluzji własnej potęgi i możliwości. Przeobrażenia w sąsiedztwie jaskrowo ukazały wciąż istniejące ograniczenia tureckiego potencjału.

Dla Zachodu, Turcja staje się partnerem kluczowym, którego nie można lekceważyć czy zrażać do siebie. Nie można się zgodzić z często stawianą tezą, że relacje turecko-amerykańskie pozbawione są dziś „wspólnego celu" czy jednoczącej oba państwa filozofii. Oczywiście nie ma już zagrożenia płynącego ze strony ZSRR, ale są inne, mniej oczywiste czy łatwo definiowalne i twarde zagrożenia. Turcja współpracuje

---

3 G. Seufert, *Foreign policy and self-image. The societal basis of strategy shifts in Turkey*, SWP Research Paper 12, wrzesień 2012, s. 6, http://www.swp-berlin.org/fileadmin/contents/products/research_papers/2012_RP12_srt.pdf [15 października 2012].

blisko z USA w takich obszarach jak Afganistan czy Irak. Choć bardziej chwytliwym tematem, również z punktu widzenia medialnego, jest konflikt turecko-izraelski, rzutujący negatywnie na relacje turecko-amerykańskie, nie powinien on przysłaniać strategicznych obszarów współpracy.

* * *

Celem niniejszego opracowania jest analiza polityki zagranicznej „nowej" Turcji w ostatniej dekadzie. Ambicją autora nie jest przedstawienie wyczerpującego i całościowego katalogu czy tym bardziej kalendarium relacji Turcji z USA, UE i „nowymi partnerami". Zamierzeniem jest, w kontekście układu transatlantyckiego, wykazanie zbieżności i rozbieżności w interesach Turcji, Unii Europejskiej oraz Stanów Zjednoczonych, przede wszystkim w polityce wobec Bliskiego Wschodu, ale również innych, kluczowych z punktu widzenia partnerstwa transatlantyckiego obszarach. Choć celem analizy jest ukazanie „teraźniejszości" tureckiej polityki zagranicznej i stosunków z USA i państwami europejskimi, istotne jest również ukazanie historycznego kontekstu relacji Turcji z Ameryką i Europą. Często bowiem twierdzi się, że w okresie zimnej wojny Turcja bezwarunkowo wspierała Zachód. Jest to zbyt wyidealizowany obraz zimnowojennej jedności wspólnoty transatlantyckiej. Dominowała opinia, że relacje Turcji z USA były bezproblemowe. Stereotypowo i schematycznie ukazywano Turcję jako proamerykańskiego sojusznika, który bezwarunkowo i bezrefleksyjnie „wykonuje rozkazy" zza Atlantyku. Pisano wręcz, że „we wszystkich debatach na terenie ONZ i innych organizacjach międzynarodowych turecki klawisz amerykańskiej maszynki do głosowania działał niezawodnie"[4]. Obraz „transatlantyckości" Turcji był o wiele bardziej skomplikowany, a relacje Turcji z Zachodem miały (i również dziś mają) charakter cykliczny – nie były i nie są one ani „genetycznie" przyjazne, ani z natury wrogie.

Turcja, która 50 lat temu, jako kraj biedny, zacofany cywilizacyjnie, miotany przez wewnętrzne konflikty zaczynała swoją europejską podróż, była postrzegana jako państwo predestynowane, oczywiście w dłuższej perspektywie czasowej, do członkostwa w strukturach integrującej się Europy Zachodniej. Dziś natomiast, mimo gruntownych reform zarówno politycznych, jak i gospodarczych (w ostatnich latach odnotowuje bardzo wysoki wzrost gospodarczy), postępującej demokratyzacji i otwarcia negocjacji akcesyjnych, „europejskie marzenia" Turcji są coraz bardziej mgliste. Jej legitymacja do przynależenia do Europy jest również coraz częściej kwestionowana. Sytuacja ta pokazuje, iż członkostwo Turcji w Unii Europejskiej nie jest jedynie problemem samej Turcji, nie zależy jedynie od konsekwentnie przeprowadzonych przez Ankarę reform politycznych i gospodarczych. Proces akcesyjny ma charakter polityczny, a nie obiektywny i w coraz większym stopniu staje się „zakładnikiem" stanowiska największych państw członkowskich – Niemiec i Francji.

---

4 K. Poznańska, *Turcja stara i nowa*, wyd. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1970, s. 290.

Stosunki turecko-amerykańskie w większym stopniu niż to jest w przypadku relacji turecko-unijnych opierają się na pragmatyzmie obu stron. Z jednej bowiem strony Turcja uzyskiwała od Stanów Zjednoczonych pomoc finansową (będąc okresami największym po Izraelu i Egipcie odbiorcą pomocy amerykańskiej), wojskową i polityczną (poparcie dla członkostwa Turcji w UE), z drugiej natomiast USA czerpało korzyści z tego strategicznego sojuszu. Podstawową kwestią była tu obecność wojsk amerykańskich w regionie i udostępnianie przez Ankarę strategicznie zlokalizowanych baz wojskowych siłom amerykańskim. Cengiz Çandar stwierdza, że związek Turcji i USA nie zrodził się z pokrewieństwa kulturowego obu państw czy z obecności licznej diaspory tureckiej w Stanach Zjednoczonych (bo takiej nie ma), ani też ze związków gospodarczych. Raczej wynikał on z pragmatycznej reakcji na wspólne potrzeby i cele w polityce bezpieczeństwa obu państw[5].

Jednocześnie już w okresie zimnej wojny, a także już w latach 90. XX wieku, dochodziło do istotnej różnicy zdań między Ankarą a Waszyngtonem – George Harris określił relacje turecko-amerykańskie w pierwszych trzech dekadach zimnej wojny mianem „problemowego sojuszu"[6]. Turcja niejednokrotnie prowadziła politykę niezgodną z wizją amerykańską, czy wręcz uderzającą w jedność i spójność transatlantyckich relacji. Wykazywała „skłonność" do prowadzenia polityki „niezależnej", bliższej państwom rozwijającym się czy niezaangażowanym (ang. *non-aligned*). Istotne jest więc wykazanie tych kwestii, które w przeszłości antagonizowały Turcję i USA (i szerzej Zachód), bowiem większość z nich i dziś stanowi punkt sporu pomiędzy Ankarą a Waszyngtonem. Mówiąc więc o „nowej" Turcji, należy mieć na względzie *continuum* jej polityki zagranicznej na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci.

Główną tezą pracy jest stwierdzenie, że Turcja staje się coraz bardziej niezależnym aktorem w światowej polityce. Cele realizowane przez Turcję w jej polityce zagranicznej nie zawsze pokrywały, pokrywają i będą pokrywać się z interesami Zachodu, podobnie jak nie zawsze tożsame są interesy państw europejskich i Stanów Zjednoczonych. Nie oznacza to jednak, że Turcja „ucieka" Zachodowi czy wręcz staje się państwem antyzachodnim. Istotne jest również spostrzeżenie, że podstawowe rozbieżności w relacjach Turcji z partnerami transatlantyckimi pozostają *constans* – najlepszym tego dowodem jest problem cypryjski czy animozje wywoływane przez wzniecaną w państwach zachodnich pamięć o ludobójstwie Ormian podczas I wojny światowej, które jest często instrumentalizowane politycznie przez państwa zachodnie.

Ponadto weryfikowana jest teza, że Turcja dywersyfikuje instrumenty z jakich korzysta w polityce zagranicznej. Instrumenty te stają się dziś bardziej „zachodnie", i nie ograniczają się wyłącznie do siły militarnej. W miejsce *sekurytyzacji* polityki zagranicznej, Turcja dziś coraz częściej ucieka się do narzędzi pokojowych i pozamilitar-

---

5 C. Çandar, *The post-September 11 United States through Turkish lenses*, [w:] *The United States and Turkey – allies in need*, red. M. Abramowitz, wyd. Century Foundation, 2003, s. 157.

6 G. Harris, *Troubled alliance: Turkish-American problems in historical perspective*, 1945–1971, AEI-Hoover Policy Studies, Waszyngton 1972.

nych. Proces „zmiękczania" polityki zagranicznej pokazuje, że „nowa" Turcja dobrze rozumie zachodzące na świecie zmiany, gdzie potencjał gospodarczy, integracja regionalna, współpraca są coraz częściej kluczowymi elementami budującymi prestiż i pozycję państwa w czasach ponowoczesnych. Jednocześnie jednak, w tureckiej „kulturze strategicznej" nadal ważne miejsce zajmuje pierwiastek siłowy, pierwiastek *hard power*. Podjęta zostanie próba wykazania, na ile idealistyczne podejście tureckiego ministra spraw zagranicznych i architekta dyplomacji „nowej" Turcji Ahmeta Davutoğlu do relacji zewnętrznych zdało egzamin, a na ile dynamiczne zmiany w regionie zmusiły rząd AKP do zrewidowania wcześniejszych założeń.

Working Paper oparty jest na najnowszych, opublikowanych najczęściej w latach 2011 i 2012, źródłach anglojęzycznych i tureckich, w mniejszym zakresie autor korzystał również z polskich publikacji. W przeważającej części są to analizy czołowych europejskich, amerykańskich i tureckich *think-tanków* (takich jak *European Council on Foreign Affairs*, *Stiftung Wissenschaft und Politik, German Marshall Fund* czy *Washington Institute for Near East Policy*), coraz częściej podejmujących tematykę współczesnej Turcji oraz jej polityki zagranicznej, zwłaszcza w dobie dynamicznych zmian w bliskowschodnim sąsiedztwie. Ponadto autor korzystał z periodyków anglojęzycznych, zarówno poświęconych *stricte* tematyce tureckiej (np. *Insight Turkey*, *Turkish Studies*, *Turkish Policy Quarterly*, *New Perspectives on Turkey*), jak i traktujących o Turcji w szerszym kontekście europejskim, bliskowschodnim i międzynarodowym (np. *Journal of Contemporary European Studies*, *Middle Eastern Studies*, *Southeast European and Black Sea Studies*, *Journal of Balkan and Near Eastern Studies*). Istotną część bibliografii stanowią również prace zwarte w języku tureckim i angielskim oraz artykuły z tureckiej i anglojęzycznej prasy codziennej.

ROZDZIAŁ 1

„Transatlantycka” Turcja. Mit zimnowojennego partnerstwa „bez skazy”

1.1. Relacje turecko-amerykańskie

W okresie zimnej wojny, Turcja była jednym z najbliższych sojuszników świata zachodniego. Dzięki znacznemu wsparciu gospodarczemu i politycznemu płynącemu z Waszyngtonu, Zachodowi udało się uchronić Turcję od „wpadnięcia” w radziecką strefę wpływów. Prezydent Truman ocenił, iż powojenna polityka USA wobec Turcji była najważniejszą decyzją, jaką podjął od czasu zrzuceniu przez USA bomby atomowej na Hiroszimę. Program wsparcia gospodarczego i politycznego dla Turcji i Grecji był, po projekcie utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, „pierwszą z ważnych innowacji w polityce” amerykańskiej, a przejęcie przez Amerykanów odpowiedzialności za losy wolnego świata mogło być postrzegane jak „rewolucja w amerykańskiej polityce zagranicznej”[1]. USA wykorzystywały geopolityczne znaczenie Turcji i traktowały ją jako strategiczne ogniwo swojej globalnej polityki. Postrzegały Turcję nie tylko jako członka NATO nastawionego antyradziecko, ale głównie z perspektywy roli jaką Turcja mogła odgrywać w regionie Zatoki Perskiej.

Udział Turcji w wojnie koreańskiej w 1950 r. – walczył w niej turecki kontyngent liczący 5 190 żołnierzy, był namacalnym potwierdzeniem jej przynależności do bloku zachodniego i zaangażowania w walce z komunistycznym ekspansjonizmem. Przekonał USA co do roli, jaką Turcja może w tej konfrontacji odgrywać. Rok 1950 można więc uznać za zwieńczenie budowy strategicznego sojuszu turecko-amerykańskiego i wyjścia Turcji z izolacji międzynarodowej. W 1952 r. Turcja przystąpiła do NATO. Warto jednocześnie podkreślić, że po II wojnie światowej nie wszyscy dostrzegali, jak ogromne, strategiczne znaczenie dla świata zachodniego ma Turcja. Pod koniec lat 40. XX wieku, gdy powstał Sojusz Północnoatlantycki, przeciwnicy członkostwa Turcji w tej organizacji, jak np. kraje skandynawskie, opowiadając się za odrzuceniem wnio-

[1] G. Paige, *The Korean decision – June 24–30 1950*, wyd. Free Press 1968, s. 55–56.

sku Ankary o akcesję, argumentowali, iż nie jest ona bezpośrednio związana z obszarem północnego Atlantyku.

Członkostwo w NATO było więc postrzegane przez elity i społeczeństwo Turcji jako ukoronowanie jej powojennej polityki zagranicznej, zorientowanej na Zachód, i stało się na początku lat 50. priorytetem tureckiej polityki zagranicznej. Dlatego też zarówno władze, jak i społeczeństwo tureckie byli rozczarowani, że ich państwo nie zostało przyjęte do NATO jako członek pierwotny, mimo wielokrotnie zgłaszanych, nawet jeszcze przed formalnym powołaniem Sojuszu do życia, wniosków[2]. Ostatecznie jednak, w 1952 r. Turcja została włączona do Sojuszu. Wraz z członkostwem w NATO, partnerstwo turecko-amerykańskie zaczęło nabierać charakteru strategicznego sojuszu[3]. Należy podkreślić, że Turcy utożsamiali NATO z USA. Bowiem, jak zauważa Mustafa Kibaroğlu, dla Europejczyków, gwarancje art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego ograniczały się wyłącznie do ewentualnego konfliktu Turcji z północnym sąsiadem – ZSRR, nie obejmowały przypadków, w których Turcja znalazłaby się w sporze z południowymi, bliskowschodnimi państwami. Europejczycy prezentowali warunkowe, „selektywne podejście" do obrony terytorialnej Turcji[4].

Dowodem na silne więzy turecko-amerykańskie było kilkanaście jawnych i tajnych porozumień, które Ankara podpisała z Waszyngtonem w latach 50. ubiegłego wieku. Do dnia dzisiejszego nie ma jasności, ile umów dwustronnych zostało zawartych w latach 50. i 60.[5] Wstąpienie do NATO i podpisanie wielu umów, z których znaczna część miała charakter wojskowy, skutkowała wzrostem obecności żołnierzy amerykańskich w Turcji. W 1954 r. utworzono amerykańską bazę wojskową w Incirliku pod Adaną, która miała, i nadal ma strategiczne znaczenie dla amerykańskich interesów na Bliskim Wschodzie i w rejonie wschodniego śródziemnomorza. Do maja 1960 r. to stąd startowały samoloty wywiadowcze U-2, Amerykanie wykorzystywali tę bazę podczas interwencji w Libanie w 1958 r. Amerykanie utworzyli również bazy wojskowe w Çiğli pod Izmirem (wybrzeże egejskie) i w wielu innych lokalizacjach, rozsianych po całej Turcji[6]. W połowie lat 70. obliczano, że siły NATO-wskie w Turcji „neutralizowały" 24 dywizje radzieckie, które ZSRR musiał utrzymywać w gotowości bojowej blisko tureckiej granicy, tym samym osłabiając potencjał sowiecki w Europie Środkowo-Wschodniej. Dla Turków, włączenie ich kraju po II wojnie światowej w struktury

---

2 Turecki wniosek został odrzucany trzy razy. Pierwszy z nich Turcja złożyła w listopadzie 1948 r., kilka miesięcy po podpisaniu przez państwa zachodnie Traktatu Brukselskiego, który stał się później zaczynem Unii Zachodnioeuropejskiej. Turcja złożyła również, bez powodzenia, wniosek o członkostwo 11 maja oraz 1 sierpnia 1950 r.

3 Szerzej na temat instytucjonalizacji strategicznego partnerstwa turecko-amerykańskiego poprzez członkostwo w NATO. zob. Ş. Yılmaz, *Turkey's quest for NATO membership: the institutionalization of the Turkish-American alliance*, „Southeast European and Black Sea Studies" 2012, tom 12 nr 4, s. 481–495.

4 M. Kibaroğlu, *Isn't it time to say farewell to nukes in Turkey?*, „European Security" 2005, tom 14 nr 4, s. 445.

5 *Türk dış politikası*, red. Baskin Oran, wyd. Iletiş, 2001, s. 556.

6 Obok wspomnianych dwóch baz, Amerykanie utworzyli bazy również w Izmit – Karamürsel (wybrzeże Morza Marmara), Diyarbakır – Pirinçlik, Manisa, Afyon, Konya, Samsun,Trabzon, Erzurum oraz w Ankarze.

transatlantyckie legitymizowało ich wymarzoną „europejskość". Symptomatyczne są słowa Süleymana Demirela – prezydenta Turcji w latach 1993–2000, który stwierdził, że „wtedy, kiedy chodziło o obronę europejskiej cywilizacji przed komunizmem, nikt nie wypominał nam, że jesteśmy Turkami czy muzułmanami". Innymi słowy, „dopóki żelazna kurtyna była linią demarkacyjną kontynentu europejskiego, *Realpolitik* nie pozwalała kwestionować europejskości Turcji"[7]. Te słowa są istotne dziś, w dobie panującego w państwach zachodniej Europy sceptycyzmu wobec tureckich aspiracji członkowskich.

W swojej polityce zagranicznej końca lat 40. i lat 50. XX wieku Turcja mówiła jednym głosem z USA i Europą Zachodnią. Nie uczestniczyła w konferencji państw azjatyckich w 1949 r., a podczas konferencji państw niezaangażowanych w Bandungu w 1955 zajmowała stanowisko prozachodnie. Ważne było również zaangażowanie Turcji w amerykańskie plany wobec Bliskiego Wschodu. Turcja dołączyła, obok Wielkiej Brytanii, Iranu, Pakistanu, Afganistanu oraz Iraku (jedynego państwa arabskiego w tym gronie) do Paktu Bagdadzkiego, który miał powstrzymywać ekspansjonizm sowiecki w regionie. Po jego rozpadzie, siedzibę nowej organizacji – CENTO ulokowano w Turcji. Lata 50. dobitnie pokazują zbieżność polityki zagranicznej Turcji z interesami Zachodu – między innymi w 1955 r., na forum ONZ Turcja głosowała przeciwko uznaniu niepodległości Algierii[8] czy bezskutecznie apelowała do państw zachodnich o przywrócenie monarchii w Iraku po jej obaleniu w 1958 r.[9]

Jednak już parę lat później, drogi USA i Turcji zaczęły się rozchodzić. Antyamerykańskie nastroje ujawniły się po kryzysie kubańskim, kiedy USA bez porozumienia z Ankarą wycofały z terytorium Turcji rakiety *Jupiter*. Przyczyną pogarszających się relacji był również spór o Cypr. Deklaracja Turcji, która zagroziła w 1964 r. możliwością interwencji zbrojnej na wyspie, spotkała się z ostrą reakcją Waszyngtonu. Prezydent Johnson wystosował list do tureckiego premiera Inönü, który miał bardzo negatywny wpływ na relacje turecko-amerykańskie, i „zasiał w Turcji pierwsze ziarna antyamerykanizmu"[10]. Zwłaszcza w oczach generalicji, sojusznik zza Atlantyku stracił wiele, gdyż amerykańskie decyzje uderzały bezpośrednio w „jastrzębią" politykę tureckich wojskowych[11]. Turcja wycofała swój akces do natowskich *Multilateral Nuclear Strike Force* – projektu przedstawionego przez Prezydenta Johnsona oraz nie wysłała swoich żołnierzy do Wietnamu, a na forum Zgromadzenia Ogólnego potępiła tę wojnę.

---

7 Cyt. w: M. Müftüler-Baç, *Through the looking glass: Turkey in Europe*, „Turkish Studies" 2000, tom 1, nr 1, s. 23.

8 Szerzej nt. prozachodniego stanowiska Turcji wobec wojny w Algierii w latach 1954–1962 zob. E. Ersoy, *Turkish foreign policy toward the Algerian War of Independence (1954–62)*, „Turkish Studies" 2012, tom 13, nr 4, s. 683–695.

9 G. Fuller, *The new Turkish republic: Turkey as a pivotal state in the Muslim world*, wyd. United States Institute of Peace, Washington 2008, s. 34–35.

10 F. Türkmen, *Turkish-American relations: a challenging transition*, „Turkish Studies" 2009, tom 10, nr 1, s. 112.

11 C. Çandar, *The post-september 11 United States trough Turkish lenses*, [w:] *The United States and Turkey – allies in need*, red. M. Abramowitz, Century Foundation 2003, s. 151–153, 157.

Z rezerwą podeszła również do deklaracji CENTO, w której wyrażano poparcie dla USA. Popierała państwa arabskie podczas arabsko-izraelskich wojen w 1967 i 1973 r., nie wyrażając zgody na wykorzystanie przez Amerykanów bazy w Incirlik. W 1980 r. potępiła decyzję Knesetu o przeniesieniu stolicy Izraela do Jerozolimy. Podczas konfliktu libańskiego, amerykańskie siły zbrojne mogły korzystać z tej bazy tylko dla celów humanitarnych. Co istotne, w stosunkach z państwami arabskimi, zaczęto podkreślać również „wspólnotę ideologiczną i religijną", co oznaczało zakwestionowanie „jednowymiarowej", zachodniej tożsamości Turcji. Tureckie elity polityczne dystansowały się od Zachodu i deklarowały poparcie dla państw arabskich, a także dla afrykańskich i azjatyckich państw „trzeciego świata" w walce o wyzwolenie z jarzma kolonializmu[12].

Turecka interwencja zbrojna na Cyprze w 1974 r. jeszcze bardziej skomplikowała relacje turecko-amerykańskie i turecko-europejskie. Waszyngton nałożył embargo na sprzedaż broni do Turcji. Do amerykańskiej ustawy o pomocy zagranicznej z 1961 r. dodano zapis, w którym zaznaczono, iż „wszelka pomoc wojskowa, sprzedaż usług i towarów obronnych rządowi Turcji […] będzie zawieszona do momentu, w którym Prezydent stwierdzi i zaświadczy przed Kongresem, że […] poczyniono znaczący postęp jeśli chodzi o porozumienia w kwestii [obecności] sił wojskowych na Cyprze. Prezydent jest uprawniony do zawieszenia stosowania zapisów tego ustępu […] jeśli stwierdzi, że zawieszenie to posunie do przodu negocjacje dot. pokojowego rozwiązania konfliktu cypryjskiego."[13] Możliwość ta obowiązywała jedynie do 5 lutego 1975 r. – Turcja musiała również przestrzegać zawieszenia broni, nie zwiększać liczebności swoich wojsk na wyspie oraz nie przerzucać na nią amerykańskiego sprzętu wojennego. W związku z faktem, że powyższe warunki nie zostały spełnione w określonym czasie (i *de facto* nadal nie są spełnione), embargo zostało zastosowane. W momencie, gdy weszło ono w życie, Turcja miała otrzymać od USA uzbrojenie wartości 200 mln dolarów. Jednocześnie trzeba podkreślić, iż embargo było mało efektywne i często łamane, gdyż nie było usankcjonowane przez Organizację Narodów Zjednoczonych[14].

Reakcją na amerykańskie embargo było utworzenie 13 lutego 1975 r. Federalnego Państwa Tureckiej Republiki Cypryjskiej, następnie zaś, 25 lipca, podjęcie przez turecki rząd decyzji o uchyleniu turecko-amerykańskiej umowy o współpracy wojskowej z 3 lipca 1969 r. Decyzja ta oznaczała, że wszystkie turecko-amerykańskie instalacje wojskowe na terenie Turcji, z wyłączeniem bazy Incirlik, przechodziły pod pełną kontrolę Tureckich Sił Zbrojnych. Władze tureckie podkreśliły jednocześnie, iż wszelkie zadania tych instalacji, wynikające z członkostwa w NATO, będą w dalszym ciągu realizowane. Embargo na dostawę broni nie tylko ograniczało rozwój tureckich

---

12 H. Ülman, O. Sander, *Türk dış politikasına yön veren etkenler (1923–1968) II*, „Ankara Üniversitesi SBF Dergisi" 1972, t. 27, nr 1–2, s. 13.

13 F. Armaoğlu, *Belgelerle Türk-Amerikan münasebetleri*, wyd. Tureckiego Towarzystwa Historycznego, Ankara 1991, s. 286.

14 P. Morrison, K. Tsipis, *Reason enough to hope: America and the world of the 21st century*, wyd. MIT 1999, s. 99.

sił zbrojnych, ale przyczyniało się do erozji istniejącego potencjału – Ankara miała bowiem problem z zakupem części zamiennych dla amerykańskiego sprzętu wojskowego, jaki był w jej posiadaniu.

Kwestia cypryjska stanowiła i do dziś stanowi punkt sporny między Turcją a Stanami Zjednoczonymi i Europą. *Rekolonizacja* północnej części wyspy miała i nadal ma ogromne skutki polityczne dla Turcji. Przeprowadzona w 1974 r. turecka interwencja na Cyprze, która skutkowała utworzeniem Federalnego Państwa Tureckiej Republiki Cypryjskiej, a następnie, w 1983 r., „samozwańczej" Tureckiej Republiki Cypru Północnego, spotkała się z bardzo zdecydowaną krytyką Zachodu. W 1978 r. rząd turecki podjął decyzję o zamrożeniu na 5 lat stosunków ze Wspólnotami Europejskimi[15]. Operacja pokojowa na Cyprze, jak nazywają interwencję z 1974 r. sami Turcy, potwierdziła w oczach społeczeństwa tureckiego rolę armii jako jedynego gwaranta suwerenności, jednocześnie jednak uzmysłowiła światu, iż wojsko w Turcji odgrywa ogromną, polityczną rolę. Armia jest sceptyczna wobec propozycji kompromisowego rozwiązania konfliktu cypryjskiego, gdyż zachowanie *status quo* na wyspie jest równoznaczne z utrzymaniem wpływu na życie polityczne kraju.

Decyzja o interwencji na Cyprze pokazała również, że Turcja dla obrony własnych interesów gotowa jest na stanowcze działania, nawet mogące ją narazić na ostracyzm międzynarodowy. Ten unilateralny ruch pokazał wpisane w turecką kulturę strategiczną dążenie do niezależności i autonomii. Ocieplenie z Moskwą, a także innymi państwami bloku komunistycznego oraz arabskimi wpisywało się nie tylko w proces odprężenia, jaki wtedy zachodził na linii Wschód – Zachód, ale było również wynikiem ochłodzenia stosunków turecko-amerykańskich. Było ono jednak wyłącznie taktycznym, a nie strategicznym przewartościowaniem orientacji tureckiej polityki zagranicznej, wynikającym przede wszystkim z „osamotnienia" międzynarodowego, w obliczu którego Turcja znalazła się po interwencji na Cyprze[16].

W latach 60. i 70., ochłodzenie na linii Ankara-Waszyngton spowodowane było również rozpoczętą przez Richarda Nixona kampanią przeciwko szerzącej się w USA narkomanii, w tym przeciwko coraz popularniejszej heroinie. Według prezentowanych amerykańskiej opinii publicznej danych, 60 proc. heroiny sprzedawanej w USA produkowane było z makówki pochodzącej z Turcji. Była ona tradycyjnie uprawiana przez plantatorów ze środkowej i zachodniej Turcji. Tak naprawdę, według obliczeń CIA, jedynie od 3 do 8 proc. nielegalnej produkcji opium pochodziło z Turcji[17]. Dlatego też coraz silniejsza presja administracji amerykańskiej wywierana na tureckim rządzie, aby wprowadził całkowity zakaz uprawy maku spotkała się z dużym sprzeciwem wśród plantatorów, od wieków parających się jego uprawą. Mając na uwadze sprzeciw żyjących

---

15 R. Gözen, *Türkiye'nin Avrupa Birliği ile 'entegrasyon sürecinin' açmazları ve açılımları*, [w:] *Türkiye'nin dış politika gündemi*…, op. cit., s. 143.

16 J. Wódka, *Mniejszość turecka w Bułgarii a stosunki turecko-bułgarskie w okresie zimnej wojny*, „Dzieje Najnowsze" 2009, nr 1.

17 E.J. Epstein, *Agency of fear: opiates and political power in America*, wyd. Verso 1990, s. 86.

z uprawy rolników, urzędujący premier Süleyman Demirel odrzucił żądania amerykańskie, zgadzając się jedynie na ograniczenie tego procederu. Dopiero powołany po drugim w historii Turcji zamachu stanu z 12 marca 1971 r. technokratyczny rząd, świadomy, iż nie musi zabiegać o poparcie społeczne, a jednocześnie potrzebujący międzynarodowej legitymacji dla siebie, uległ amerykańskim naciskom i w czerwcu 1971 r. zobowiązał się, iż w przeciągu roku z terytorium Turcji całkowicie znikną uprawy maku. Na negatywny wizerunek Turcji w świecie zachodnim niewątpliwie wpływ miał również słynny film *Midnight Express* Alana Parkera z 1978 r., w którym ukazano (nie do końca wiernie faktom) losy Amerykanina Billy Hayesa, aresztowanego w Turcji pod zarzutem próby przemytu narkotyków i okrutnie traktowanego przez turecki wymiar sprawiedliwości.

Wydarzenia w Iranie i Afganistanie, które zakończyły okres *deténte* w stosunkach Wschód-Zachód i oznaczały początek tzw. drugiej zimnej wojny ponownie uczyniły z Turcji, za pierwszej kadencji Reagana, najważniejszego sojusznika Ameryki w rejonie bliskowschodnim. Mimo, że w wyniku przejęcia władzy przez juntę w 1980 r. i na mocy konstytucji z 1982 r. ograniczono prawa człowieka i udział obywateli w procesach demokratycznych, stosunki turecko-amerykańskie przeżywały w tej dekadzie złoty okres. W odróżnieniu od krytycznego stanowiska Brukseli, stan demokracji w Turcji nie miał wpływu na relacje USA-Turcja. Reakcja Waszyngtonu na przewrót wojskowy w Turcji w 1980 r. potwierdzałaby to spostrzeżenie. Jeden z tureckich dyplomatów naszkicował poglądy Amerykanów dotyczące demokracji w Turcji: „To wasza sprawa, czy zapewnicie swoim obywatelom wolność słowa czy też nie, czy wasz kraj opierać się będzie na rządach prawa czy też nie... Wystarczy, że pozostaniecie wiarygodnym przyjacielem Ameryki i wiernym jej sojusznikiem”[18]. To jednoznacznie pokazuje, że w stosunkach z Ankarą Waszyngton zawsze kierował się *Realpolitik*.

Potwierdzeniem powyższych konstatacji jest wysokość pomocy gospodarczej, udzielonej Turcji przez USA w 1979 r., rok przed zamachem stanu, i w latach kolejnych. W 1979 r. całość pomocy amerykańskiej do Turcji wyniosła 205 mln dolarów, a w roku następnym, w którym dokonano zamachu stanu było to już 406 mln dolarów. W 1982 r. Turcja uzyskała 703 mln dolarów[19]. Tak więc Waszyngton nie tylko nie wprowadził np. embarga na handel z Turcją i nie próbował w inny sposób zaznaczyć swojego sprzeciwu wobec zamachu stanu, lecz nawet zacieśnił stosunki z rządem wojskowych. Rząd Turguta Özala dążył do tego, aby, obok kwestii strategiczno-wojskowych, współpraca z Waszyngtonem opierała się również ma kontaktach gospodarczych i handlowych. Ankara widziała USA jako swojego głównego sojusznika i wspierała regionalną politykę USA podczas konfliktu iracko-irańskiego. Nie oznaczało to jednak, że Turgut Özal nie próbował bliżej współpracować z państwami bliskowschodnimi, zarówno

---

18 R. Gözen, *Türk-Amerikan ilişkileri ve Türk demokrasi: ‘Realist’ bağlantı*, [w:] *Türkiye’nin dış politika gündemi*, red. Ş. Çalış, R. Gözen, I. Dağı, wyd. Liberte, Stambuł 2001, s. 110.

19 R. Gözen, *Türk-Amerikan ilişkileri…*, op. cit., s. 95.

politycznie, jak i gospodarczo. Przykładowo, wartość tureckiego eksportu do krajów Bliskiego Wschodu w latach 1980–1985 wzrosła pięciokrotnie, w 1985 r. 64 proc. całego tureckiego eksportu szło do sąsiedniego Iraku i Iranu.

W 1975 r., w Kongresie po raz pierwszy w porządku dziennym stanęła kwestia rezolucji upamiętniającej ludobójstwo Ormian, jakie dokonało się podczas I wojny światowej. Kwestia ormiańska, obok problemu cypryjskiego, a później również kurdyjskiego, miała stać się orężem w rękach wrogich Turkom środowisk, wykorzystujących te problemy w dyskredytowaniu Turcji w oczach opinii międzynarodowej. 23 czerwca 1987 r. najostrzejsza w swoim wydźwięku rezolucja w kwestii ormiańskiej stanęła w porządku dziennym w podkomisji ds. poczty i urzędów państwowych Izby Reprezentantów. Stamtąd trafiła pod obrady Izby. Jako reakcja na to, Ankara wezwała na konsultacje swojego ambasadora w Waszyngtonie Şükru Elekdağa, natomiast Özal wysłał do Reagana list, wyrażający niezadowolenie strony tureckiej z zaistniałej sytuacji. Warto dodać, że w tym samym okresie, w czerwcu 1987 r. Parlament Europejski przyjął uchwałę mówiącą o „pogromie dokonanym w latach 1915–1917 na Ormianach". W USA, ale również na przykład we Francji działa silne antyureckie lobby – ormiańskie, kurdyjskie, greckie prowadzące antyturecką politykę. Dobrym przykładem wpływów tych środowisk na amerykańską politykę zagraniczną była wprowadzona pod koniec lat 70. pod presją lobby ormiańskiego i greckiego przez Kongres zasada „7 do 10". Polegała ona na podziale środków pomocowych dla Turcji i Grecji według proporcji 10 do 7 – na każde 10 dolarów przypadających Turcji, Grecja musiała dostać od USA 7 dolarów[20].

Pod koniec lat 80. XX wieku wydawało się, zwłaszcza z perspektywy USA i państw Europy Zachodniej, że Turcja traci swoje strategiczne znaczenie. O jej słabnącej pozycji mógł świadczyć fakt odrzucenia przez EWG w 1989 r. wniosku Ankary o członkostwo w tej organizacji, złożonego w 1987 r. Wobec negatywnego nastawienia Europy, w styczniu 1990 r., podczas swojej wizyty w Waszyngtonie, prezydent Turgut Özal zaproponował utworzenie Strefy Wolnego Handlu między Turcją a USA. Nie spotkało się to jednak z zainteresowaniem Waszyngtonu[21]. Administracja Busha zapowiedziała natomiast zamknięcie niektórych baz amerykańskich na terenie Turcji i zmniejszenie amerykańskiego kontyngentu wojskowego. Mimo, że odebrane w Turcji jako decyzje mające na celu rozluźnienie strategicznych więzów turecko-amerykańskich, podobne plany dotyczyły również baz amerykańskich na Filipinach i w Grecji. Wynikało to z jednej strony z cięć budżetowych w Stanach Zjednoczonych, z drugiej natomiast było konsekwencją zakończenia zimnej wojny i końca otwartej konfrontacji z ZSRR, co pozwalało USA ograniczyć ich zaangażowanie militarne na świecie. Do połowy 1994 r. 8 z 12 baz amerykańskich na terenie Turcji zostało albo zamkniętych, albo przekazanych pod całkowite dowództwo tureckie. Tym samym też ograniczono sprzeciw części

[20] W. Hale, *Turkish foreign policy 1774–2000*, wyd. Frank Cass 2000, s. 165–166.
[21] I. Uzgel, [w:] *Türk…*, op. cit., s. 252.

społeczeństwa tureckiego, narastający od lat 60., wobec obecności tak licznych sił amerykańskich na terenie Turcji.

Zmieniająca się sytuacja geopolityczna po rozpadzie ZSRR również mogła sugerować słabnące znaczenie Turcji. W okresie zimnej wojny, Turcja, kontrolując cieśniny czarnomorskie, odgrywała strategiczna rolę w konfrontacji z ZSRR. Cieśniny były bowiem jedyną drogą morską łączącą Związek Radziecki z ciepłymi morzami w Europie, a przez to odgrywały strategiczną rolę w amerykańskiej polityce odstraszania. Powyższe fakty zdawały się potwierdzać tezę, że w połowie XX wieku Turcja stała się częścią Europy z racji politycznego kontekstu zimnej wojny. Wydawało się, że w nowych warunkach będzie ona krajem geograficznie peryferyjnym, gospodarczo ciężarem, a politycznie kłopotliwym dla świata zachodniego[22].

Wydarzenia z początku lat 90. szybko zweryfikowały powyższe tezy. Słowa późniejszego ambasadora USA w Ankarze, Marka Parrisa, potwierdzały, że także w nowym, pozimnowojennym układzie stosunków międzynarodowych, Turcja była dla USA kluczowym sojusznikiem, a stosunki turecko-amerykańskie były wciąż zorientowane na kwestie bezpieczeństwa, ale bardziej w wymiarze regionalnym: „Z perspektywy bezpieczeństwa, wojskowy wymiar stosunków okazał się być tak samo istotny jak podczas zimnej wojny. Uczestnictwo Turcji w operacjach typu *peacekeeping* w Somalii, Kosowie i Macedonii udowodniły ludziom z Pentagonu i Białego Domu gotowość Turcji do bycia „państwem budującym bezpieczeństwo" (*security producing nation*). Mimo, że wojsko tureckie wymaga ciągłej modernizacji, nie wolno zapominać, że pod względem liczebności jest to druga armia NATO z wieloma jednostkami „pod bronią". Turcja będzie zmuszona utrzymywać na wysokim poziomie wydatki na cele militarne ze względu na swoje wrogie sąsiedztwo"[23].

Już w sierpniu 1990 r., w wyniku inwazji Iraku na Kuwejt, a także rok później, po nieudanym zamachu stanu w ZSRR i jego rozpadzie w grudniu 1991 r., Turcja znów zaczęła odgrywać znaczącą rolę w stosunkach międzynarodowych. Wystarczy wspomnieć, że po rozpadzie ZSRR i powstaniu nowych republik na Kaukazie i w Azji Środkowej, administracja USA zaproponowała przebywającemu w lutym 1992 r. w Waszyngtonie premierowi Süleymanowi Demirelowi podpisanie umowy tzw. wzmocnionego partnerstwa (*enhanced partnership*). Podobna propozycja, składana rok wcześniej przez prezydenta Özala, została przez Waszyngton odrzucona.

W okresie wojny w Zatoce Perskiej, Turcja udostępniła przestrzeń powietrzną dla amerykańskich myśliwców startujących z Incirliku i innych baz. Co więcej Turcja rozmieściła ponad 100 tys. żołnierzy na granicy turecko-irackiej, zamknęła rurociąg biegnący z irackiego Kirkuku do tureckiego Yumurtalıku. Po zakończeniu operacji wojskowej umożliwiła „sojuszniczym" samolotom monitorowanie strefy *no-fly* w północnym Iraku. Dla relacji turecko-amerykańskich w mijających dwóch dekadach wyda-

---

22 P. Calvocoressi, *Polityka międzynarodowa 1945–2000*, wyd. Książka i Wiedza, 2002, s. 292.

23 M.R. Parris, *Starting over: Turkish relations in the post-Iraq war era*, „Turkish Policy Quarterly" 2003, nr 1, s. 7.

rzenia z początku lat 90. miały i wciąż mają znaczenie fundamentalne. W wyniku wojny w Zatoce Perskiej i sankcji nałożonych na Irak, Turcja pozbawiona została znacznych korzyści handlowych ze współpracy ze swoimi bliskowschodnimi partnerami, a obietnice Waszyngtonu znacznego wsparcia finansowego dla Turcji spełzły na niczym.

Sytuacja w Iraku miała istotne implikacje nie tylko dla sytuacji w regionie bliskowschodnim i polityki zagranicznej Turcji, ale również wewnętrznej, powiązana jest bowiem ściśle z kwestią kurdyjską, która od końca lat 80. stanowi jeden z głównych punktów na agendzie tureckiego państwa. Założone w latach 70. przez Abdullaha Öcalana i sponsorowane przez Syrię marksistowskie ugrupowanie terrorystyczne Partia Pracujących Kurdystanu – PKK, już na początku lat 80. prowadziło obozy szkolące terrorystów w libańskiej dolinie Bekaa. Kwestia kurdyjska nabrała wymiaru międzynarodowego po brutalnym stłumieniu przez Saddama Husejna powstania kurdyjskiego, które wybuchło na północy Iraku po przegranej przez irackiego dyktatora wojny w Zatoce Perskiej. W walce przeciwko PKK Turcja zmobilizowała prawie 300 tys. ludzi[24]. Turcja z podejrzliwością patrzyła na politykę USA w kwestii Iraku, a dokładniej wobec północnoirackich Kurdów. Tureckie elity i szersze warstwy społeczne oskarżały USA (ale także państwa zachodnioeuropejskie) o wspieranie irackich Kurdów kosztem strategicznych interesów Turcji. Erdoğan wielokrotnie w latach 2002-2007 krytykował USA za ich politykę w wobec kwestii kurdyjskiej. Ömer Taşpınar stwierdza, że turecki antyamerykanizm ma charakter strukturalny, a jego podłożem jest przeświadczenie Turków, że USA wspiera Kurdów[25].

Operacja *Provide Comfort* (przemianowana na operację *Northern Watch* w 1997 r.), której celem była ochrona Kurdów przed „zemstą" Saddama, wzbudzała w Turcji duże kontrowersje i była krytykowana przez liderów tureckich. W 1994 r. przyszły premier, islamista Erbakan nazwał tę operację „drugim Sèvres", spiskiem mającym na celu poróżnienia świata muzułmańskiego. Turcy obawiali się, że efektem polityki USA wobec Bagdadu będzie utworzenie niepodległego Kurdystanu w północnym Iraku, co postrzegane było jako egzystencjalne zagrożenia dla jedności terytorialnej tureckiego państwa. Od drugiej połowy lat 80., niedopuszczenie do powstania autonomicznego państwa kurdyjskiego stanowiło jedną z „czerwonych, nieprzekraczalnych linii" tureckiego państwa. Kurdowie w Turcy mogliby bowiem dążyć do zjednoczenia z irackim Kurdystanem. Dlatego też od 1992 r. wojska tureckie przeprowadzały regularne wypady wojskowe w granice autonomii kurdyjskiej w Iraku, gdzie mieściły się ośrodki szkoleniowe terrorystów. Jednocześnie, tureckie bazy wojskowe wykorzystywane były do przeprowadzenia operacji militarnych w ramach *Northern Watch*. Te „transgraniczne" operacje kontynuowane były również w ostatniej dekadzie. Negatywne doświadczenia z początku lat 90. miały istotne przełożenie na stanowisko Turcji wobec amerykańskiej interwencji w Iraku w 2003 r., kiedy sceptycznie (zarówno na poziomie elit, jak i społeczeństwa) odniosła się do obecności USA w regionie.

---

24 E. Rouleau, *Turkey: Beyond Atatürk*, Foreign Policy, lato 1996, s. 72.

25 Ö. Taşpınar, *Altın dönem ve Anti-Amerikanizm*, „Sabah", 11 czerwca 2012.

Od połowy lat 90. można było zaobserwować wyraźną intensyfikację stosunków pomiędzy Tel-Awiwem a Ankarą, które zaczęły nabierać z inspiracji USA zupełnie nowego wymiaru. W lutym 1996 r., Izrael i Turcja podpisały umowę o współpracy w zakresie szkoleń wojskowych, natomiast w sierpniu tego samego roku umowę o współpracy przemysłów zbrojeniowych. USA, dołączając do organizowanych przez oba kraje w styczniu 1998 r. manewrów wojskowych i dając zielone światło dla modernizacji tureckiego sprzętu wojskowego przez przemysł izraelski, przyczyniły się do rozwoju stosunków turecko-izraelskich.

Zbliżenie turecko-izraelskie odgrywało istotną rolę w kontaktach Ankary z Waszyngtonem z dwóch powodów. Po pierwsze, jako sojusznik Izraela, Turcja zjednywała sobie silne lobby żydowskie w USA, a tym samym liczyła na wsparcie amerykańskie w innych obszarach polityki międzynarodowej. Chodziło między innymi o sprawę zakupu przez Turcję helikopterów bojowych i fregat od USA. Poszukiwała również zaplecza w Kongresie amerykańskim, które umożliwiłoby odrzucenie niekorzystnych dla niej uchwał lobby ormiańskiego, stawiających Turcję w niekorzystnym świetle. Warto również zauważyć, że podczas wojny ormiańsko-azerskiej, amerykańskie środowiska żydowskie lobbowały na rzecz Azerbejdżanu, co spowodowało, że dotychczasowa współpraca żydowsko-ormiańska na Kapitolu uległa znacznemu osłabieniu. To w oczywisty sposób osłabiało antyturecki front w amerykańskich kręgach decyzyjnych. Dzięki zbliżeniu z Izraelem, Ankara liczyła również na korzyści gospodarcze. Turcja próbowała obejść pewne ograniczenia w handlu z USA właśnie za pośrednictwem Izraela. W tym celu, w marcu 1996 r. oba kraje zawarły umowę o wolnym handlu.

W latach 1991–2003, tureccy żołnierze uczestniczyli praktycznie we wszystkich misjach wojskowych UE i ONZ w Bośni, Macedonii, Albanii i Kosowie, a także w takich inicjatywach jak BLACKSEAFOR, *Multi-National Peace Force for South--Eastern Europe* czy *Southeast European Brigade*. Podczas natowskiej operacji wojskowej w Bośni w 1995 r. i Kosowie w 1999 r., instalacje zlokalizowane na terytorium Turcji również były wykorzystywane do wsparcia amerykańskich działań wojskowych. Ponadto, tureccy żołnierze obecni byli w ramach misji międzynarodowych w Somalii, Afganistanie czy Gruzji.

Po zamach z 11 września, Turcja wyraziła swoje poparcie dla USA w walce z terroryzmem i jako jedna z pierwszych przyłączyła się do koalicji antyterrorystycznej. Z tureckiej perspektywy, ataki z 11 września były potwierdzeniem rosnącej politycznej roli Turcji jako świeckiego i demokratycznego państwa muzułmańskiego i jego strategicznego znaczenia jako wiarygodnego sojusznika Zachodu. Podkreślano, że Turcja położona jest w niestabilnym regionie Bliskiego Wschodu, Kaukazu i Azji Środkowej, nazywanym przez Zbigniewa Brzezińskiego „euroazjatyckimi Bałkanami", co, podobnie jak podczas wojny w Zatoce Perskiej, zwiększa jej znaczenie geostrategiczne. Po zamachach, premier Bülent Ecevit zaczął ponownie podkreślać rolę Turcji jako modelu dla innych państw islamskich, w tym dla Afganistanu.

Podsumowując, wraz ze zmieniającym się układem stosunków międzynarodowych, w latach 90. waga stosunków turecko-amerykańskich objawiała się przede wszystkim we współpracy regionalnej obu państw. Mowa tu przede wszystkim o obszarze Bliskiego Wschodu, a konkretnie współpracy podczas II wojny w Zatoce Perskiej i zbliżeniu turecko-izraelskim w połowie lat 90. inspirowanym i popieranym przez Waszyngton. Warto zwrócić uwagę również na współpracę w regionie Azji Środkowej i Kaukazie. Turcja pozostawała jednym z kluczowych (ang. *pivotal*) państw dla USA, właśnie dlatego, że graniczy z wieloma obszarami istotnymi z punktu widzenia polityki zagranicznej Waszyngtonu, w tym z Bałkanami, Zatoką Perską, obszarem konfliktu arabsko-izraelskiego czy dawnymi republikami sowieckimi. Turcja leży również w basenie Morza Śródziemnego, Egejskiego i Czarnego[26].

1.2. Relacje turecko-unijne

Już pod koniec lat 50. Turcja zintensyfikowała relacje z ówczesnymi Wspólnotami Europejskimi. Złożenie przez Grecję wniosku o członkostwo w EWG w lipcu 1959 r. zdynamizowało tureckie aspiracje członkowskie, wcześniej bowiem Ankara ostrożnie podchodziła do procesów integracyjnych w zachodniej Europie. W 1959 r. podążając śladem swojego sąsiada, Turcja złożyła wniosek o stowarzyszenie z EWG. Układ Stowarzyszeniowy między Wspólnotami Europejskimi a Turcją – tzw. Umowa Ankarska, zgodnie z artykułem 238 Traktatu ustanawiającego Europejską Wspólnotę Gospodarczą[27], została podpisana we września 1963 r. Zawarto w niej zapis – zarówno w preambule, jak i w artykule 28, który *explicite* zakładał perspektywę pełnego członkostwa Turcji we Wspólnotach Europejskich[28].

Okres stowarzyszenia miał się przyczynić do konwergencji gospodarki Turcji i podniesienia poziomu życia społeczeństwa tureckiego, czemu miało służyć stopniowe ustanawianie Unii Celnej pomiędzy Turcją a Wspólnotą. W umowie przewidziano, że stowarzyszenie zostanie podzielone na 3 etapy – etap przygotowawczy, przejściowy oraz końcowy. W pierwszym z nich, przewidzianym na 5 lat Turcja, z pomocą gospo-

---

26 A. Makovsky, *Turkey*, [w:] *Pivotal states-the new framework for U.S. policy in the developing world*, red. R. Chase, E. Hill, P. Kennedy, wyd. Norton and Company, 1998, s. 102.

27 Art. 238 TWE: „Wspólnota może zawrzeć z państwem trzecim, związkiem państw lub organizacją międzynarodową umowę o utworzeniu stowarzyszenia polegającego na wzajemnych prawach i obowiązkach, wspólnym działaniu i specjalnych sposobach postępowania. Umowy te zawiera Rada, która podejmuje decyzję jednomyślnie po uzyskaniu zgody Parlamentu Europejskiego, podejmującego decyzję bezwzględną większością głosów tworzących go członków […].”

28 W preambule Umowy Ankarskiej zapisano, iż została ona zawarta „uwzględniając fakt, iż wsparcie udzielone przez Europejską Wspólnotę Gospodarczą staraniom społeczeństwa tureckiego o poprawę poziomu życia ułatwi przystąpienie Turcji do Wspólnoty w późniejszym terminie”. Art. 28 wskazywał, iż, „jak tylko obowiązywanie Umowy da efekty, które będą stanowiły podstawę do założenia, iż Turcja jest gotowa przyjąć zobowiązania wynikające z traktatu ustanawiającego Wspólnotę pełnego członkostwa, strony Umowy rozważą możliwość akcesji Turcji do Wspólnoty”.

darczą płynącą ze Wspólnoty miała umocnić swoja gospodarkę i przygotować się do realizacji zobowiązań wynikających z kolejnych dwóch etapów. Okres przejściowy, zaplanowany na nie więcej niż 12 lat, miał służyć stopniowemu ustanawianiu Unii Celnej, obejmującej wolny handel wszystkimi towarami. Zapisano, iż stowarzyszenie zostanie rozciągnięte również na rolnictwo oraz handel produktami rolnymi.

Zarówno lata 60. jak i 70 nie były okresem sprzyjającym rozwojowi stosunków turecko-wspólnotowych. Przyczyn stagnacji w tych relacjach można upatrywać zarówno w uwarunkowaniach światowych, wewnątrzwspólnotowych oraz w niestabilnej sytuacji w samej Turcji. Kraj ten w omawianym okresie wstrząsany był falą terroryzmu i niepokojami społecznymi, co zmniejszało jego wiarygodność jako stabilnego partnera w stosunkach międzynarodowych. Sytuacja w samej Wspólnocie w latach 70. również nie sprzyjała realizacji europejskich marzeń Turcji – po fali rozszerzenia z 1973 r. o Wielką Brytanię, Irlandię i Danię, możliwości absorpcyjne wspólnego rynku zostały wyczerpane. Europa, dotknięta, tak jak reszta świata zachodniego przez kryzys paliwowy zapadała w swoistą *eurosklerozę*. Również proces normalizacji stosunków Zachodu z blokiem radzieckim nie zachęcał do podjęcia rzetelnej dyskusji nad perspektywami członkostwa Turcji, której znaczenie geostrategiczne, wraz z ociepleniem stosunków Wschód-Zachód, malało.

Jednocześnie Wspólnota pochyliła się nad wnioskiem o członkostwo złożonym przez Ateny w czerwcu 1975 r., rok po przywróceniu cywilnych rządów w Grecji. Już sześć lat później Grecja została przyjęta na pełnoprawnego członka Wspólnot Europejskich W tym przypadku siedmioletnie rządy junty, łamanie praw człowieka, a także słabo rozwinięta gospodarka nie przeszkadzała Wspólnocie w podjęciu pozytywnej decyzji. Obok konfliktu cypryjskiego, również członkostwo Grecji miało negatywy wpływ na tureckie aspiracje europejskie, mimo zapewnień Komisji, że „wniosek o członkostwo złożony przez Grecję nie wpłynie na stosunki pomiędzy Wspólnotą a Turcję, a tym samym prawa [Turcji] zagwarantowane przez umowę stowarzyszeniową nie zostaną naruszone”[29]. Akcesja państwa będącego stroną w konflikcie cypryjskim, a także w sporze z Turcją o wyspy egejskie, zmniejszyło szanse Ankary na szybszą integrację z Europą. Od tej pory Ateny mogły bowiem bezpośrednio wpływać na podejmowane przez Brukselę decyzje, często negatywne z punktu widzenia tureckich aspiracji członkowskich. Tak więc pierwsza połowa lat 80. charakteryzowała się bardzo ograniczonymi stosunkami Turcji ze Wspólnotami, podczas gdy już w 1986 r. nowymi członkami została Hiszpania i Portugalia, które jeszcze do niedawna znajdowały się pod rządami autorytarnymi. Proces integracji ze Wspólnotami był katalizatorem zarówno zmian demokratycznych, jak i reform gospodarczych w tych państwach.

W 1987 r. Turcja złożyła wniosek o członkostwo, opierając go na art. 237 Traktatu o WE, stwierdzającym, iż „każde państwo europejskie może złożyć wniosek o członkostwo we Wspólnocie”, a także na art. 98 Traktatu ustanawiającego EWWS oraz

[29] H. Arıkan, *Turkey and the EU: an awkward candidate for EU membership*, wyd. Ashgate 2006, s. 167.

art. 205 Traktatu ustanawiającego EWEA. Warto zaznaczyć, że to właśnie wymóg „europejskości" państwa kandydującego, zapisany w artykule 237 TWE został podany jako powód odrzucenia wniosku o członkostwo, złożonego przez Maroko w tym samym roku. Dla tureckich polityków i społeczeństwa fakt, że otrzymawszy turecki wniosek, Rada zwróciła się do Komisji o wydanie opinii w jego sprawie, potwierdzał europejskość Turcji.

Wbrew tureckim oczekiwaniom, wniosek Ankary został odrzucony dwa lata później. W opinii wydanej przez Komisję 20 grudnia 1989 r. stwierdzano, że w wyniku akcesji Hiszpanii oraz Portugalii w 1986 r., a także przyjęcia w tym samym roku Jednolitego Aktu Europejskiego, który pogłębiał integrację europejską, Komisja musi oceniać kolejne wnioski o członkostwo w szerszym kontekście. Zaznaczono, iż w kolejnych latach Wspólnoty będą poświęcały całą swą energię w celu ustanowienia Unii Europejskiej. Biorąc pod uwagę powyższe uwarunkowania, Komisja stwierdziła, że zarówno wobec państw członkowskich, jak i potencjalnych kandydatów nierozsądnym byłoby rozpoczynanie negocjacji akcesyjnych przed 1993 r., prócz wyjątkowych przypadków. Uzasadniano, że rozszerzenie o nowe państwa w ramach istniejących mechanizmów instytucjonalnych osłabiłoby zdolność Wspólnot do realizacji postanowień Jednolitego Aktu Europejskiego, podkreślając jednocześnie, iż takie stanowisko nie oznacza, że państwa aspirujące do członkostwa zostaną pozostawione „same sobie". Wskazano na konieczność zaproponowania takich rozwiązań, które umożliwiłyby „bliższe stowarzyszenie" państw aspirujących do członkostwa ze Wspólnotą. W styczniu 1990 r., podczas swojej wizyty w Waszyngtonie prezydent Turgut Özal, zniechęcony odrzuceniem przez Wspólnotę wniosku o członkostwo, zaproponował utworzenie Strefy Wolnego Handlu między Turcją a USA. Pomysł ten jednak nie spotkał się z zainteresowaniem ze strony Waszyngtonu.

Europejskie aspiracje Ankary w dobie zimnowojennej nie były głównym determinantem jej polityki zagranicznej, nie warunkowały działań podejmowanych przez nią na arenie międzynarodowej. Tureckie elity postrzegały członkostwo we Wspólnotach jako dopełnienie politycznego zaangażowania w NATO, stanowiącego *raison d'état*. Członkostwo w UE traktowano zaś ambicjonalnie, również w kategoriach rywalizacji z Grecją. Dopiero w nowej rzeczywistości międzynarodowej, gdy integracja na kontynencie europejskim zaczęła nabierać nowych kształtów, członkostwo w EWG, a później w UE stało się dla Turcji priorytetem jej polityki zagranicznej.

USA wspierały członkostwo Ankary we Wspólnotach Europejskich – dla Waszyngtonu bowiem, integracja Turcji ze strukturami europejskimi była oczywistym następstwem i konsekwencją wieloletniego sojuszu Turcji z Zachodem. USA uznawały, że akcesja do UE przyczyni się do wzmocnienia procesów *westernizacyjnych* w Turcji. W 1995 r. USA mocno lobbowały na rzecz zawarcia Unii Celnej między EWG a Ankarą, która mogła być postrzegana jako kolejny krok do pełnego członkostwa. Gdy to się udało, Waszyngton naciskał na państwa europejskie, aby te włączyły Turcję na listę oficjalnych kandydatów na członków UE. Amerykanie wierzyli ponadto, że

zbliżenie Turcji do Europy pomoże rozwiązać konflikt cypryjski, również dziś stanowiący punkt zapalny we na wschodnich rubieżach Morza Śródziemnego.

Wraz z rozpadem bloku radzieckiego, punkt ciężkości zainteresowania Zachodu przesunął się na postkomunistyczne kraje środkowoeuropejskie. Tym samym, Turcja znalazła się w cieniu „nowej Europy". Dodatkowo, integracja państw Europy Środkowo-Wschodniej, gospodarczo gorzej rozwiniętych od Turcji, ale uznawanych, w kategoriach historycznych, politycznych i kulturowych za część Europy, nadały Wspólnocie nowy wymiar kulturowy[30] i polityczny. Fakt ten jeszcze bardziej skomplikował relacje turecko-wspólnotowe, odsuwając perspektywę członkostwa muzułmańskiej Turcji, która nie pasowała do politycznej wspólnoty europejskich narodów.

Wydawało się ponadto, że wraz z końcem zimnej wojny rola Turcji jako „hamulca" ekspansjonistycznie nastawionego ZSRR wygasła, co sugerowało, iż straciła ona znaczenie strategicznego sojusznika Zachodu. Również ten fakt miał wpływ na zmniejszenie zainteresowania Europy Turcją. Czas jednak szybko zweryfikował tę tezę wraz z aktywną rolą Turcji podczas konfliktu kuwejckiego w 1991 r. Samuel Huntington stwierdził wręcz, iż Ankara bez wahania stanęła po stronie Zachodu podczas wojny w Zatoce Perskiej, spodziewając się, że posunie to naprzód sprawę jej członkostwa w EWG[31], czyniąc analogię do sytuacji sprzed 40 lat, kiedy to swym udziałem w wojnie koreańskiej Turcja „wywalczyła" członkostwo w NATO.

W czerwcu 1991 r. Turcja została wraz z Islandią i Norwegią członkiem stowarzyszonym Unii Zachodnioeuropejskiej. W dokumencie zaznaczono, że stowarzyszenie tych trzech państw oznacza wzmocnienie europejskiego filara NATO. Stowarzyszenie *de facto* dawało Turcji uprawnienia członka UZE[32]. Mimo iż Bruksela miała nadzieję, że ustanowiona z Turcją w 1995 r. Unia Celna zdynamizuje proces reform w Turcji, zbliżając ten kraj do pełnego członkostwa, z perspektywy czasu można stwierdzić, że nie stworzyła ona wystarczających bodźców i warunków, które zainicjowałyby rzeczywiste procesy transformacyjne w polityce wewnętrznej i gospodarczej kraju[33].

Fundamentalnym z punktu widzenia tureckiej polityki zagranicznej wydarzeniem było przyznanie Turcji, na szczycie Rady Europejskiej w Helsinkach w dniach 10–11 grudniu 1999 r. statusu państwa kandydującego. Można mówić nawet o erze „posthelsińskiej" w tureckiej polityce, co odnosi się zarówno do przewartościowań ustroju politycznego, jak i przeorientowania tureckiej polityki zagranicznej. Jeden z czołowych komentatorów dziennika *Hürriyet* Oktay Ekşi 11 grudnia 1999 r. napisał, iż dla Turcji nowe milenium rozpoczęło się trzy tygodnie wcześniej niż dla reszty świata, w nocy z 10 na 11 grudnia[34]. Jasna perspektywa europejska sprawiła, że w Turcji

---

30 F.S. Larrabee, O.I. Lesser, *Turkey and Europe*, [w:] *Turkish foreign policy in an age of uncertainty*, red. S. Larrabee, O.I. Lesser, wyd. RAND 2003, s. 50.

31 S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, wyd. Muza 2004, s. 243.

32 E. Doğan, *Turkey in the new European security and defence architecture*, „Perceptions" 2003.

33 Z. Öniş, *Domestic politics, international norms and challenges to the state: Turkey-EU relations in the post-Helsinki era*, „Turkish Studies" 2003, tom 4, nr 1, s. 9.

34 O. Ekşi, *Bizim millenniumumuz…*, „Hürriyet", 11 grudnia 1999.

zapoczątkowany został proces europeizacji polityki zagranicznej, zgodnie z zawartym w konkluzjach Rady Europejskiej z Helsinek stwierdzeniem, że państwa kandydujące „muszą wyznawać wartości i cele Unii Europejskiej zawarte w traktatach. W związku z tym Rada Europejska podkreśla zasadę pokojowego rozwiązywania sporów zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych i zachęca państwa kandydujące do podjęcia wszelkich możliwych działań na rzecz rozwiązania istniejących sporów dotyczących granic i innych kwestii pokrewnych". Warunkowość procesu akcesyjnego był jednym z czynników, który zainicjował proces *desekurytyzacji* i „zmiękczania" tureckiej polityki zagranicznej.

ROZDZIAŁ 2

„Nowa Turcja"

W 2002 r. doszło do gwałtownego przetasowania na tureckiej scenie politycznej, określanego w publicystyce mianem „trzęsienia ziemi" czy „cywilnego zamachu stanu". Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (tur. *Adalet ve Kalkınma Partisi*) o korzeniach islamistycznych, kierowana przez Recepa Tayyipa Erdoğana zdobywając ogromne poparcie społeczne samodzielnie utworzyła rząd, co w 50-letniej historii demokracji tureckiej zdarzyło się wcześniej tylko raz. O ile przewartościowanie na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku międzynarodowej roli Turcji było konsekwencją czy też funkcją kontekstu międzynarodowego i zmiany ładu globalnego – upadku komunizmu, rozpadu ZSRR i końca konfrontacji zimnowojennej, o tyle otwarcie nowego etapu tureckiej polityki zagranicznej, które nastąpiło w nowym milenium było w większym niż wcześniej stopniu wynikiem gruntownych przetasowań na tureckiej scenie politycznej. Inaczej mówiąc, po 2000 r. to dynamika przemian wewnętrznych miała decydujący wpływ na turecką politykę zagraniczną. Zdecydowana wygrana w wyborach Partii Sprawiedliwości i Rozwoju oznaczała, iż tureckie społeczeństwo odrzuciło w wyborach „stare", a Turcja na nowo zaczęła określać tożsamość polityki zagranicznej. Partia potwierdziła swoją dominację na krajowej scenie politycznej, wygrywając zdecydowanie wybory w 2007 oraz 2011 r., uzyskując coraz większe poparcie społeczne.

Wraz z objęciem i konsolidacją władzy przez Partię Sprawiedliwości i Rozwoju, zachodni analitycy zaczęli coraz częściej pisać, że Turcja „odwraca się plecami" do Zachodu, że jej polityka zagraniczna staje się w coraz większym stopniu skierowana w stronę Bliskiego Wschodu. Zaczęto wręcz zarzucać tureckim decydentom, że realizują *neoottomańskie*, neoimperialne ambicje. Stwierdzano, że zarówno politykę wewnętrzną, jak i zagraniczną Turcji cechuje „pełzająca islamizacja", że pierwiastek islamski zaczyna odgrywać coraz istotniejszą rolę w ideologii laickiej dotychczas Turcji. W tym kontekście Rajan Menon i Enders Wimbush pytali w 2007 r., czy Stany Zjednoczone „tracą" Turcję[1]. *Financial Times* zalecał tureckim władzom uspokojenie

[1] Szerzej nt. dyskusji o zmianie kursu w polityce zagranicznej Turcji zob.: *Is Turkey turning its back on the West?*, „The Economist", 21 października 2010; S. Cagaptay, *Is Turkey leaving the West?*, „Foreign Affairs" 2009; M. Steyn, *Who lost Turkey?*, „The Washington Times", 4 czerwca 2010; J. Kitfield, *Who lost Turkey?*, „The National Journal", 21 czerwca 2010; S. Cagaptay, *Turkey lost Turkey*, „The Wall Street Journal", 12 lipca 2010; S. Cook, *How do you say frenemy in Turkish?*, „Foreign Policy", 1 czerwca 2010.

ich polityki zagranicznej[2]. Thomas Friedman w 2010 r. pisał, że „turecki rząd koncentruje swoje wysiłki na integracji nie z Unią Europejską, ale z Ligą Arabską… wróć, tak naprawdę z tworzonym przez Hamas, Hezbollah i Iran frontem oporu przeciwko Izraelowi”[3]. Liz Cheney – córka republikańskiego wiceprezydenta USA i była wysoka urzędniczka Departamentu Stanu zaliczyła Turcję do państw „osi zła”[4]. Przed amerykańskimi wyborami w USA w 2012 r., jeden z republikańskich kandydatów Rick Perry stwierdził, że Turcja rządzona jest przez „islamskich terrorystów”[5]. Niektórzy analitycy, tak jak David Schenker szli nawet dalej i postulowali „wydalenie” Turcji z Sojuszu Północnoatlantyckiego, oskarżając ją o prowadzenie polityki niespójnej z wartościami Sojuszu, utratę wiarygodności i dryfowanie w kierunku autorytaryzmu[6]. Co więcej, również byli tureccy dyplomaci (z których część wstąpiła w szeregi opozycyjnej Republikańskiej Partii Ludowej) zaczęli krytykować kurs w polityce zagranicznej Premiera Erdoğana i Ministra Spraw Zagranicznych Davutoğlu[7], burząc tym samym jedność państwowego *establishmentu*.

Zasadniczym pytaniem jest więc, czy powyższe opinie oddają rzeczywisty obraz tureckiej polityki zagranicznej, czy też nazbyt upraszczają procesy kształtujące relacje zewnętrzne Turcji. Aby móc odpowiedzieć na to pytanie, należy wpierw spojrzeć na przeobrażenia, jakie w ostatnich latach, a nawet dekadach zaszły w tureckiej polityce wewnętrznej.

2.1. Antyzachodni islamiści

Dla zrozumienia ideologii rządzącej dziś Turcją Partii Sprawiedliwości i Rozwoju, warto prześledzić ewolucję ruchu islamskiego, jaka dokonała się w ostatnich dwóch dekadach. Już w latach 70., ugrupowania polityczne Necmettina Erbakan – „ojca-założyciela” tureckiego islamu politycznego i wieloletniego mentora rządzących dziś Recepa Tayyipa Erdoğana i Abdullaha Güla poszukiwały alternatywnych wobec Zachodu obszarów zaangażowania międzynarodowego. Jego partia, zgodnie z założeniami „Narodowego Spojrzenia” – filozofii politycznej tureckiego islamizmu, jawnie sprzeciwiała się członkostwu Turcji we Wspólnotach Europejskich argumentując, że doprowadzi to do utraty przez Turcję suwerenności narodowej, a także do zniszcze-

---

2 *Turkey should try calm and quiet diplomacy*, „Financial Times”, 12 kwietnia 2009.

3 T. Friedman, *Letter from Istanbul*, „New York Times”, 15 czerwca 2010. W 1996 r., kiedy władzę w Turcji sprawowali islamiści Erbakana, ten sam autor, również na łamach *New York Times* opublikował artykuł pt. *Who lost Turkey*.

4 Zob. D. Steinvorth, *The aftermath of Israel's raid on the Gaza aid flotilla: is Turkey a new rogue state?*, „ISS Opinion”, czerwiec 2010, http://www.iss.europa.eu/uploads/media/Is_Turkey_a_new_rogue_state.pdf [23 czerwca 2012].

5 *Cumhuriyetçi aday adayından Türkiye hakkında şok sözler*, „Hürriyet”, 17 stycznia 2012.

6 D. Schenker, *A NATO without Turkey*, „Wall Street Journal”, 5 listopada 2009.

7 Zob. np. Ö. Sanberk, *Gazze krizinden kim kazançlı çıktı?*, „Radikal”, 17 lutego 2009; O.F. Loğoglu, *Türk dış politikası: çok boyutluluk mu, eksen değişikliği mi?*, „Radikal”, 27 lutego 2009.

nia przemysłu narodowego. Postulowała również zrewidowanie zaangażowania Turcji w Sojuszu Północnoatlantyckim. W połowie lat 90., wraz z objęciem urzędu premiera przez Erbakana, retoryka ta, choć w nieco złagodzonej formie, była kontynuowana. Symptomatyczne jest, że Erbakan nie złożył ani jednej wizyty w państwie zachodnim, koncentrując swą aktywność międzynarodową na państwach bliskowschodnich. W 1995 r., w manifeście wyborczym Partii Dobrobytu Erbakana wyrażano wprost swój sprzeciw wobec integracji ze strukturami unijnymi stwierdzając, że Unia Europejska jest klubem chrześcijańskim, utworzonym na polecenie Papieża Piusa XII[8]. Wyrażano również swój sprzeciw wobec Unii Celnej, zawartej z UE w marcu 1995 r. Opowiadano się również przeciwko operacji *Provide Comfort* w północnym Iraku i za zniesieniem embarga nałożonego na Irak. Poglądy Erbakana dobrze oddają jego „poetyckie" słowa – stwierdził on mianowicie, że „Wspólnoty Europejskie przypominają trzypiętrowy budynek. Na górnym piętrze mieszkają Żydzi, niżej Amerykanie, a na samym dole Europejczycy. Nas [Turków] zapraszają do piwnicy, abyśmy byli dozorcami"[9]. Paradoksalnie, to odrzucenie przez Brukselę w 1989 r. tureckiego wniosku o członkostwo we Wspólnotach Europejskich było jednym z czynników, które przyczyniły się do sukcesu wyborczego Erbakana w 1995 r. Decyzja ta miała bowiem głęboki wpływ na przemianę autopercepcji Turków, nawet tych zaliczanych do prozachodnich i laickich kręgów[10]. Poczuli się oni odrzuceni przez Zachód ze względu na odmienność kulturową i religijną Turcji, a tym samym zaczęli poszukiwać alternatywy wobec prozachodnich ugrupowań politycznych.

W retoryce ruchu Erbakana, nacjonalizm szedł w parze z przywiązaniem do wartości religijnych oraz antyzachodnimi postulatami. Zachodni imperializm obarczano winą za zacofania świata muzułmańskiego, w tym upadek Imperium Osmańskiego[11]. Krytykowano „imitatorów" (tur. *taklitçiler*) zachodnich wzorców. Sprzeciwiano się funkcjonowaniu instytucji będących emanacją dominacji zachodniego liberalizmu, Międzynarodowego Funduszu Walutowego czy Banku Światowego. Erbakan zapowiadał jednocześnie utworzenie Islamskiego Wspólnego Rynku, islamskiego sojuszu obronnego, a także islamskich organizacji na wzór ONZ i UNICEF. Sztandarową, i zrealizowaną inicjatywą Erbakana w polityce zagranicznej był pomysł utworzenia D-8 – grupy skupiającej osiem rozwijających się państw muzułmańskich: Bangladesz, Egipt, Indonezję, Iran, Libię, Malezję, Nigerię oraz Turcję. Erbakan, już jako premier, odbył dwie „tury" zagranicznych wizyt – pierwsza z nich obejmowała Iran, Pakistan, Malezję, Singapur oraz Indonezję, druga zaś Afrykę i takie państwa jak Egipt,

---

8 *Refah Partisi 24 aralık 1995 seçimleri seçim beyannamesi*, s. 29, cyt. w: H. Dikici Bilgin, *Foreign policy orientation of Turkey's pro-islamist parties: a comparative study of the AKP and Refah*, „Turkish Studies" 2008, tom 9, nr 3, s. 409.

9 M.A. Birand, *Türkiye'nin büyük Avrupa kavgası 1959–2004*, wyd. Milliyet, Istanbul 2005, s. 203.

10 I.D. Dagi, *Transformation of Islamic political identity in Turkey: Rethinking the West and Westernization*, „Turkish Studies" 2005, tom 6, nr 1, s. 26.

11 A. Yıdız, *Politico-religious discourse of political Islam in Turkey: The parties of National Outlook*, „Muslim World" 2003, tom 93, s. 210.

Nigeria i Libia (*nota bene* wizycie w Libii sprzeciwiał się Abdullah Gül – ówczesny minister stanu i rzecznik rządu, dziś prezydent i czołowa postać Partii Sprawiedliwości i Rozwoju). Kaddafi i Erbakan na zakończenie wizyty wydali komunikat, w którym oskarżali Stany Zjednoczone o stosowanie „terroryzmu państwowego". W momencie kiedy administracja Clintona wydawała ustawę o sankcjach przeciwko Iranowi i Libii, Erbakan podpisał umowę o dostawie do Turcji irańskiego gazu. Ówczesny premier Turcji zapowiadał również zerwanie turecko-izraelskiego porozumienia, podpisanego w sierpniu 1996 r. Tym samym, Erbakan próbował odejść od tradycyjnej, prozachodniej orientacji na rzecz intensyfikacji relacji z państwami muzułmańskimi. Erbakan chciał zwrócić się w stronę muzułmańskich braci z Bliskiego Wschodu, odwracając się jednocześnie od „imperialistycznego" Zachodu. Przeorientowanie polityki zagranicznej na Bliski Wschód było jednym z fundamentów „kontrideologii" Partii Dobrobytu[12]. Co istotne, w islamskiej myśli politycznej silne były tendencje i „ciągoty" do prowadzenia „autarkicznej" polityki gospodarczej, która oparta byłaby również na transferach finansowych dokonywanych przez Turków pracujących w państwach Europy Zachodniej. W skrócie, była to polityka nieliberalna, niedostosowana do współczesnych, globalnych czasów gospodarki otwartej. Tym samym, propozycje Necmettina Erbakana nie mogły stanowić skutecznej alternatywy dla kemalistów.

Symptomatyczne jest, że mimo antyzachodniej retoryki Partii Dobrobytu, w programie koalicyjnego rządu, jaki partia Erbakana tworzyła z prozachodnią Partią Słusznej Drogi zapowiadano umacnianie relacji z UE. Co więcej, to w okresie kiedy Erbakan sprawował władzę, podpisano turecko-izraelską umowę o współpracy i ćwiczeniach wojskowych. Antyzachodnią retorykę Erbakana równoważył nie tylko partner koalicyjny, ale przede wszystkim *establishment* wojskowy i biurokratyczny w ramach ministerstwa spraw zagranicznych. W okresie rządów Erbakana, który głosił antyeuropejską, antyamerykańską i antyizraelską retorykę, dla Zachodu „wentylem bezpieczeństwa" pozostawały nie elity polityczne mające demokratyczną legitymację tureckiego społeczeństwa, ale wojskowi, którzy kwestionowali prawo islamistów do piastowania wysokich stanowisk i rządzenia państwem; paradoksalnie więc, Zachód tworzył sojusz z siłami antydemokratycznymi, choć jednocześnie względnie prozachodnimi.

2.2. Liberalni postislamiści

Punktem przełomowym w ewolucji tureckiego islamu politycznego był welwetowy przewrót wojskowy w lutym 1997 r., który doprowadził do obalenia premiera Erbakana. Ten postmodernistyczny zamach stanu nie tylko ukazał i potwierdził wpływ armii na państwo, ale zainicjował proces ideologicznych przewartościowań w ruchu islamskim. Był również początkiem upodmiotowienia elity politycznej w procesach decyzyj-

[12] M. Benli Altunışık, Ö. Tür, *Turkey: challenges of continuity and change*, wyd. Routledge 2005, s. 90.

nych, co jest kluczem dla zrozumienia przemian, jakie zachodzą w tureckiej polityce zagranicznej.

Młodzi politycy na czele z Recepem Tayyipem Erdoğanem, Abdullahem Gülem i Bülentem Arınçem opuścili szeregi swojej partii i utworzyli Partię Sprawiedliwości i Rozwoju. Inaczej niż kemaliści, którzy globalizację postrzegali w kategoriach ingerencji „wrogich sił" z zewnątrz i zagrożenia dla suwerenności, postislamscy politycy dobrze adaptowali się do „nowych" warunków rosnącej współzależności politycznej i gospodarczej w kształtującym się nowym ładzie międzynarodowym. AKP stało się „politycznie doświadczonym, postępowym i umiarkowanym uczestnikiem normalnej gry politycznej"[13]. W przeciwieństwie do „starej gwardii", reformatorzy z AKP opowiadali się za integracją z Unią Europejską, również dlatego, że widzieli w wartościach europejskich gwaranta wolności wyznania, która pod rządami kemalistów była przez dekady tłumiona[14]. Do pewnego stopnia wręcz instrumentalizowali integrację z UE dla własnych celów politycznych. Innymi słowy, integracja z UE dość niespodziewanie stała się mechanizmem, który pozwolił zachować islamską tożsamość Turcji. Politycy AKP zapowiadali również dążenie do poprawy relacji z USA, Rosją, państwami Azji Centralnej oraz Kaukazu. Zapowiedziano również większe zaangażowanie Turcji w rozwiązywanie konfliktów regionalnych w roli mediatora. Istotne znaczenie dla AKP ma również intensyfikacja relacji z państwami muzułmańskimi, zarówno bilateralnych, jak i na forum Organizacji Państw Islamskich.

W programie partii zapowiedziano ponadto większy udział parlamentu i społeczeństwa w formułowanie kierunków polityki zagranicznej. Nie były to tylko „puste" hasła populistycznego ugrupowania, ale rzeczywista chęć upodmiotowienia dotąd marginalizowanych warstw, stanowiących zaplecze nowego ugrupowania. Za nowym ugrupowaniem wstawiły się nie tylko kręgi konserwatywne, ale również liberalna, a nawet socjalistyczna inteligencja. Liberałowie popierali postislamistów między innymi dlatego, że w przeciwieństwie do tradycyjnych ugrupowań politycznych, które były i są blisko związane z państwową biurokracją, AKP wywodziła się z ruchów społecznych. Co więcej, Erdoğanowi i jego kolegom udało się przełamać „autorytarną klątwę" ruchu islamskiego, która przez dekady stanowiła zagrożenie dla praw i wolności jednostki. AKP stała się siłą napędową procesów liberalizacji (politycznej i gospodarczej) oraz demokratyzacji[15].

Erdoğan jeszcze przed zaprzysiężeniem odbył serię wizyt w stolicach europejskich, zapewniając tym samym zarówno opinie publiczną w Turcji, jak i partnerów zagranicznych, że priorytetem nowych władz jest członkostwo Turcji w UE. Zresztą już jako opozycja, AKP poparła proponowane przez rząd poprawki do Konstytucji. Politycy

---

13 R. Quinn Mecham, *From the ashes of Virtue, a promise of light: The transformation of political islam in Turkey*, „Third World Quarterly" 2004, tom 25 nr 2, s. 340.

14 Szerzej nt. stosunku tureckich przywódców – Necmettina Erbakana oraz Recepa Tayyipa Erdoğana do integracji z UE zob. B.E. Sasley, *Turkish leaders and foreign policy decision-making: Lobbying for European Union membership*, „Middle Eastern Studies" 2012, tom 44 nr 4, s. 553–566.

15 C. Tuğal, *NATO's islamists. Hegemony and americanization in Turkey*, „New Left Review" 2007, nr 44.

AKP wywodzący się z ruchu islamskiego *Milli Görüş* (Narodowa Wizja) doszli do władzy dzięki kwestionowaniu obecnego od dziesięcioleci w ruchu islamskim antyzachodniego pierwiastka. Zanegowali dychotomiczny podział na „dobry", muzułmański Wschód i „bezbożny" Zachód. Postrzegani jako moderniści, odrzucili antyzachodnią retorykę swoich starszych mentorów i zaczęli odwoływać się do haseł liberalnych, zarówno w odniesieniu do kwestii gospodarczych, jak i ustrojowych i społecznych. Odrzucili łatkę nie tylko „islamistów", ale również „muzułmańskich demokratów", określając się mianem „konserwatywnych demokratów", paradoksalnie na wzór europejskich chadeków. Nowe pokolenie tureckich przywódców zrozumiało, że to nie ideologia czy religia są dla tureckich wyborców czynnikiem decydującym o ich wyborze politycznym[16], a stabilizacja sytuacji gospodarczej. Dla przywódców AKP najważniejsza jest więc gospodarka, i to interesy gospodarcze w znacznej mierze determinują procesy polityczne, w tym priorytety w polityce zagranicznej. Podobnie jak Özal, politycy AKP są „wyznawcami" filozofii państwa wzorowanej na Ameryce. Mówi się wręcz, że ideałem AKP jest stworzenie „małej Ameryki" (tur. *küçük Amerika*). W tej tradycji politycznej, celem jest zbudowanie silnego, „wielkiego państwa", z dynamicznie rozwijającą się gospodarką, państwa pluralistycznego społecznie i politycznie, które jednocześnie prowadzi asertywną politykę zagraniczną. Jak stwierdza Meltem Müftüler-Baç i Fuat Keyman, ironią historii jest fakt, że to nie państwowe, kemalistowskie elity, ani nie wielkomiejskie środowiska przemysłowców są „nośnikami" procesów globalizacyjnych w Turcji – otwarcia się na świat i liberalizacji gospodarki, ale prywatni przedsiębiorcy z konserwatywnych miast środkowej Anatolii, którzy „regularnie chodzą do meczetu"[17] i „marzą raczej o zwiększaniu sprzedaży i zysków na globalnym rynku, niż o islamskiej rewolucji, która sprowadziłaby do Turcji *szariat*"[18].

Reformy demokratyzujące przeprowadzone w ostatniej dekadzie, właśnie w okresie rządów postislamskiej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju są najbardziej „prozachodnimi" reformami w ostatnich dekadach, naruszającymi „kemalistowską" tkankę tureckiego państwa. Były komisarz ds. rozszerzania UE Günther Verheugen określił zmiany przeprowadzone przez AKP mianem „drugiej, po utworzeniu przez Atatürka republiki, rewolucji". Dla kemalistów największym zagrożeniem nie są same rządy AKP, ale fakt, że to postislamiści zaczęli uosabiać nowoczesność „po zachodniemu"[19], coś, co wcześniej było monopolem „dzieci" Atatürka.

---

16 Przykładowo, badania przeprowadzone w 2007 r. wykazały, że tylko 28 proc. tureckiego społeczeństwa opowiada się za wprowadzeniem *szariatu*. Postulat ten nie może stanowić więc podstawy programowej ugrupowania, cieszącego się poparciem ponad 50 proc. Turków. Zob. E. Karakaş, *Prof. dr. Yılmaz Esmer'ın ilginç araştırması*, „Star", 19 sierpnia 2007.

17 M. Müftüler-Baç, E.F. Keyman, *The era of dominant-party politics*, „Journal of Democracy" 2012, tom 23, nr 1, s. 91.

18 Ö. Taşpınar, *Turkey: An interested party*, [w:] *The Arab awakening: America and the transformation of the Middle East*, red. K.M. Pollack i in., wyd. Brookings Institute 2011, s. 272.

19 Ch. Rumford, *Rethinking Turkey's relationship with the EU: postwestern Turkey meets postwestern Europe*, Politics and International Relations Working Paper nr 3, Royal Holloway College, listopd 2006, http://www.rhul.ac.uk/politicsandir/documents/pdf/pirworkingpapers/pirworkingpaper3-november2006-chr

Istotnym odstępstwem od dotychczasowej, „twardej" polityki była inicjatywa „demokratycznego otwarcia", inicjująca proces rekoncyliacji ze społecznością kurdyjską. Pokazywała ona nowe oblicze i filozofię tureckich decydentów. W jej ramach, uruchomiono kanał w języku kurdyjskim, a w przeddzień tego, przełomowego w historii kemalistowskiego państwa, wydarzenia turecki premier zwrócił się do telewidzów po kurdyjsku. Istotne przemiany zachodzą również w tureckiej, państwowej narracji historycznej, czego przykładem może być zniesienie lekcji bezpieczeństwa narodowego, na których uczono (a raczej indoktrynowano) uczniów zgodnie z oficjalną, kemalistowską doktryną państwową.

W miejsce „jastrzębiej" retoryki kręgów nacjonalistycznych i wojskowych, rząd AKP zaczął prezentować bardziej ugodowe, kompromisowe stanowisko w kwestii cypryjskiej. Zwłaszcza w przededniu referendum w 2004 r. na wyspie, kiedy w opozycji do przywódcy tureckich Cypryjczyków Raufa Denktaşa i tak naprawdę marginalizując go, rząd turecki apelował do tureckich Cypryjczyków o przyjęcie w referendum Planu Annana, który był ostatnią poważną próbą zażegnania trwającego prawie 50 lat konfliktu. Stanowisko AKP w tej kwestii oznaczało „przełamanie" utrwalanego przez cztery dekady jednego z paradygmatów tureckiej polityki zagranicznej. Jednocześnie jednak rząd AKP nie przekroczył „czerwonej linii" i mimo presji Brukseli, nie uznał Republiki Cypryjskiej, co pozostaje jednym z głównych warunków zdynamizowania negocjacji akcesyjnych, jakie Bruksela stawia Ankarze.

Choć w ostatnich latach często krytykuje się tureckie władze (również w unijnych *Progress Reports*) za spowolnienie reform, częste naruszenia praw człowieka, ograniczanie wolności słowa (między innymi poprzez aresztowanie „niewygodnych" dziennikarzy), zahamowanie procesów demokratyzacji, to na reformy, jakie liberalni postislamiści przeprowadzili w ostatnich latach należy patrzeć w szerszym kontekście historycznym, a nie ahistorycznie. Dotyczy to zwłaszcza reform, które zneutralizowały wpływy armii na procesy decyzyjne. Podczas gdy do 1997 r. wojsko dokonało czterech przewrotów wojskowych, i jeszcze w 2007 r. próbowało jawnie ingerować w życie polityczne kraju, to dziś turecka demokracja, choć niewątpliwie niedoskonała i wciąż ułomna, jest na tyle skonsolidowana, że bardzo mało prawdopodobne jest przejęcie sterów władzy przez armię. Świadczy o tym chociażby skazanie, we wrześniu 2012 r., na wieloletnie kary więzienia ponad 300 wysokich rangą tureckich wojskowych, pod zarzutem próby przeprowadzenia zamachu stanu. A systemowe podporządkowanie wojska władzy cywilnej wpisuje się w reguły zachodnich demokracji.

---

isrumford,rethinkingturkeysrelationshipwiththeeupostwesternturkeymeetspostwesterneurope.pdf [9 lipca 2012].

2.3. Ambiwalentni (post)kemaliści

Dla zrozumienia przemian wewnętrznych w Turcji i ich wpływu na turecką politykę zagraniczną warto przyjrzeć się również „ewolucji" ideologicznej głównej, opozycyjnej wobec AKP Republikańskiej Partii Ludowej. Tradycyjnie, to kemalistowskie ugrupowanie było utożsamiane z laicką, postępową, europejską Turcją, które ramię w ramię z elitą wojskową i biurokracją prowadzi politykę prozachodnią. To właśnie kręgi kemalistowskie przez dekady postrzegane były jako środowiska opowiadające się za integracją ze strukturami euroatlantyckimi.

W przeciwieństwie do większości państw kandydujących, gdzie w odniesieniu do perspektyw członkostwa panuje polityczny konsensus pośród największych ugrupowań i kwestia ta nie stanowi sporu między partiami, w Turcji to właśnie opozycyjna Republikańska Partia Ludowa coraz głośniej sprzeciwia się reformom demokratyzującym tureckie państwo[20], które są koniecznie dla wypełnienia warunków członkostwa, a które jednocześnie naruszają „tkankę" *semiautorytarnego*, kemalistowskiego państwa. Ziya Öniş podkreśla, że eurosceptycyzm w tureckim wydaniu nie oznacza sprzeciwu wobec członkostwa w UE *per se*, ale sprzeciw wobec implementacji kluczowych komponentów kryteriów kopenhaskich, które podważałyby narodową suwerenność oraz prowadziłyby do rozbicia państwa[21]. Republikańska Partia Ludowa sprzeciwiała się w 2004 r. przyjęciu planu Annana odnośnie do uregulowania kwestii cypryjskiej (jego przyjęcie ułatwiłoby znacząco rozwiązanie sporu cypryjskiego, stanowiącego jeden z najważniejszych przeszkód na drodze członkostwa Turcji w UE), ramom negocjacyjnym z Unią Europejską czy usunięciu z kodeksu karnego art. 301, który przewiduje kary za obrazę tureckości, co oznaczało faktyczny sprzeciw wobec członkostwa w Unii Europejskiej[22]. Sceptycznie odnosiła się również do zaproponowanej przez AKP „demokratycznego otwarcia" w relacjach ze społecznością kurdyjską, zapowiedziała też, że nie poprze ratyfikacji protokołów normalizujących relację pomiędzy Turcją i Armenią, podpisanych w marcu 2009 r. i określanych przez przedstawicieli CHP jako „zdrada" interesu narodowego.

Dziś sprzeciw CHP wobec działań zbieżnych z unijnymi oczekiwaniami pokazuje zmieniające się oblicze tureckiej sceny politycznej, a także postępujące upolitycznienie polityki zagranicznej. Dla eurosceptycznych i szerzej antyzachodnich kręgów w Turcji, członkostwo w UE i proces reform stają się kategoriami niepowiązanymi ze sobą, niezależnymi[23]. CHP naznaczona jest schizofrenią – z jednej strony bowiem dla kemali-

---

20 J. Lagendijk, *Turkey's accession to the European Union and the role of the Justice and Development* Party, [w:] A.T. Kuru, A. Stepan, *Democracy, Islam, and secularism in Turkey*, wyd. Columbia University, Nowy Jork 2012, s. 183–185.

21 Z. Öniş, *Turkey's encounters with the new Europe: multiple transformations, inherent dilemmas and the challenges ahead*, „Journal of Southern Europe and the Balkans" 2006, tom 8, nr 3, s. 284; D. Sazak, *AB Sol, CHP*, „Milliyet", 12 czerwca 2009.

22 Szerzej nt. stanowiska CHP w kwestii członkostwa Turcji w UE zob. Ö. Celep, The *Republican People's Party and Turkey's EU membership*, „South European Society and Politics" 2011, tom 16, nr 3, s. 423–434.

23 Z. Öniş, *Conservative globalists versus defensive nationalists: political parties and paradoxes of Europeanization in Turkey*, „Journal of Southern Europe and the Balkans" 2007, tom 9, nr 1, s. 150.

stów „doprowadzenie Turcji do poziomu współczesnej cywilizacji zachodniej" zawsze było celem odgórnej modernizacji, z drugiej strony europeizacja oznacza dziś erozję samej ideologii kemalistowskiej. W wielu kwestiach CHP prezentuje zbieżne poglądy z nacjonalistyczną MHP[24] i wciąż ramię w ramię współpracuje z ultrakemalistowskimi i wybitnie antyzachodnimi środowiskami, takimi jak Towarzystwo Myśli Atatürkowskiej (tur. *Atatürk Düşünce Derneği*) czy Partia Robotnicza (tur. *Işçi Partisi*) w kontestowaniu władzy postislamskiej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju. To z ust przedstawicieli tych środowisk padają takie hasła, jak „nie dla USA, nie dla UE, tylko całkowicie niezależna Turcja" (tur. *ne ABD, ne AB, tam bağımsız Türkiye*).

Nie wydaje się, aby orientacja tego ugrupowania ulegała zmianie pod wodzą Kemala Kılıçdaroğlu, choć próbuje on aktywnie działać na forum europejskiej socjaldemokracji, wykazywał wręcz ambicje zostania wiceprzewodniczącym Międzynarodówki Socjalistycznej. Co ciekawe, w momencie, kiedy AKP zaczęła zaostrzać swoją politykę wobec Syrii, CHP wysłała, we wrześniu 2011 r., delegację do Damaszku, na czele której stał były dyplomata i wiceszef partii Faruk Loğoğlu[25]. Pod koniec 2010 r., inny dyplomata-polityk tej partii, Şükrü Elekdağ, na forum parlamentu poddawał pod dyskusję zasadność obecności amerykańskich żołnierzy na tureckim terytorium, argumentując, że obniża ona wiarygodność Turcji w świecie arabskim. Kilka lat wcześniej, czołowy polityk Republikańskiej Partii Ludowej Önder Sav, podczas debat na temat ewentualnego zaangażowania Turcji w operację w Iraku określał amerykańskie okręty stacjonujące niedaleko tureckiego wybrzeża mianem „wrogich"[26].

„CHP i MHP prezentują ksenofobiczną, antyglobalistyczną retorykę, oskarżając AKP o uleganie USA i Unii Europejskiej, a także o realizowanie ukrytego planu islamizacji Turcji"[27]. Wraz z rozpoczęciem negocjacji akcesyjnych, politycy CHP zaczęli oskarżać AKP o zbyt spolegliwe uleganie żądaniom Unii Europejskiej i o to, że nie stoi na straży interesów narodowych. Co więcej, CHP zarzucała AKP, że za „parawanem" reform europeizacyjnych, rządzące ugrupowania realizuje ukryty plan ograniczenia roli wojska i całego establishmentu kemalistowskiego, i w ostateczności islamizacji Turcji. To często sprzeciw CHP i *establishmentu* państwowego służy jako pretekst do hamowania procesu dostosowawczego. Dane pokazują, że znacząco spadła liczba wyborców CHP popierających turecką akcesję do UE – z 83 proc. w połowie 2002 r., do 60 proc. na początku 2006[28]. Jest to o tyle istotne, jak zauważa Joost Lagendijk, że nad Bosforem nie ma rzeczywiście proeuropejskiego, liberalnego w sensie zachodnim ugrupowania politycznego, które motywowałoby AKP do kontynuowania reform prounijnych,

---

24 J. Wódka, *Polityka zagraniczna Turcji. Uwarunkowania wewnętrzne i podmioty decyzyjne*, wyd. TRIO i ISP PAN, Warszawa 2012, s. 151.

25 *CHP'li Laloğlu'ndan Suriye ziyareti açıklaması*, „Milliyet", 4 września 2011.

26 Tekst wystąpienia Öndera Sava zob. http://www.belgenet.com/2003/sav_010303.html [29 lipca 2012].

27 M.M. Gunter, H. Yavuz, *Turkish paradox: progressive islamists versus reactionary secularists*, „Critique: Critical Middle Eastern Studies" 2007, tom 16, nr 3, s. 296.

28 H. Yılmaz, *Euroscepticism in Turkey: Parties, elites, and public opinion*, „South European Society and Politics" 2011, tom 16, nr 1, s. 195.

nie ma alternatywnej dla urzędującej ekipy „kotwicy" dla procesów europeizacji. Udział głosów oddanych na partie eurosceptyczne wzrósł z 20 proc. w wyborach parlamentarnych w 2002 r. do 40 proc. w wyborach pięć lat później. Podczas gdy w 2002 r. partie „prounijne" uzyskały łączne poparcie wynoszące 79 proc., w następnych wyborach wynosiło ono 57 proc.[29] Co jest istotne, kręgi kemalistowskie – *establishment* wojskowy, biurokracja, tradycyjnie uważane za siły prozachodnie, podobnie jak Republikańska Partia Ludowa w ostatniej dekadzie coraz bardziej sceptycznie odnoszą się Zachodu, zarówno Unii Europejskiej, jak i Stanów Zjednoczonych, obawiając się, na fali europeizacji państwa, utraty dominującego wpływu na procesy decyzyjne. Armia oskarżana jest wręcz o „instytucjonalne" wzbudzanie nastrojów antyamerykańskich, między innymi poprzez zakładanie stron internetowych z treściami wrogimi wobec sojusznika zza Atlantyku[30]. Kemaliści – wyznawcy narzuconego przez Atatürka laicyzymu oskarżają USA o promowanie w Turcji „umiarkowanego" islamu. Określenie w 2004 r. Turcji przez ówczesnego sekretarza stanu Collina Powella mianem „islamskiej republiki" tylko wzmogło „laicką paranoję"[31]. Kemaliści, choć często wyrażają nastroje antyzachodnie, chcą, aby Turcja była postrzegana jako państwo zachodnie, a nie islamskie czy bliskowschodnie.

Tym samym, na „zabetonowanej" tureckiej scenie politycznej, to paradoksalnie postislamska AKP pozostaje wciąż najbardziej proeuropejską (i prozachodnią) partią, która w największym stopniu zinternalizowała zachodnie normy. AKP pozostaje jedynym ugrupowaniem, z którym Zachód może prowadzić konstruktywny, aideologiczny dialog. Ten czynnik winien być brany pod uwagę przez środowiska krytyczne wobec ekipy rządzącej dziś Turcją, oskarżające ją o odwrócenie się plecami do Zachodu.

2.4. Antyzachodnie nastroje a syndrom Sèvres

Rosnące nastroje antyeuropejskie w łonie partii opozycyjnych odzwierciedlają szerszy problem nastrojów antyzachodnich w Turcji, zarówno antyamerykańskich, jaki i antyeuropejskich[32]. Paradoksalnie, jak zauważa Ian Lesser, większa rola wyrażającej często antyzachodnie sentymenty tureckiej opinii publicznej i jej wpływ na politykę zagraniczną sprawia, że pod tym względem Turcja znalazła się w „europejskim *mainstreamie*"[33]. Choć w 2011 r. opinie Turków o UE i USA uległy nieznacznej poprawie w porównaniu

---

29 Ibidem, s. 185, 196.

30 *A Turkish army website source of anti-Americanism*, „Today's Zaman", 4 sierpnia 2011.

31 Ö. Taşpınar, *The rise of Turkish "gaullism": Getting Turkish-American relations right*, „Insight Turkey" 2011, tom 13, nr 1, s. 15.

32 Najświeższe badania dot. antyzachodnich nastrojów wśród Turków, również w kontekście sympatii politycznych i partyjnych, zob. R. Kennedy, M. Dickenson, *Turkish foreign policy and public opinion in the AKP era*, „Foreign Policy Analysis", w druku. Badania pokazują, że niezależnie od sympatii politycznych, w Turcji silne i rosnące są sentymenty antyzachodnie.

33 I. Lesser, *Nonalignment revisited*, [w:] *Turkish foreign policy under the AKP: the rift with Washington*, red. S. Cagaptay i in., Policy Notes nr 3, The Washington Institute for Near East Policy, styczeń 2011, s. 7, http://www.washingtoninstitute.org/uploads/Documents/pubs/PolicyNote03.pdf [12 czerwca 2012].

z rokiem poprzednim, większość Turków nadal postrzega Europę i partnera zza Atlantyku w sposób negatywny. Badania tureckiej opinii publicznej pokazują, że współpraca z państwami Bliskiego Wschodu ma większe znaczenie dla interesów gospodarczych i bezpieczeństwa Turcji, niż współpraca z państwami UE. Podczas gdy 20 proc. Turków opowiada się za sojuszem Turcji z państwami bliskowschodnimi, jedynie 13 proc. chce bliskich relacji (ang. *alignment*) z Unią Europejską. W 2009 r., w jednym z badań 86 proc. Turków wyraziło przekonanie, że celem polityki USA jest rozbicie tureckiego państwa[34]. Badania tureckiej sondażowni MetroPOLL (*nota bene*, blisko powiązanej z AKP), zrealizowane pod koniec 2010 r. również pokazały, że Turcy, jako największe zagrożenie zewnętrzne postrzegają Stany Zjednoczone (43 proc.); na drugim miejscu znalazł się Izrael (24 proc.). Dopiero na trzecim miejscu uplasował się Iran (3 proc.)[35].

Turcy nie tylko, że nie ufają państwom zachodnim, ale również obwiniają je o destabilizowanie Bliskiego Wschodu. W przeprowadzonym w połowie 2011 r. badaniu, 59 proc. stwierdziło, że to „prowokacje" Zachodu doprowadziły do masowych protestów „arabskiej ulicy" (podobnie zresztą jak w Iranie, gdzie panuje dość powszechne przekonanie, że rewolucje arabskie zostały zmanipulowane przez Zachód), a tylko 30 proc. stwierdziło, że protesty te były wyrazem demokratycznych aspiracji społeczeństw Bliskiego Wschodu. Jednocześnie 60 proc. badanych uznało, że Turcja powinna popierać zachodzące w świecie arabskim zmiany[36].

Nastroje te mają przełożenie na retorykę tureckich przywódców, którzy coraz częściej budują międzynarodową tożsamość Turcji w kontrze do Zachodu, jednocześnie podkreślając przynależność do świata muzułmańskiego. Tureccy politycy oskarżają Europę o rasizm czy ksenofobię, przeciwstawiając ją rzekomo tolerancyjnej Turcji czerpiącej wartości z wielokulturowego i wieloetnicznego Imperium Osmańskiego[37]. Przykładowo, premier Erdoğan, podczas wizyty w Kolonii w 2008 r., określił niemiecką politykę asymilacji stosowaną wobec społeczności tureckiej mianem „zbrodni przeciwko ludzkości"[38].

W ostatnich latach spada również poparcie Turków dla NATO jako gwaranta bezpieczeństwa narodowego. Według badań *Transatlantic Trends*, podczas gdy w 2004 r. 67 proc. Turków uważało, że Sojusz jest niezbędny dla zapewnienia bezpieczeństwa państwa, w 2010 ten odsetek spadł do 41 proc. 69 proc. Turków sprzeciwia się wyko-

---

34 Dane zebrane w badaniu przeprowadzonym przez Yılmaza Esmera z Uniwersytetu Bahçeşehir. Cyt. w: H. Sarı Ertem, *Turkish-American relations and Northern Iraq: Relief at last*, [w:] *Turkey in the 21st century. Quest for a new foreign policy*, red. Ö.Z. Oktav, wyd. Routledge, 2012, s. 53.

35 Dane za: S. Küçükkoşum, *Turks see U.S. as biggest external threat, poll results show*, „Hürriyet Daily News & Economic Review", 5 stycznia 2011.

36 Ö. Sencer i in., *Halkın Suriye olaylarına ve gündem konularına bakışı*, METROPOLL, maj 2011, http://www.metropoll.com.tr/report/halkin-suriye-olaylarina-ve-gundem-konularina-bakisi-mayis-2011 [16 sierpnia 2012].

37 Szerzej nt. krytyki Europy przez tureckich polityków zob. S. Çağaptay, *Turkey's anti-European rhetoric challenges U.S. policy*, PolicyWatch 1775, Washington Institute for Near East Policy, 11 marca 2011, http://www.washingtoninstitute.org/policy-analysis/view/turkeys-anti-european-rhetoric-challenges-u.s.-policy [10 czerwca 2012].

38 A. Bilici, *Erdoğan'ın sözü, Almanya'nın sorunu*, „Zaman", 15 marca 2008.

rzystaniu tureckiej armii do obrony sojusznika z NATO. Generalnie spada poparcie tureckiego społeczeństwa dla wykorzystania siły militarnej do realizacji celów „twardego bezpieczeństwa" poza granicami państwa. To wcale nie wyborcy AKP są najbardziej negatywnie nastawieni do roli Sojuszu, ale wyborcy partii opozycyjnych – zarówno nacjonalistycznej Partii Ruchu Narodowego, jak i Republikańskiej Partii Ludowej. Tym samym, postislamski charakter AKP nie jest determinującym czynnikiem wpływającym na stosunek do NATO[39].

Źródeł nastrojów antyzachodnich w Turcji można doszukiwać się w tzw. syndromie Sèvres[40], symbolizującym antytureckie nastawienie europejskich państw. W pamięci tureckich elit i szerszych warstw społecznych, traktat podpisany w 1920 r. w Sèvres przez przedstawicieli przegranego Imperium Osmańskiego i zwycięskich sił europejskich, pod wodzą Wielkiej Brytanii i Francji oznaczał upokorzenie i koniec mocarstwowej Turcji. Co więcej, upodmiotowiał społeczność kurdyjską (USA, jak i poszczególne państwa zachodnioeuropejskie nadal oskarżane są o wspieranie separatyzmu kurdyjskiego – Erdoğan zarzucał na przykład niemieckim fundacjom działającym w Turcji, że wspierają kurdyjskich terrorystów), zakładał utworzenie niepodległej Armenii, a także przyznawał Grekom terytoria we wschodniej Tracji i na zachodnim wybrzeżu, delegitymizując „europejskość" Turcji. W tym kontekście, amerykańska antropolog Jenny White, w nowej, bardzo ciekawej pracy określa Turcję mianem „republiki strachu"[41], która musi uporać się z wieloma wciąż niezagojonymi ranami, fobiami i „trupami w szafie".

To prowadzi do ambiwalentności relacji Turcji z Zachodem[42]. Z jednej strony, budowa homogenicznej, narodowej tożsamości w młodej Republice wymagała przejmowania przez młodą republikę wartości europejskich. Z drugiej strony, Turcja budowała swoją odrębną tożsamość w kontrze do Europy[43]. Dobrze ujął to wybitny turecki myśliciel Tarık Zafer Tunaya, który pisał, że Turcja *westernizowała* się wbrew Zachodowi. Prowadziła wojnę narodowowyzwoleńczą przeciwko Zachodowi po to, aby móc do tego Zachodu dołączyć[44]. Atatürk podziwiał świat Zachodu za nowoczesność, jed-

---

39 E. Canan-Sokullu, B. Ertunç, *Turks are getting apart from NATO,* BETAM Research Brief 11/110, Bahçeşehir Üniversitesu, 6 maja 2011, http://betam.bahcesehir.edu.tr/en/wp-content/uploads/2011/05/ResearchBrief110.pdf [12 sierpnia 2012].

40 Szerzej nt. tego zjawiska zob. doskonały artykuł Fatmy Müge Göçek, *Why is there still a 'Sèvres Syndrome'? Analysis of Turkey's uneasy association with the West* w pracy jej autorstwa pt. *The transformation of Turkey. Redefining state and society from the Ottoman Empire to modern era*, wyd. I.B. Taurus, 2011, s. 98–184.

41 J. White, *Muslim nationalism and the New Turks*, wyd. Princeton 2013, s. 54–79.

42 Szerzej nt. postrzegania Zachodu przez „turecką ulicę" w negatywnych kategoriach „wypraw krzyżowych", „imperializmu", „kolonializmu" i innych zob. K. Bülbül i in., *Aşk ile nefret arasında. Türkiye'de toplumun batı algısı*, wyd. SETA, Ankara 2008.

43 N. Fisher Onar, M. Müftüler-Baç, *Turkey in cosmopolis? Turkish elite perceptions of the European project*, [w:] *Collective identity and democracy. The impact of EU enlargement*, red. M. Góra, Z. Mach, ARENA Report Nr 4/10, Oslo 2010, http://www.sv.uio.no/arena/english/research/publications/arena-publications/reports/2010/Report_04_10.pdf [15 czerwca 2012].

44 T. Tunaya, *Türkiye'nin siyasi hayatında batılılaşma hareketleri*, wyd. Yedigün, Istanbul, s. 107, cyt. w: M. Döşemeci, *Turkish opposition to the Common Market: An archaeology of nationalist thought*, 1967–1980, „South European Society and Politics" 2011, ifirst article.

nocześnie odrzucał jego kulturowo-ideologiczną dominację, określając ją mianem imperialistycznej[45].

Ta „instynktowna" nieufność wobec zachodnich sojuszników wynika nie tylko z negatywnych doświadczeń historycznych, ale również z bieżącej polityki państw zachodnioeuropejskich. Francja, Niemcy i Belgia, przed amerykańską interwencją w Iraku odmówiły objęcia Turcji NATO-wskim „parasolem" ochronnym, a więc możliwości użycia rakiet *Patriot*, wykorzystania samolotów zwiadowczych AWACS, a także wsparcia chemicznych i biologicznych jednostek. Sytuacja była na tyle poważna, że ówczesny sekretarz stanu USA Colin Powell mówił wręcz o niebezpieczeństwie rozpadu Sojuszu Północnoatlantyckiego[46].

Społeczeństwo tureckie negatywnie oceniało również fakt, że przez lata państwa europejskie opierały się przed wpisaniem PKK na listę organizacji terrorystycznych. Ambiwalentny, czy zbyt łagodny stosunek Zachodu do Kurdów wzbudzał wśród tureckiego społeczeństwa podejrzenia, że państwa europejskie celowo wspierają separatyzm kurdyjski, aby osłabić czy wręcz rozbić tureckie państwo. Zarzucano wręcz Europie wspieranie kurdyjskich terrorystów, np. poprzez zezwalanie na nadawanie programów przez kurdyjski kanał Med TV, który w wyniku odebrania licencji przez brytyjskie władze, przekształcił się w Medya TV – zresztą również i tej telewizji odebrano prawo nadawania. Dziś stacja nadaje z Danii pod nazwą Roj TV, kanał ten znajduje się również w ofercie polskich nadawców kablowych. Turecka dyplomacja wielokrotnie interweniowała w stolicach unijnych w celu wymuszenia odebrania stacji licencji. Spór o prawa do nadawania programu przez kanał kurdyjski stał się zarzewiem konfliktu pomiędzy Ankarą a Londynem i Brukselą w połowie lat 90. ubiegłego wieku, a nawet stanął na agendzie stosunków polsko-tureckich[47]. W 2005 r., podczas wizyty w Danii, turecki premier odwołał udział w konferencji prasowej, na której miał wspólnie z duńskim szefem rządu Rasmusenem odpowiadać na pytania dziennikarzy tylko dlatego, że na sali był obecny reporter ROJ TV[48]. Sytuacja ta pokazuje, że nawet błaha, wydawałoby się, sprawa może urosnąć do rangi sporu międzynarodowego. Wynika to z bardzo dużej wrażliwości Turków na rzeczywiste i rzekome próby ingerowania przez „zewnętrzne podmioty" w jej sprawy wewnętrzne i uderzania w jej suwerenność. Z jednej strony Zachód staje w obronie Kurdów, z drugiej zaś pozostawał bierny na przykład wobec tragedii muzułmańskich Bośniaków podczas wojny na Bałkanach. Tym samym, Zachód oskarżany jest o hipokryzję i stosowanie podwójnych standardów.

---

45 B. Özkeçeci-Taner, *The role of ideas in coalition government foreign policymaking. The case of Turkey between 1991 and 2002*, Republic of Letters, Dordrecht 2009, s. 36.

46 I.H. Daalder, *The end of Atlanticism*, „Survival" 2003, tom 45, nr 2, s. 147.

47 P. Robins, *Suits and uniforms: Turkish foreign policy since the cold war*, wyd. University of Washington, Seattle 2003, s. 80-81. Szerzej nt. aktywności Kurdów w państwach zachodnich, w tym kurdyjskich mediów zob. B. Ayata, *Kurdish transnational politics and Turkey's changing Kurdish policy: The journey of Kurdish broadcasting from Europe to Turkey*, „Journal of Contemporary European Studies" 2011, tom 19, nr 4, s. 523–533.

48 *Danimarka basını: Erdoğan öfke içinde çekip gitti*, „Hürriyet", 15 listopada 2005.

ROZDZIAŁ 3

„Nowa" Turcja i jej polityka zagraniczna

Ogromny wpływ na przeorientowanie kierunku tureckiej polityki zagranicznej ma profesor stosunków międzynarodowych i ambasador tytularny Ahmet Davutoğlu, jeden z ideologów rządzącej partii, autor książki *Strategiczna Głębia* oraz nigdzie „niespisanej", ale realizowanej koncepcji tureckiej polityki zagranicznej pod tą samą nazwą. Wcześniej doradca premiera Erdoğana, od maja 2009 r. Davutoğlu pełni funkcję ministra spraw zagranicznych[1]. Po przejęciu władzy przez AKP Davutoğlu oznajmił, iż 2003 będzie rokiem „nadrabiania strat" w polityce zagranicznej[2]. W opinii profesora Davutoğlu stosunki międzynarodowe są dynamicznym procesem, który wymusza na państwie prowadzenie polityki „z wizją", a nie polityki reaktywnej, statycznej. Wedle nowej doktryny tureckiej polityki zagranicznej, Turcja nie może postrzegać siebie jako kraj peryferyjny, ale sytuować się w centrum globalnej sceny, co oczywiście implikuje zwiększoną aktywność nie tylko w relacjach bilateralnych, ale również na forum organizacji multilateralnych; wymusza również pokojową koegzystencję z sąsiadami. Ahmet Davutoğlu w swoim *opus magnum* pisał, że „państwo, które w relacjach z sąsiadami przeżywa ciągłe kryzysy, nie jest w stanie prowadzić regionalnej czy globalnej polityki zagranicznej"[3].

Poważnym uproszczeniem byłoby postrzeganie tych postulatów normalizacji napiętych relacji z sąsiadami i prowadzenia ambitniejszej polityki w skali regionalnej i globalnej w oderwaniu od wcześniejszych okresów, przede wszystkim lat 80., ale również końca „straconej" dekady lat 90. Inspiracji dla dzisiejszej transformacji tureckiego państwa i jej dyplomacji można doszukiwać się właśnie w tamtych czasach, w myśli politycznej Turguta Özala oraz Ismaila Cema.

Filozofia polityki zagranicznej lewicowego Ismaila Cem – ministra spraw zagranicznych przełomu tysiącleci w dużej mierze była zbieżna z poglądami prawicowego Turguta Özala – w latach 80. premiera, a później prezydenta, który zapoczątkował

---

1 Szerzej nt. wpływów i roli Ahmeta Davutoğu w budowaniu dyplomacji „nowej" Turcji zob. G. Zerkin, *Hoca – Türk dış politikası'nda Davutoğlu etkisi*, wyd. Inkılap 2010.

2 M. Özkan, *Turkish activism in the Middle East after the 1990s: towards a periodization of three waves*, „Turkish Review of Middle East Studies" 2006, nr 17, s. 177.

3 A. Davutoğlu, *Stratejik derinlik*, wyd. Küre, Stambuł 2008, s. 144.

proces przemian w tureckiej polityce zagranicznej[4]. To Turgut Özal przewartościował paradygmaty tureckiej polityki gospodarczej, otwierając ją na świat, co dziś przynosi wymierne korzyści ekonomiczne. Zarówno Özal, jak i Cem postulowali odejście od wąskiego postrzegania polityki zagranicznej wyłącznie w zimnowojennych kategoriach bezpieczeństwa na rzecz wielowymiarowości. Oznaczało to również, że Turcja nie mogła odcinać się od swoich historycznych korzeni, spuścizny osmańskiej i relacji ze światem arabskim i szerzej, „pozaatlantyckim". Cem postrzegał Turcję jako państwo o wielu tożsamościach, o tożsamości hybrydowej, co umożliwiało jej prowadzenie bardziej aktywnej polityki zagranicznej, był m.in. inicjatorem spotkań Unia Europejska – Organizacja Konferencji Islamskiej. Wierzył bowiem, że jego kraj może być państwem samodzielnie kształtującym rzeczywistość międzynarodową, „państwem centralnym" czy „globalnym"[5]. Zainicjował proces ocieplania relacji z Syrią, Grecją i Iranem. To Cem był pomysłodawcą intensyfikacji relacji z państwami afrykańskimi, między innymi poprzez otwieranie nowych placówek na czarnym kontynencie, jako odpowiedź na nieprzyznanie Turcji przez UE statusu państwa kandydującego w 1997 r. W 1998 r. Cem wyszedł z pomysłem stworzenia Forum Sąsiedztwa, w celu łagodzenia napięć wokół saddamowskiego Iraku.

Te idee rozwijane są dziś przez rząd AKP i przez ministra Davutoğlu. Różnica jest jednak taka, że zarówno Ozal, jak Cem byli „samotnymi rycerzami", działali w nieprzyjaznym „środowisku" zdominowanym przez *establishment* wojskowy, w trudnych warunkach braku stabilności politycznej i gospodarczej. Propozycje AKP w odniesieniu do polityki zagranicznej idą zaś w parze z głębokim przewartościowaniem kemalistowskiej tkanki tureckiego państwa i upodmiotowieniem nowych elit politycznych i gospodarczych; „nowa" polityka zagraniczna realizowana jest w „nowych" uwarunkowaniach wewnętrznych.

3.1. Transatlantycki wektor w polityce zagranicznej „nowej Turcji". USA i NATO

W 2000 r. Morton Abramowitz w profetycznych słowach stwierdził, że „prawdziwy test stosunków turecko-amerykańskich będzie wtedy, kiedy ze sceny zejdzie Saddam Husajn"[6]. Rzeczywiście, amerykańska interwencja w Iraku w 2003 r. okazała się być największym wyzwaniem dla relacji turecko-amerykańskich od lat 70., kiedy zaognienie problemu cypryjskiego doprowadziło do rozłamu w relacjach dwustronnych.

---

4 Szerzej nt. „samodzielności" Turguta Özala i jego wpływu na procesy decyzyjne zob. doskonałą pracę G. Gürbey, *Arızalı demokrasilerde dış politika. 1983–1993 'Özal dönemi'nde Türkiye'de toplumsal talepler ve karar süreçleri*, wyd. ODTÜ, Ankara 2010. Przykrą ciekawostką są doniesienia tureckiej prasy z połowy 2012 r., według których Turgut Özal, który zmarł niespodziewanie w 1993 r., został otruty.

5 J. Wódka, *Polityka zagraniczna Turcji…*, op. cit., s. 259.

6 Cyt. w: F. Turkmen, *Turkish-American relations: A challenging transition*, „Turkish Studies" 2009, tom 10, nr 1, s. 120–121.

Sprzeciw Turcji wobec amerykańskiej interwencji w Iraku w 2003 r. na kilka lat zdeterminował relacje turecko-amerykańskie. Wyrazem tego sprzeciwu było odrzucenie przez tureckie Zgromadzenie Narodowe 1 marca 2003 r. wniosku rządu (tur. *tezkere*) o zezwolenie na użycie tureckiego terytorium dla przeprowadzenia akcji militarnej, czyli niezezwolenie na otwarcie drugiego frontu w amerykańsko-irackiej wojnie. Pomylił się wytrawny turecki publicysta Mehmet Ali Birand, który w 2002 r., niecały rok przed tą decyzją pisał, że ze względu na strategiczne partnerstwo turecko-amerykańskie Turcja, w kluczowych kwestiach nie może powiedzieć 'nie' Stanom Zjednoczonym[7]. Co ciekawe, w 2002 r., jeszcze zanim objął funkcję premiera (po wygranych przez AKP wyborach przez kilka miesięcy nadal spoczywał na nim zakaz sprawowania funkcji państwowych), Erdoğan podczas wizyty w Białym Domu składał bardzo obiecujące deklaracje, które przez Waszyngton mogły być odbierane jako *de facto* zgoda na zaangażowanie się Turcji w zbliżający się konflikt w Iraku. Erdoğan nie docenił jednak znaczenia opinii publicznej i tzw. dołów partyjnych, które parę miesięcy później – w marcu odrzuciły wniosek, który *de facto* oznaczałby zaangażowanie się Turcji w konflikt regionalny, przeciwko sąsiadowi. Sondaże pokazywały, że 90-95 proc. tureckiego społeczeństwa (a więc nie tylko elektorat AKP) sprzeciwiało się amerykańskiej inwazji na Irak. Decyzja tureckiego parlamentu wynikała również z doświadczeń historycznych. Mimo iż Saddam Husejn nie był bohaterem tureckich snów, to jak słusznie zauważa jeden z tureckich dziennikarzy, „Turcja, w swej polityce bliskowschodniej zawsze stawała po stronie stabilności, a nie po stronie demokracji. I nie było istotne, czy stabilizację tę zapewnia „zły" dyktator, jak Saddam, czy „dobry" dyktator, jak król Abdullah"[8]. Stephen Larrabee, odnosząc się do sprzeciwu tureckich przywódców wobec amerykańskiej operacji w Iraku w podobnym duchu zauważa na łamach *Foreign Affairs*, że „nie kochali oni Saddama Husejna, jednak zapewniał on stabilność na południowych granicach Turcji [...] obawiali się więc, iż jego obalenie może spowodować rozpad Iraku i wzmocnić nacjonalizm kurdyjski, co zagroziłoby tureckiemu bezpieczeństwu"[9].

Jak zauważa Kemal Kirişçı, decyzja parlamentu z 1 marca 2003 roku nie pozostawała również bez wpływu na relacje turecko-unijne, w okresie, gdy Unia podejmowała decyzje o otwarciu negocjacji z Turcją. Swą decyzją Turcy przekonali Europę, a zwłaszcza Francję i Niemcy, iż nie są „koniem trojańskim" USA[10]; podobnie mówił w 2004 r. Ahmet Davutoğlu podkreślając, że tureckie stanowisko zwiększyło wiarygodność i prestiż Turcji w Europie[11]. Sprzeciw Turcji wobec amerykańskich działań militarnych można więc wiązać również z niechętnym stosunkiem największych państw europejskich do amerykańskiej inwazji. Turcy byli świadomi, że popieranie Amerykanów

7 M.A. Birand, *Türkiye, ABD'ye "hayır" diyemez*, „Hürriyet", 12 lutego 2002.
8 S. Idiz, *Şam'a bu öpücükleri niçin gönderiyoruz*, „Milliyet", 11 czerwca 2005.
9 F.S. Larrabee, *Turkey rediscovers the Middle East*, „Foreign Affairs" 2007.
10 K. Kirişçi, *Turkish foreign policy in turbulent times*, Chaillot Paper nr 92, wrzesień 2006, s. 25.
11 A. Davutoğlu, *Türkiye merkez ülke olmalı*, „Radikal", 26 lutego 2004.

w ich planach inwazji na Irak, która nie została usankcjonowana przez społeczność międzynarodową, nie spodoba się ani Paryżowi, każącemu ustami Jacquesa Chiraca „siedzieć cicho" państwom inaczej oceniającym rolę Ameryki na świecie, ani Berlinowi. To z kolei mogło negatywnie odbić się na aspiracjach członkowskich Turcji w UE. Tym samym, podczas gdy strategiczna decyzja z marca 2003 r. wywołała poważny kryzys w relacjach turecko-amerykańskich, dawała jednocześnie nadzieję na zbliżenie turecko-unijne. W ramach procesu akcesyjnego, „upodmiotowione zostały te środowiska, które opowiadały się za bardziej liberalnymi sposobami rozwiązywania problemów, jakie stanęły przed Turcją"[12].

Dalsze ochłodzenie relacji turecko-amerykańskich miało swoje źródła w „nieostrożnej" polityce Waszyngtonu, uderzającej w dumę tureckiego narodu. Mianowicie, na początku lipca 2003 r., amerykańskie siły specjalne w mieście Sulejmanija w północnym Iraku aresztowały swoich sprzymierzeńców – 11 oficerów tureckich sił bezpieczeństwa, podejrzewanych o zamiar zamordowania lokalnych władz kurdyjskich. Zdarzenie to nazwano sprawą kapturową (tur. *çuval olayı*), Turkom bowiem nałożono, niczym przestępcom, kaptury na głowy, co dodatkowo wzburzyło tureckie władze i opinię publiczną[13]. Pod dwóch dniach spędzonych w amerykańskim areszcie i po intensywnych rozmowach telefonicznych między najwyższymi przedstawicielami tureckich i amerykańskich władz, Turcy zostali wypuszczeni na wolność. Dla Turków wydarzenie to było potwierdzeniem, że Amerykanie przykładają większą wagę do relacji z północnoirackimi Kurdami, niż z Turkami. Wzmogło ono antyamerykańskie nastroje wśród tureckiego społeczeństwa, o czym świadczyły pikiety przed ambasadą USA w Ankarze, na których palono amerykańskie flagi. Tureccy parlamentarzyści zaczęli oskarżać Amerykanów o dokonywanie ludobójstwa w Iraku i domagali się rozwiązania turecko-amerykańskiej grupy parlamentarnej. Turcja, jak pisała Füsun Türkmen, została ogarnięta przez „kolektywną histerię" antyamerykanizmu[14].

„Przełamywanie lodów" w relacjach turecko-amerykańskich następowało stopniowo od 2005 r., kiedy wizytę w Turcji złożyła sekretarz stanu Condoleezza Rice. Rok później, USA i Turcja wydały dokument *Strategiczna wizja i dialog strukturalny na rzecz wzmacniania strategicznych relacji turecko-amerykańskich*, który *expressis verbis* zakładał współpracę w zwalczaniu kurdyjskiego terroryzmu, wymieniał również szereg innych obszarów, w których interesy Ankary i Waszyngtonu są zbieżne; ponadto zakładał powołanie nowych mechanizmów konsultacji[15]. W listopadzie 2007 r. wizytę w Waszyngtonie złożył premier Erdoğan, i od tego momentu ocenia się, że Pentagon przekazywał Ankarze informacje wywiadowcze dotyczące działalności kurdyjskich

---

12 Cyt. w: S. Kahraman, *Turkey and the European Union in the Middle East: Reconciling or competing with each other?*, „Turkish Studies" 2011, tom 12, nr 4.

13 F. Zabcı, *Çuval davası*, „Hürriyet", 24 września 2003.

14 F. Türkmen, *Turkish-American relations: a challenging transition,* „Turkish Studies" 2009, tom 10, nr 1, s. 123–124.

15 Tekst deklaracji zob. http://www.mfa.gov.tr/data/DISPOLITIKA/SharedVision.pdf [2 września 2012].

separatystów. Po wygranych przez Obamę wyborach prezydenckich, relacje USA-Turcja ulegały dalszemu ociepleniu. Obama, podczas wystąpienia w tureckim parlamencie w kwietniu 2009 r., nazwał Turcję „kluczowym sojusznikiem" i „ważną częścią Europy", relacje turecko-amerykańskie zaś mianem „modelowych"[16]. Istotne są również osobiste relacje Prezydenta Obamy z premierem Erdoğanem. Tylko w 2011 r., obaj politycy odbyli 13 rozmów telefonicznych. W jednym z wywiadów, premier Erdoğan znalazł się wśród pięciu zagranicznych przywódców, których Obama nazwał „przyjaciółmi"[17]. To głównie dzięki naciskowi Obamy, w 2010 r. na forum Kongresu nie stanęła rezolucja w kwestii ludobójstwa Ormian, która wcześniej została zaaprobowana przez Komitet Spraw Zagranicznych amerykańskiego parlamentu.

Członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim pozostaje filarem tureckiej strategii bezpieczeństwa i zaangażowania międzynarodowego. Na stronie internetowej tureckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podkreśla się wręcz, że członkostwo Turcji w NATO jest jednym z elementów jej tożsamości międzynarodowej[18]. Dwa dowództwa sił NATO mają swoją siedzibę w Turcji – w Izmirze oraz niedaleko Stambułu. Wspierając program Partnerstwa dla Pokoju, Turcja uruchomiła centrum szkoleniowe dla personelu wojskowego państw partnerskich. W 2005 r. w Ankarze uruchomiono również *Center of Excellence on Defence Against Terrorism*, odpowiedzialne za zwalczanie terroryzmu, w tym cybernetycznego.

Turcja aktywnie uczestniczy w natowskich siłach ISAF. Jak pisze Nursin Ateşoğlu Güney, „udział Turcji w siłach ISAF jest rezultatem zbieżności w nowym myśleniu strategicznym Ankary i Zachodu"[19]. Już w 2001 r., zaraz po rozpoczęciu przez Amerykanów operacji *Enduring Freedom*, Turcja wysłała do Afganistanu swoich komandosów. W kwietniu 2012, w Afganistanie służyło 1327 tureckich żołnierzy – należy zauważyć, że pełnią oni misję „niebojową" (ang. *non-combat*), co na każdym kroku podkreślają tureccy rządzący, chcący uniknąć oskarżeń o angażowanie się tureckich żołnierzy w działania militarne – mogłoby to bowiem „kojarzyć" się z imperialnymi działaniami państw zachodnich. Istotne jest również udzielane Afganistanowi wsparcie pozawojskowe w postaci pomocy rozwojowej. Turcja kieruje dwoma Prowincjonalnymi Zespołami Odbudowy (ang. *Provincional Reconstruction Team* – PRT). Turcja silnie zaangażowała się w szkolenie afgańskich żołnierzy – prawie 10 tys. afgańskiego personelu. Ankara kładzie nacisk na „miękkie" instrumenty transformacji w Afganistanie – między innymi rozwój edukacji, służby zdrowia i przede wszystkim powojennej odbudowy kraju. W przeciwieństwie do wielu państw europejskich, w tym Francji,

---

16 Tekst wystąpienia B. Obamy zob. http://www.whitehouse.gov/the-pressoffice/remarks-president-obama-turkish-parliament [2 września 2012].

17 *Obama açıkladı: En yakın arkadaşlarımdan biri Erdoğan*, „Milliyet", 21 stycznia 2012.

18 http://www.mfa.gov.tr/ii_-nato-ve-turkiye_nin-guncel-nato-konularina-iliskin-gorusleri.tr.mfa [28 sierpnia 2012].

19 N. Ateşoğlu Güney, *The new security environment and Turkey's ISAF experience*, [w:] *Contentious issues of security and the future of Turkey*, red. N. Atesoglu Guney, wyd. Ashgate, 2007, s. 177.

sprzeciwia się wycofaniu sił zachodnich przed 2014 r., zgodnie z zasadą *together in, together out*. Turcja chce mieć wpływ na przyszłość Afganistanu – niewątpliwie po 2014 r., wraz z planowanym wycofaniem sił koalicyjnych z Afganistanu, Turcja będzie odgrywała kluczową rolę w stabilizowaniu tego państwa. Turcja zaangażowana jest również w natowskie operacje antypirackie w Zatoce Adeńskiej, uczestniczy w działaniach *Active Endeavor* w regionie Morza Śródziemnego, choć sprzeciwiała się zaangażowaniu USA, i szerzej Sojuszu Północnoatlantyckiego w regionie Morza Czarnego.

Podczas gdy jeszcze w połowie marca 2011 r., kiedy eskalacji ulegała sytuacja w Libii, Turcja sprzeciwiała się jakiemukolwiek zaangażowaniu Sojuszu w ten konflikt, a także rezolucji Rady Bezpieczeństwa potępiającej Kaddafiego, to ostatecznie zgodziła się na zaangażowanie Sojuszu w jego rozwiązanie; zadeklarowała również wsparcie finansowe w wysokości 300 mln dolarów dla libijskiej Tymczasowej Rady Narodowej. Ambiwalentne stanowisko władz tureckich wynikało z faktu, że tureckie społeczeństwo było sceptycznie nastawione do udziału tureckich żołnierzy w konflikcie libijskim. W grę wchodziły również interesy gospodarcze – tysiące tureckich przedsiębiorców, przede wszystkim z sektora budowlanego prowadziło interesy w Libii. Te czynniki potęgowały niechęć tureckich władz do zaangażowana się w Libii. Z drugiej strony argumenty strategiczne – świadomość, że w przypadku przedłużającej się bierności będzie pozbawiona jakiegokolwiek wpływu na *postkaddafiowsk*ą Libię i zostanie „wypchnięta" z regionu przez bardziej asertywną Francję, a tym samym znajdzie się na peryferiach „nowego" Bliskiego Wschodu zadecydowały o tym, że Turcja ostatecznie wsparła operację wojskową przeciwko Kaddafiemu, której celem była ochrona cywilów; nie bez znaczenia była również presja międzynarodowa oraz społeczeństwa libijskiego. Tureccy liderzy zaskoczeni byli skalą antytureckich demonstracji w powstańczej stolicy Bengazi. Ankara motywowała zmianę swojej decyzji faktem przyjęcia przez RB ONZ rezolucji nr 1973 oraz poparciem Ligii Arabskiej dla ustanowienia strefy zakazu lotów nad Libią – tym samym, operacja NATO uzyskała legitymację międzynarodową. Ankara udzieliła zgody na wykorzystanie zasobów Sojuszniczego Dowództwa Komponentu Powietrznego w Izmirze do przeprowadzenia kampanii powietrznej nad Libią w ramach operacji *Unified Protector*. Ponadto, turecka armia wsparła Sojusz Północnoatlantycki czterema fregatami, jedną łodzią podwodną oraz jednym tankowcem[20].

Obrona interesów narodowych przez Turcję ma negatywny wpływ na rozwój relacji UE-NATO w obszarze współpracy wojskowej. Przeszkodą na drodze do wykorzystania potencjału „Berlin plus" jest problem cypryjski. Od czasu przystąpienia Cypru do UE, Turcja blokuje udział tego kraju w mechanizmach współpracy Unii i Sojuszu.

---

[20] R. Outzen, *From crisis to cooperation. Turkey's relations with Washington and NATO*, Policy Notes nr 12, The Washington Institute for Near East Policy, czerwiec 2012 http://www.washingtoninstitute.org/uploads/Documents/pubs/PolicyNote12.pdf [3 lipca 2012].

Analogicznie Cypr przeciwny jest większemu zaangażowaniu Turcji we Wspólną Politykę Bezpieczeństwa i Obrony. W rezultacie relacje UE i NATO znajdują się w impasie od 2004 r. Słusznie zauważa Adam Szymański pisząc, że „Turcja nie poświęci swych podstawowych interesów dla uczestnictwa w Europejskiej Agencji Obrony lub nawet dla zwiększenia wpływu na działania UE w ramach WPBiO”[21].

Odnośnie do przyszłości NATO, Turcja opowiada się za utrzymaniem charakteru obronnego Sojuszu, przywiązując dużą wagę do art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego. „Zajmowanie się globalnymi wyzwaniami nie może zepchnąć na drugi plan indywidualnego bezpieczeństwa członków Sojuszu. Rola artykułu piątego Traktatu Waszyngtońskiego została też podkreślona w tureckiej koncepcji bezpieczeństwa, której nierozdzielnymi filarami są bezpieczeństwo narodowe i kolektywne”[22]. Jak pisał w niedawno opublikowanym artykule minister Ahmet Davutoğlu, Turcja przeciwna jest przekształcaniu NATO w „mini-ONZ” i poszukiwaniom przez Sojusz nowego, globalnego *raison d'être*. Przyszłość Sojuszu zależeć będzie od umiejętności równoważenia zaangażowania „*out-of-area*” poprzez wypełnianie tradycyjnych zadań. W opinii tureckiego ministra spraw zagranicznych, Sojusz powinien być również gotowy do realizacji misji cywilnych. W tureckiej optyce, Sojusz pozostaje jedyną instytucją zdolną do stawienia czoła nowym wyzwaniom w obszarze bezpieczeństwa transatlantyckiego[23].

Ankara jest zwolennikiem dalszego rozszerzenia Sojuszu, w tym przede wszystkim o Macedonię[24], ale również inne państwa bałkańskie. W przeciwieństwie do wielu państw europejskich, opowiada się za „atlantyzacją” Bałkanów, gdyż wierzy, że zakotwiczenie tych państw w strukturach transatlantyckich przyczyni się do ich dalszej stabilizacji. Nieco inne podejście prezentuje w odniesieniu do wschodnich sąsiadów, na których członkostwie zależy Polsce. Chociaż oficjalnie wspiera starania Ukrainy i Gruzji o członkostwo, to w praktyce jest ostrożna w popieraniu tych państw z uwagi na sceptycyzm Rosji. Umacniające się relacje Ankary z Moskwą mają istotny wpływ na jej politykę w obszarze bezpieczeństwa – na przykład w 2008 r. po wybuchu konfliktu gruzińsko-rosyjskiego, Turcja apelowała na forum NATO o powstrzymanie się od radykalnych działań wobec Rosji, nie zgodziła się również na wysłanie samolotów AWACS do Gruzji. Jednocześnie od samego początku Turcja opowiadała się za rozwojem współpracy NATO z państwami i regionami spoza Sojuszu. Odgrywa pierwszoplanową rolę w ramach Inicjatywy Stambulskiej czy Dialogu Śródziemnomorskiego. Wspierała również ideę powołania Rady NATO-Rosja.

---

21 A. Szymański, M. Terlikowski, *Polityka Turcji wobec współpracy UE-NATO*, Biuletyn PISM, nr 133 (741), 17 listopada 2010, http://www.pism.pl/files/?id_plik=920 [10 maja 2012].

22 A. Szymański, *Turcja*, [w:] *Stanowiska państw członkowskich NATO w pracach nad nową koncepcją strategiczną*, red. B. Górka-Winter, PISM, Warszawa 2010, s. 111–115.

23 A. Davutoğlu, *Transformation of NATO and Turkey's position*, „Perceptions” 2012, tom 17, nr 1, s. 13.

24 We wszystkich dokumentach natowskich jest zaznaczone, że Turcja uznaje Macedonię pod jej konstytucyjną nazwą.

Podobnie jak w powojennych dekadach, USA pozostają istotnym dostawcą uzbrojenia dla tureckiej armii. W latach 2003–2006 Turcja kupiła od USA sprzęt i usługi wojskowe o wartości 2,1 mld dolarów (Turcja jest trzecim, po Polsce i Grecji, odbiorcą amerykańskiego uzbrojenia). W latach 2007–2010, zakupy te wyniosły 3,8 mld dolarów[25]. Turcji zależy na zakupie od USA samolotów bojowych (samolotów F-16 i F-35 – Turcja jest jednym z 8 państw partnerskich w programie *Joint Strike Fighter*), helikopterów czy systemów obrony przeciwrakietowej, a także zwiadowczych samolotów bezzałogowych *dronów*. Według doniesień tureckiej prasy, pod koniec 2011 r. władze tureckie i amerykańskie doszły do porozumienia w sprawie sprzedaży Turcji *Predatorów*, podobnie jak w sprawie sprzedaży helikopterów *Cobra*. Za każdym jednak razem, silne lobby antytureckie w Kongresie występuje przeciwko sprzedaży Turcji najnowocześniejszego uzbrojenia, a także przyznaje Turcji coraz mniej pomocy wojskowej – w 2012 r. wyniosła ona mniej niż 6 mln dolarów.

Turecko-amerykańska współpraca wojskowa nie ogranicza się jednak wyłącznie do zakupu (czy prób zakupu) przez Ankarę amerykańskiego sprzętu wojskowego. W ramach Dowództwa Europejskiego Stanów Zjednoczonych (EUCOM), w Ankarze działa Biuro Współpracy Obronnej, w którym pracuje 50 amerykańskich żołnierzy. Biuro ma za zadanie umacniać współpracę szkoleniową pomiędzy obiema armiami, ułatwiać wymianę informacji nt. Iraku i całego regionu. W bazie Incirlik nadal zlokalizowane są amerykańskie bomby nuklearne B61. Ich liczba szacowana jest na 60–70, z czego znaczna część przeznaczona jest do przenoszenia przez samoloty amerykańskie[26]. Jest to istotne zwłaszcza w kontekście propozycji stworzenia na Bliskim Wschodzie strefy bezatomowej, jaką składają tureccy politycy. Jak można było wyczytać w depeszach *Wikileaks*, baza Incirlik, za zgodą tureckich wojskowych, wykorzystywana była w latach 2002-2006 w tajnych lotach CIA, będących symbolem *bushowskiej*, unilateralnej, „złej" Ameryki**.** Jednym z istotniejszych wydarzeń w relacjach turecko-amerykańskich ostatnich lat była zgoda Turcji na ulokowanie elementów tarczy antyrakietowej na swoim terytorium. W lutym 2012 r. radar został umieszczony w miejscowości Kürecik niedaleko Malatyi. Decyzja tureckich władz przyczyniła się w znaczący sposób do rewitalizacji strategicznego partnerstwa turecko-amerykańskiego, wzbudzając jednocześnie sprzeciw Teheranu oraz Moskwy.

Choć Turcja, w sferze militarnej wciąż jest uzależniona od partnerów zachodnich, próbuje zdywersyfikować politykę w tym obszarze, wzmacniając własne zdolności w przemyśle obronnym oraz intensyfikując relacje z partnerami niezachodnimi. Budując autonomiczny status na arenie międzynarodowej, Turcja rozwija swój przemysł zbrojeniowy (turecki rynek zbrojeniowy szacowany jest na 14 miliardów

---

25 R. Grimmett, *U.S. arms sales: agreements with and deliveries to major clients, 2003–2010*, CRS Report for Congress, 16 grudnia 2011, http://www.fas.org/sgp/crs/weapons/R42121.pdf [13 czerwca 2012].

26 H.M. Kristensen, *Non-strategic nuclear weapons*, Special report nr 3, Federation of American Scientists, maj 2012 http://www.fas.org/_docs/Non_Strategic_Nuclear_Weapons.pdf [12 czerwca 2012].

dolarów[27]) i potencjał militarny. W 2011 r., po raz pierwszy w historii, 50 proc. uzbrojenia tureckiej armii było produkcji krajowej – oznaczało to przełom w trwającym kilka dekad uzależnieniu od „dobrej i złej" woli partnerów transatlantyckich, często odmawiających Turcji sprzedaży najnowocześniejszej broni pod pretekstem łamania przez nią praw człowieka i zasad demokracji. W ramach strategii przemysły obronnego na lata 2012–2016 Turcja rozwija „od zera" własny program budowy łodzi podwodnej, opancerzonych pojazdów bojowych (w tym czołgu bojowego *Altay*), karabinu piechoty, satelity rozpoznawczej, helikoptera rozpoznawczo-bojowego, okrętu bojowego, a także samolotu bezzałogowego oraz systemu antyrakietowego. Zwłaszcza ten ostatni jest kluczowy z punktu widzenia bezpieczeństwa Turcji, o czym Ankara przekonuje się za każdym razem, gdy wybucha konflikt w jej sąsiedztwie. Zagrożenie ze strony Syrii w 2012 r. również zmusiło tureckie władze do zwrócenia się do europejskich sojuszników, w tym przede wszystkim Niemiec, z wnioskiem o rozmieszczenie baterii *Patriot*, które w wypadku zagrożenia ze strony *assadowskiego*, nieobliczalnego reżimu chroniłyby terytorium Turcji przed atakami syryjskich rakiet *Scud*.

Wartość krajowych projektów zbrojeniowych, realizowanych przez Turcję, wynosi prawie 28 miliardów dolarów. Do 2023 r. Turcja chce osiągnąć pełną samowystarczalność w zakresie uzbrojenia, bardzo efektywnie wykorzystując umowy *offsetowe* zawierane przez lata z takimi firmami jak Lockheed Martin. Nadal jednak, 35 proc. „krytycznych" z punktu widzenia przemysłu zbrojeniowego technologii (np. silniki, stal zbrojona, kompozyty) pochodzi z importu[28]. Uzależnienie głównie od zachodnich, wysokich technologii może ograniczać potencjał rozwojowy tureckiego przemysłu zbrojeniowego. Wydaje się, że plany znaczącego zwiększenia wydatków na badania i rozwój w przemyśle zbrojeniowym z 50 mln dolarów w 2012 r. do 670 mln dolarów nie pozwolą Turcji nadrobić strat do zbrojeniowych gigantów[29].

Jednocześnie Turcja umacnia swoje zdolności eksportowe – eksport tureckiego uzbrojenia wzrósł w latach 2006–2010 o 75 proc., osiągając poziom 850 mln dolarów. Turcja zwiększa sprzedaż uzbrojenia zwłaszcza do państw Afryki i Bliskiego Wschodu. W latach 2007–2011 tureckie firmy zmodernizowały setki saudyjskich wozów opancerzonych M-118, sprzedały do Zjednoczonych Emiratów Arabskich wyrzutnie rakietowe, a do Bahrajnu wozy opancerzone. Turecka firma zbrojeniowa *Otokar*, produkująca między innymi wozy bojowe, wyrasta na jednego z czołowych producentów uzbrojenia na świecie. Turcja, choć w sierpniu zawiesiła kontrakty na dostawy uzbrojenia do Syrii, nie zmieniła swojej polityki eksportowej w odniesieniu do innych państw w regionie[30].

---

27 *Turkey's defense market worth $14* billion, Atlantic Council, 16 sierpnia 2012, http://www.upi.com/Business_News/Security-Industry/2012/08/14/Turkish-defense-market-worth-14-billion/UPI-88161344953044/ [14 października 2012].

28 L. Sarıibrahimoğlu, *Turkey steps up critical technologies development*, „Jane's Defence Weekly", 18 kwietnia 2012.

29 *Gõktürk satellite project recalls reform in defense industry*, „Today's Zaman", 7 listopada 2012.

30 http://www.sipri.org/yearbook/2012/files/SIPRIYBc06sII.pdf [2 grudnia 2012].

W 2016 r. eksport tureckiego uzbrojenia ma osiągnąć poziom 2 mld dolarów, co oznaczałoby, że Turcja znalazłaby się wśród 10 największych eksporterów broni na świecie (w 2007 r. była na 28. miejscu). Planuje osiągnąć ten cel między innymi poprzez ustanawianie biur łącznikowych w państwach – potencjalnych odbiorcach uzbrojenia – w Azji Centralnej, na Bliskim Wschodzie, Azji Południowej oraz Stanach Zjednoczonych[31].

Uniezależniając się od współpracy wojskowej z państwami zachodnimi, zaczyna bliżej współpracować z państwami niezachodnimi. W tym kontekście należy wymienić przede wszystkim Chiny, Rosję, Pakistan, Koreę. W 2005 r. dowódca tureckich sił powietrznych przebywał w Chinach, gdzie wyraził zainteresowanie zakupem chińskiego systemu przeciwrakietowego średniego zasięgu. W 2006 r., Turcja podpisała konwencję ustanawiającą Organizację Współpracy Kosmicznej Azji i Pacyfiku, w której Chiny grają wiodącą rolę. W 2010 r. Chiny zajęły miejsce Izraela podczas manewrów wojskowych, co wzbudzało zaniepokojenie sojuszników z NATO.

3.2. Unia Europejska

Wraz z przyznaniem Turcji statusu kandydata do członkostwa na szczycie Rady Europejskiej w Helsinkach w 1999 r., zainicjowano proces szeroko zakrojonych reform europeizujących tureckie państwo. W kolejnych latach przyjęto dziewięć pakietów harmonizacyjnych, zawierających ustawy wdrażające poprawki konstytucyjne do tureckiego systemu prawnego. Turcja, w ramach reform dostosowawczych ratyfikowała również większość konwencji międzynarodowych dot. praw człowieka. Zmiany, mimo że przez przeciwników wstąpienia Turcji do Unii mogły być uznane jako puste zapowiedzi, które pozostaną jedynie na papierze, tak naprawdę w sposób fundamentalny demokratyzowały turecki ustrój polityczny, przybliżając kraj do standardów europejskich. Można wręcz stwierdzić, iż stanowiły drugą, postkemalistowską rewolucję w historii współczesnej, postottmańskiej Turcji.

W konkluzjach Rady Europejskiej w Brukseli obradującej w dniach 16–17 grudnia 2004 r. potwierdzono postanowienia szczytu w Helsinkach z 1999 r., na którym nadano Turcji status państwa kandydującego. Rada podkreśliła, iż podstawowy warunek rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych, a więc wypełnienie kryteriów kopenhaskich został przez Turcję spełniony. Liderzy „25" z zadowoleniem przyjęli poprawę stosunków Turcji z jej sąsiadami oraz gotowość do kontynuowania współpracy z zainteresowanymi państwami członkowskimi mającej na celu rozwiązanie nierozstrzygniętych sporów granicznych. Rada z satysfakcją przyjęła deklarację Turcji, iż „potwierdza [ona] swoją gotowość do podpisania protokołu dodatkowego w sprawie dostosowania układu z Ankary,

[31] G. Anderson, *Why EU membership may threaten Turkish development*, „Jane's Defence Weekly", 28 listopada 2012; G. Anderson, *Turkey reveals five-year defence industry plan*, „Jane's Defence Weekly", 4 kwietnia 2012.

rozszerzającego unię celną, zawartą gdy Wspólnoty liczyły 15 członków, na 10 nowych państw, w tym również na Republikę Cypryjską, przed faktycznym rozpoczęciem negocjacji akcesyjnych oraz po uzgodnieniu i sfinalizowaniu zmian, które są niezbędne ze względu na obecny skład Unii Europejskiej". Zapis ten był kompromisem miedzy Unią a Turcją – z jednej bowiem strony oznaczał, iż Turcja będzie musiała ostatecznie uznać Republikę Cypryjską, jedno z 10 nowych państw członkowskich, z drugiej strony nie została zmuszona uczynić tego na szczycie. Rada Europejska w grudniu 2004 r., mimo zapowiedzi weta ze strony Cypru, podjęła ponadto decyzję o wyznaczeniu daty rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych z Turcją na 3 października 2005 r.

29 lipca 2005 r. obie strony wymieniły protokół dodatkowy do umowy ankarskiej. Jednocześnie Turcja wydała jednostronne oświadczenie, w którym zadeklarowała, iż protokół ten nie oznacza uznania przez Ankarę Republiki Cypryjskiej, i podtrzymując swoje stanowisko w tej kwestii do dziś; w stosunku do Cypru nie stosuje również zapisów protokołu dodatkowego – wciąż jej porty zamknięte są dla statków cypryjskich, a Ankara uzależnia zmianę swojego stanowiska zniesieniem przez UE izolacji Cypru północnego. Jest to sytuacja kuriozalna – otwarte 3 października 2005 r. negocjacje akcesyjne prowadzone są w ramach międzyrządowej konferencji akcesyjnej, w której uczestniczą z jednej strony Turcja, z drugiej zaś wszystkie państwa członkowskie, w tym oczywiście Republika Cypryjska, której Turcja nie uznaje.

Negocjacje akcesyjne są więc od chwili ich rozpoczęcia w impasie. Jedynie 13 z 35 rozdziałów negocjacyjnych zostało otwartych, a tylko jeden – rozdział nauka i badania tymczasowo zamknięty. 8 rozdziałów zostało zablokowanych przez Radę Europejską na szczycie w grudniu 2006 r., 5 kolejnych przez Francję w 2007 r., gdy Sarkozy został prezydentem, i kolejnych 7 przez Cypr w grudniu 2009. Trzy rozdziały, które potencjalnie mogłyby być otwarte – a więc polityka konkurencji (w negocjacjach akcesyjnych zazwyczaj otwierany jako jeden z ostatnich), polityka społeczna i zatrudnienie oraz zamówienia publiczne obwarowane są ostrymi kryteriami otwarcia, tzw. *benchmarkami*.

Dlatego też normalizacja problemu cypryjskiego jest warunkiem *sine qua non* dynamizacji procesu akcesyjnego, co zresztą zostało potwierdzone decyzją Rady Europejskiej w grudniu 2006 (co istotne, normalizacja sytuacji na wyspie nie była warunkiem członkostwa Republiki Cypryjskiej, kiedy przystępowała ona do UE w 2004 r.). Choć już w 2011 r. Turcja deklarowała, że nie będzie utrzymywała relacji z Unią Europejską w czasie prezydencji Cypru w drugiej połowie 2012 r., „turecki" szantaż niewiele zmienił w relacjach Brukseli z Ankarą.

W grudniu 2011 r., 11 ministrów spraw zagranicznych państw unijnych (w tym Niemiec i Wielkiej Brytanii) opublikowało list pt. *The EU and Turkey: Steering a Safer Path through the Storms*, w którym postulowali zdynamizowanie procesu akcesyjnego, wskazując na korzyści, jakie obie strony odniosą z członkostwa Turcji. W 2012 r. komisarz Füle przedstawił koncepcję „pozytywnej agendy" w relacjach z Turcją. Ma ona na celu dynamizację współpracy turecko-unijnej poza formalnymi ramami procesu akcesyjnego. W ramach „pozytywnej agendy", przedstawiciele UE i Turcji będą pro-

wadzić rozmowy w 8 grupach roboczych obejmujących te obszary, w których negocjacje akcesyjne turecko-unijne są zamrożone. Tematami rozmów będą między innymi energetyka, mobilność, migracje, prawa człowieka, reformy polityczne i wymiaru sprawiedliwości, prawa człowieka, relacje handlowe, współpraca w zwalczaniu terroryzmu, a także polityka zagraniczna. Istotne jest, że pozytywna agenda nie stanowi alternatywy dla pełnego członkostwa, które pozostaje priorytetem tureckiej polityki zagranicznej. Dzięki nowej formule, możliwe będzie „wyłączenie" kwestii cypryjskiej – głównego hamulcowego integracji Turcji z UE. Czas pokaże, czy ta nowa platforma współpracy z Unią przybliży Turcję do pełnego członkostwa. Pewne jest, że Turcy nie zgodzą się, aby stanowiła alternatywę dla pełnoprawnego udziału ich państwa w unijnych strukturach i procesach decyzyjnych, tak jak odrzucali propozycje uprzywilejowanego, wzmocnionego czy strategicznego partnerstwa, padające co jakiś czas z ust polityków zachodnioeuropejskich, głównie niemieckich i francuskich.

Wydarzeniem, które pozytywnie rokuje na przyszłość relacji turecko-unijnych jest również parafowanie przez Ankarę i Brukselę umowy o readmisji, przy jednoczesnym rozpoczęciu przez Komisję Europejską prac nad mapą drogową ws. zniesienia wiz. Tym samym, kwestia która przez kilka lat znajdowała się w impasie (niewiele ponad rok temu perspektywa zniesienia wiz dla Turków była bardzo mglista), została w końcu „odmrożona", choć droga do zniesienia wiz jest wciąż bardzo daleka. Wprowadzenie reżimu bezwizowego dla tureckich obywateli będzie miało nie tylko znaczenie praktyczne, ułatwi bowiem tureckim przedsiębiorcom, studentom czy turystom podróże do państw Unii. Co może nawet istotniejsze, będzie miało wymiar symboliczny. Bowiem dla Turków niezrozumiałym jest, dlaczego, jako obywatele państwa-kandydata najdłużej czekającego w kolejce do członkostwa, muszą ubiegać się o wizę, podczas gdy obywatele państw bałkańskich są z nich zwolnieni (a kwestia liberalizacji reżimu wizowego pojawia się również na agendzie relacji z takimi państwami jak Ukraina czy Rosja, o wiele luźniej niż Turcja związanymi z Brukselą). Ma więc ta kwestia również wymiar symboliczny – Turcy postrzegają politykę Brukseli jako krzywdzącą, co umacnia nastroje antyeuropejskie. Pod koniec grudnia 2012 r., Komisja Europejska zaleciła strażom granicznym trzech państw – Niemiec, Danii oraz Holandii, aby od obywateli tureckich świadczących usługi nie wymagano wiz. Jest to kolejny krok w kierunku rozwiązania tej problemowej kwestii, choć chłodno odebrany przez władze tureckie, które oczekują bardziej kompleksowego rozwiązania, a nie doraźnych, połowicznych propozycji Brukseli[32].

Z bardzo krytyczną reakcją tureckiego społeczeństwa i decydentów spotkał się również kolejny już, 15. *Progress Report* 2012, przez niektórych publicystów określany wręcz *Regress Report*[33], gdyż w bardzo krytyczny sposób oceniał dokonania Turcji i postępy na drodze do spełnienia przez Turcję kryteriów członkostwa. Minister ds. europejskich Egemen Bağış stwierdził, że raport odzwierciedla „wysiłki UE znajdującej się w kryzysie politycznym i gospodarczym, na rzecz spowolniania akcesji Turcji pod różnymi

[32] *AB Komisyonu sınırları uyardı: Türklerden vize almayın*, „Radikal", 24 grudnia 2012.
[33] A. Bozkurt, *EU 'regress report' 2012*, „Today's Zaman", 8 października 2012.

pretekstami"[34], a jakiś czas później przedstawił własny *Progress Report*, zawierający reformatorskie dokonania rządu w 2012 r.[35]

Głęboki impas w relacjach turecko-unijnych wynika w dużej mierze z upolitycznienia procesu akcesyjnego przez największe państwa członkowskie – Niemcy i Francję. Po 2005 r., państwa te coraz bardziej sceptycznie zaczęły patrzeć na perspektywę tureckiego członkostwa. Jak celnie zauważa Soli Özel, „odpowiedzią na rosnącą pewność siebie Turcji często jest europejska arogancja, niezdolność dostrzeżenia w niej nie tylko „zwykłego" kraju kandydackiego, ale strategicznego partnera"[36]. Francja pod rządami Sarkozy'ego zablokowała negocjacje akcesyjne w pięciu rozdziałach – Paryż już od dekady wyraża swój sprzeciw wobec aspiracji europejskich Turcji obawiając się, że jej członkostwo rozmyje *esprit communautaire*, potencjalne członkostwo dużego państwa muzułmańskiego postrzegane jest jako zagrożenie dla tożsamości Europy. Co istotne, Paryż do pewnego stopnia instrumentalizuje faktyczne spory turecko-unijne do uzasadniania swojego sprzeciwu wobec członkostwa Turcji, który należy postrzegać w kategoriach raczej tożsamościowych. Ponadto na wokandę wróciła kwestia ludobójstwa Ormian – temat zinstrumentalizowany przez obu kandydatów na urząd prezydenta w czasie kampanii wyborczej nad Sekwaną. W styczniu 2012 r., parlament francuski – Senat oraz Zgromadzenie Narodowe przyjął ustawę penalizującą negowanie ludobójstwo, i choć nie odnosiła się ona *expressis verbis* do ludobójstwa Ormian, spotkała się z bardzo ostrą reakcją Ankary. Turcja zapowiedziała kroki odwetowe – w relacjach politycznych, wojskowych i handlowych z Paryżem. Szczęśliwie dla nowego prezydenta Francji, francuski Trybunał Konstytucyjny uznał ustawę za sprzeczną z francuskim ustawodawstwem.

Turcy wiążą istotne nadzieje z dojściem do władzy rywala nielubianego przez nich Sarkozy'ego. Wystarczy przyjrzeć się doniesieniom prasowym w tureckich mediach po zwycięstwie François Hollande[37]. Choć nowe władze francuskie nie zmieniły żadnej z wcześniejszych decyzji Sarkozy'ego (blokowanie negocjacji akcesyjnych, zapowiedź referendum ws. członkostwa Turcji w UE), odczuwalna jest „odwilż" w stosunkach turecko-francuskich, przynajmniej w „atmosferze" tych relacji, co ma niebagatelne znaczenie w Turcji. Jak zauważa Dimitar Bechev, na przełom w relacjach turecko-unijnych musimy jeszcze poczekać, a kluczowe w tym względzie będą wybory w Niem-

---

34 A. Paul, *Turkey-EU relations: time to rebuild trust*, EPC Commentary, 19 października 2012, http://www.epc.eu/documents/uploads/pub_3021_turkey-eu_relations.pdf [4 grudnia 2012]. Czołowy parlamentarzysta rządzącej AKP, Burhan Kuzu, podczas jeden z audycji telewizyjnych rzucił raport unijny na podłogę (uzasadniając, że w studio nie ma kosza na śmieci), określając go mianem „plugawego".

35 *AB Bakanlığı kendi ilerleme raporunu hazırladı*, „Milliyet", 31 grudnia 2012.

36 S. Özel, *Kontekst polityki zagranicznej AKP*, [w:] *Co myśli Turcja*, red. D. Beczew, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2011, s. 81, http://www.batory.org.pl/upload/files/ECFR/Co_mysli_Turcja.pdf [12 maja 2012]

37 P. Tarcan, *'Holland Türkiye'yi destekler'*, „Vatan", 8 maja 2012; *Hollande Türkiye'ye AB konusunda daha olumlu*, „Star", 15 maja 2012. Podczas pierwszego spotkania z nowym przywódcą Francji, Abdullah Gül miał poskarżyć się, że od 20 lat francuski prezydent nie złożył wizyty oficjalnej w Turcji. Reakcją Hollanda miała być dyspozycja wydana podwładnym, aby naprawić relacje z Ankarą. Zob. I. Berkan, *Türkiye-Fransa. Yeni dönem mi?*, „Hürriyet", 22 maja 2012.

czech w 2013 r.[38] Niewątpliwie wygrana *SPD* – ugrupowania bardziej niż niemiecka chadecja przychylnego członkostwu Turcji w Unii Europejskiej, mogłaby przyczynić się do konkretnych postępów w relacjach turecko-unijnych, choć i niemiecka lewica pozostaje „zakładnikiem" silnych, antytureckich nastrojów panujących w niemieckim społeczeństwie[39].

Turcja ma istotny wkład w europejskie misje wojskowe. Turcja uczestniczy w unijnych misjach EUFOR/ALTHEA w Bośni i Hercegowinie, które są kontynuacją NATO-wskiej misji SFOR i bazują na zasobach i zdolnościach Sojuszu. Jak podkreślono na stronie internetowej tureckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ankara przykłada dużą wagę do tego, aby „decyzje odnośnie do przyszłości misji zapadły w wyniku konsultacji pomiędzy UE a NATO"[40]. Turcja wspiera również unijną misję policyjną EUPM w tym kraju; jest jednym z pięciu państw nie będących członkami UE, które dołączyły do misji EULEX w Kosowie. Wsparła również unijną misję w Demokratycznej Republice Konga w 2006 r. Jako obserwator, Turcja została zaproszona do uczestniczenia w Europejskich Siłach Żandarmeryjnych.

Jednocześnie, jak pokazują kolejne raporty nt. postępów Turcji na drodze do członkostwa w UE, Turcja coraz rzadziej dołącza do deklaracji UE w obszarze Wspólnej Polityki Zagranicznej[41]. Wskazywane jest to często jako argument przemawiający za „oddalaniem się" Turcji od Zachodu. Trzeba jednak widzieć szerszy kontekst. Turcja ma bardzo niewiele czasu na decyzję w tych sprawach; nie ma możliwości współdecydowania o istotnych, również z jej punktu widzenia, kwestiach dot. stosunków zewnętrznych UE. To dotyczy również unijnych misji, do których Turcja dopraszana jest już po etapie planowania politycznego i technicznego, co nie buduje klimatu współpracy i strategicznej więzi[42]. Do przyjęcia traktatu z Lizbony, tureccy oficjele regularnie spotykali się z unijną troiką – po 2009 zaniechano tego zwyczaju. A trudno oczekiwać, że państwo o tak „rozbuchanych" ambicjach, będzie niczym petent i klient Unii Europejskiej dołączać do wszystkich deklaracji WPZiB bez wcześniejszych konsultacji i wypracowywania wspólnego, turecko-unijnego stanowiska.

Dość zaskakująco i ciekawie prezentują się natomiast wyniki głosowań Turcji w Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych. Dane zebrane przez Erika Gartzkego w ramach prowadzonego przez niego indeksu *Affinity of Nations* pokazują

---

38 D. Bechev, *EU-Turkey relations: a glimmer of hope*, Global Turkey in Europe Commentary 02, lipiec 2012, http://www.iai.it/pdf/GTE/GTE_C_03.pdf [11 sierpnia 2012].

39 Szerzej nt. niemieckiego stanowiska w kwestii członkostwa Turcji w UE zob. P. Madajczyk, *Stanowisko niemieckie w sprawie przyjęcia Turcji do Unii Europejskiej*, „Myśl Ekonomiczna i Polityczna" 2012, nr 2(37), s. 139–160.

40 http://www.mfa.gov.tr/iv_-european-security-and-defence-identity_policy-_esdi_p_.en.mfa [3 grudnia 2012].

41 Przykładowo, podczas gdy w 2007 r. Turcja dołączyła do 45 z 46 deklaracji, w 2011 r. były to już tylko 32 deklaracje na 67, do poparcia których została przez UE zaproszona.

42 A. Graf Lambsdorff, *EU-Turkey strategic dialogue: a concept in need for action*, „Turkish Policy Quarterly" 2012, tom 11, nr 1.

paradoksalnie, że to w czasach zimnej wojny, wbrew mitowi o bezwarunkowym partnerstwie bez skazy z Zachodem, Turcja częściej głosowała tak jak państwa rozwijające się (Brazylia, Indie, Indonezja, Malezja oraz Rosja i Chiny), wbrew interesom Zachodu. Znów paradoksalnie i wbrew zarzutom o rosnących tendencjach antyzachodnich, wraz z końcem zimnej wojny (w tym także w okresie, kiedy władze sprawuje AKP), zbieżność (ang. *affinity*) w głosowaniach Turcji i wskazanych powyżej państw zmalała, podobnie jak zmalała jednomyślność Turcji i państw bliskowschodnich.

W ostatnich trzech dekadach wzrasta natomiast zbieżność w głosowaniach między Turcją a państwami unijnymi. Największe różnice w głosowaniach występowały z USA, zarówno w okresie zimnej wojny, jak i po 1990 r.[43] Należy podkreślić jednak, że pogłębiają się również rozbieżności w głosowaniach między USA a państwami unijnymi. Choć oczywiście podobne zestawienia są pewnym uogólnieniem zachowania państw na arenie międzynarodowej (nie uwzględniają bowiem wagi spraw, nad którymi odbywa się głosowanie czy w przypadku Unii – różnic w głosowaniach poszczególnych państw członkowskich – co ciekawe, największa zbieżność występuje w głosowaniach Turcji oraz Niemiec i Francji, rozbieżność zaś z „suwerenistyczną" Wielką Brytanią), to jednocześnie pokazują, że Turcja, w porównaniu z okresem zimnowojennym, prezentuje stanowisko bliższe europejskiemu *mainstreamowi*.

3.3. Od „zero problemów" z sąsiadami do „zero sąsiadów bez problemów"

Istotnym *novum* w polityce zagranicznej „nowej" Turcji jest realizacja zasady „zero problemów" i „maksimum współpracy" z sąsiadami, według której Turcja ma utrzymywać przyjazne relacji ze wszystkimi zagranicznymi partnerami. Przez wiele dekad, Turcja ostrożnie i nieufnie spoglądała na swoich sąsiadów, poświęcając większość wysiłków dyplomatycznych na instytucjonalizację relacji z Europą i USA[44]. Znane jest tureckie powiedzenie *Türk'ün Türk'ten başka dostu yok* – „tylko Turek jest przyjacielem Turka". Ta percepcja najbliższego otoczenia „w ciemnych barwach" uzasadniała również politykę zagraniczną, wedle której to siła militarna była głównym instrumentem obrony interesów narodowych. Jak pisze Nathalie Tocci, w latach 90. konfrontacyjna polityka Turcji wobec sąsiadów była wbrew interesom partnerów transatlantyckich, przede wszystkim USA, które nie szczędziły wysiłku, żeby stabilizować tureckie sąsiedztwo[45].

---

43 G.M. Tezcür, A. Grigorescu, *Activism in Turkish foreign policy: Balancing European and regional interests*, „International Studies Perspectives", w druku.

44 S.A. Cook, *The USA, Turkey, and the Middle East: continuities, challenges, and opportunities*, „Turkish Studies" 2011, tom 12, nr 4.

45 N. Tocci, *Turkey as a transatlantic neighbour*, [w:] *Turkey and its neighbors: Foreign relations in transition*, red. R. Linden, wyd. Lynne Rienner, 2012, s. 197.

W latach 90., Turcja prowadziła konfrontacyjną politykę wobec swoich sąsiadów, politykę, którą charakteryzowały, jak pisał Alan Makovsky, „asertywność, agresja i konfliktowa postawa”[46]. Dotyczyło to relacji z Armenią, z którą Turcja zamknęła granicę w 1993 r. Turcja wspierała militarnie Azerbejdżan i mało brakowało, a „wciągnięta” zostałaby w konflikt ormiańsko-azerski o Górski Karabach. „Genetyczną” bliskość Turcji i Azerbejdżanu dobrze oddaje hasło „jeden naród, dwa państwa” (tur. *bir millet, iki devlet*). Relacje z Rosją pozostawały napięte w związku z tureckimi ambicjami w Azji Centralnej[47], sprzecznymi interesami w regionie Morza Czarnego i Bałkanów, zbrojeniem przez Moskwę Republiki Cypryjskiej czy pośrednim wsparciem udzielanym Czeczenom przez Ankarę – czeczeński przywódca Dżochar Dudajew pierwszą wizytę zagraniczną po wyborze na prezydenta Czeczenii złożył właśnie w Turcji, a w latach 1992–1994 kilkakrotnie przyjeżdżał do Ankary. Rosja prezentowała przychylne Kurdom stanowisko – nie tylko nie umieściła PKK na liście organizacji terrorystycznych, ale również zezwoliła na utworzenie w Moskwie Konfederacji Organizacji Kurdyjskich i na obrady kurdyjskiego parlamentu na uchodźctwie, w budynku przylegającym do gmachu Dumy. Dodatkowo w Rosji rozwinięte są studia kurdologiczne, co drażniło Ankarę. Rosyjska Duma, po schwytaniu przez tureckie siły specjalne lidera PKK Abdullaha Öcalana, wydała w lutym 1999 r. oświadczenie, w którym określiła akcję tureckich służb jako nielegalną. Z Grecją kwestią problemową pozostawała delimitacja wód terytorialnych. Z państwami bliskowschodnimi punktami spornymi była kwestia kurdyjska, spory o podział słodkiej wody czy wojskowe, i szerzej polityczne zbliżenie turecko-izraelskie. „Wrogowie” Turcji tworzyli „miękkie kontrsojusze” przeciwko Turcji – przykładowo w połowie lat 90. odbywały się spotkania ministrów spraw zagranicznych Grecji, Armenii i Iranu, a w 1995 r. Ateny i Damaszek podpisały porozumienie, na mocy którego Grecja uzyskała zgodę na korzystanie z syryjskich baz lotniczych[48].

W ostatnich latach, pod rządami AKP, Turcy próbują przełamać psychologiczny kompleks wiecznego zagrożenia, wedle którego postrzegają swoje państwo jako „otoczone z trzech stron świata morzami, z czterech zaś stron wrogimi państwami”. W ostatniej dekadzie, Turcja umacnia relacje gospodarcze z Rosją – punktem zwrotnym w relacjach turecko–rosyjskich była wizyta prezydenta Wladimira Putina w Turcji w grudniu 2004 r. Murat Yetkin, jeden z czołowych publicystów piszących na łamach tureckiej prasy o sprawach międzynarodowych stwierdził, że była to tak naprawdę pierwsza wizyta najwyższego rangą przedstawiciela władz rosyjskich w 522-letniej historii stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rosją a Turcją[49]. Istotny jest również fakt, że wizyta miała miejsce w grudniu 2004 r., tuż przed szczytem Unii Europejskiej,

---

46 A. Makovsky, *The new activism in Turkish foreign policy*, „SAIS Review” 1999, tom 19, nr 1.

47 Szerzej nt. polityki Turcji w regionie Azji Centralnej zob. J. Wódka, *Polityka Turcji wobec regionu Azji Centralnej*, [w:] *Nowa wielka gra w regionie Azji Centralnej*, red. T. Stępniewski, wyd. IEŚW, Lublin 2012.

48 N. Tocci, J.W. Walker, *From confrontation to engagement. Turkey and the Middle East*, [w:] *Turkey and its neighbors…*, przypis 54, s. 58.

49 M. Yetkin, *Bu ziyaretin önemi büyük*, „Radikal”, 7 grudnia 2004.

na którym oficjalnie zapadła wyczekiwana przez Turcję od kilkudziesięciu lat decyzja o rozpoczęciu negocjacji akcesyjnych, poprzedzona „gorącą" debatą w państwach unijnych nt. „europejskości" Turcji. Wizyta Putina była więc sygnałem, zarówno dla Turcji, jak i Unii Europejskiej oraz Stanów Zjednoczonych, że turecka polityka zagraniczna nie jest ograniczona wyłącznie do opcji euroatlantyckiej. Słuszna wydawała się w tamtym czasie (i chyba dziś również) teza postawiona przez Fionę Hill i Ömera Taşpınar, którzy stwierdzili, że zbliżenie pomiędzy Turcją a Rosją wynikało raczej z frustracji tych dwóch państw polityką Stanów Zjednoczonych niż z rzeczywistej zbieżności wizji w sprawach globalnych. Autorzy ci piszą o Turcji i Rosji jako państwach tworzących „oś wykluczonych"[50] – państw, które mają niedookreśloną przynależność geopolityczną, są swoistymi *outsiderami*, ale mającymi coraz więcej do powiedzenia na arenie międzynarodowej.

Pod rządami AKP Turcja normalizuje stosunki z Grecją. Ankara podjęła również próbę „pogodzenia" się z Armenią – proces ten zapoczątkowany został wymianą listów Premierów Turcji i Armenii w kwietniu 2005 r., po której nastąpiła historyczna wizytą Prezydenta Güla w Erywaniu, na meczu piłkarskim reprezentacji obu państw we wrześniu 2008 r., co później zostało nazwane dyplomacją futbolową. Coraz bardziej widoczny w tureckiej polityce zagranicznej zaczyna być kierunek bliskowschodni. Jak piszą tureccy autorzy, proces reform i przetasowań na tureckiej scenie politycznej doprowadził do wyłonienia się w Turcji „nowej wyobraźni geograficznej", co, wraz z czynnikami zewnętrznymi, przyczyniło się do przewartościowania przez Turcję relacji z jej najbliższym otoczeniem i wzmocnienia relacji z państwami muzułmańskimi[51]. Davutoğlu nazywany jest czasem żartobliwie w kręgach rządowych „głównym doradcą ds. geografii osmańskiej"[52] ze względu na promowanie relacji Turcji z dawnymi terytoriami Imperium Osmańskiego.

Podczas gdy w poprzednich latach, a zwłaszcza w okresie zimnej wojny, relacje z „Bliskim Wschodem i światem muzułmańskim były generalnie postrzegane jako niższy priorytet, były często ignorowane czy też sprowadzane do jednej czy dwóch zasadniczych kwestii, takich jak terroryzm czy broń masowego rażenia", to „pod rządami AKP zostały na nowo docenione, ale bez dewaluowania stosunków z Zachodem"[53]. Graham Fuller zauważa, iż „Turcja, pierwszy raz w nowoczesnej historii staje się znaczącym graczem w polityce Bliskiego Wschodu. Umacniające się poczucie własnej tożsamości i uznanie historycznej roli odgrywanej w świecie muzułmańskim przyciąga uwagę innych muzułmanów, którzy zaczęli postrzegać Turcję jako potencjalnie waż-

---

50 F. Hill, Ö. Taşpınar, *Turkey and Russia – Axis of excluded?*, „Survival" 2006, tom 48, nr 1.

51 B. Aras, R. Karakaya Polat, *Turkey and the Middle East: frontiers of the new geographic imagination*, „Australian Journal of International Affairs" 2007, tom 61, nr 4.

52 I. Küçükkaya, *Başdanışman diplomasisi*, „Akşam", 6 lipca 2006.

53 Wywiad z Philipem Robinsem, *Monday talk – Turkish foreign policy hostage to domestic political problems*, „Today's Zaman", 12 maja 2008.

nego sojusznika we wspólnych sprawach”[54]. Turcja aspiruje do roli „kreatora ładu” (ang. *order setter*, tur. *düzen kurucu*) – państwa, które chce współkształtować polityczny i gospodarczy obraz regionu, ale nie chce być postrzegane jako narzucające siłą czy przymusem własną wizję czy realizujące własne interesy kosztem swoich partnerów; chce być, jak określił to Sinan Ülgen, „łagodnym, regionalnym hegemonem”.

„Prototypowym, wrogim sąsiadem” Turcji[55] do 1998 r. była Syria. Wtedy, oba państwa stanęły na krawędzi wojny, gdy okazało się, że przywódca PKK Abdullah Öcalan ukrywa się na syryjskim terytorium. Tureckie oddziały były w pełnej gotowości, aby dokonać interwencji zbrojnej w Syrii. Do tego dochodził turecko-syryjski konflikt o zasoby słodkiej wody. Okręg Hatay (Aleksandretta), który od końca lat 30. faktycznie przynależy do Turcji, na syryjskich mapach wciąż pokazywany był w granicach Syrii; syryjsko-turecka granica była nadal zaminowana. Dlatego też wizyta tureckiego prezydenta Ahmeta Necdeta Sezera w Damaszku i obecność na pogrzebie Hafiza Assada miała wymiar symboliczny i można stwierdzić, że stanowiła punkt zwrotny w relacjach, które ulegały stopniowej normalizacji od podpisania tzw. porozumień adańskich w 1998 r. W kolejnych latach, w ramach umacniania relacji dwustronnych, zliberalizowano reżim wizowy i ustanowiono strefę wolnego handlu. Symbolicznym wyrazem polepszających się relacji turecko-syryjskich był fakt, że Erdoğan wielokrotnie nazywał Baszara Assada swoim „bratem”. W dobie oskarżeń, jakie padały pod adresem reżimu Assada o „sponsorowanie” zabójstwa premiera Libanu Rafika Haririego, Ankara legitymizowała władze w Damaszku, wierząc że jej wpływy przyczynią się do stopniowego „ucywilizowania” syryjskiego reżimu. Ponadto, w 2006 r., podczas wizyty w Damaszku, Davutoğlu spotkał się z liderem Hamasu Halidem Meszalem i namawiał go, aby działania Hamasu nie wykraczały poza ramy dyplomatyczne i „systemowe”[56]. Tym samym, Turcja próbowała moderować antyzachodnie zapędy autorytarnych reżimów i ugrupowań na Bliskim Wschodzie. USA krytykowała Ankarę za zbliżenie z państwem zaliczanym do „osi zła”. Apogeum dobrosąsiedzkich relacji było ustanowienie w 2009 r. Wysokiej Rady Współpracy Strategicznej, w ramach której spotykali się przedstawiciele najwyższych władz, w tym organizowano wspólne posiedzenia rządów obu państw. Było to, jak piszą wytrawni badacze spraw tureckich, wydarzeniem „bezprecedensowym” i nie do pomyślenia w dotychczasowej historii dyplomacji współczesnej Turcji[57]. Również w 2009 r. odbyły się wspólne, turecko-syryjskie manewry wojskowe.

---

54 G. Fuller, *The new Turkish republic: Turkey as a pivotal state in the Muslim world*, wyd. United States Institute of Peace, Waszyngton 2008, s. 5–6.

55 *A neighborhood rediscovered. Turkey's transatlantic value in the Middle East*, red. K. Kirişçi, N. Tocci, J. Walker, Brussels Forum Paper Series, Transatlantic Academy, marzec 2010, s. 6, http://www.gmfus.org/brusselsforum/2010/docs/BF2010-Paper-Kirisci-Tocci-Walker.pdf [7 lipca 2012].

56 I. Uzgel, *Dış politikada AKP: Stratejik konumdan stratejik modele*, [w:] *AKP kitabı. Bir dönüşümün bilançosu*, red. I. Uzgel, B. Duru, wyd. Phoenix, Ankara 2010, s. 364.

57 N. Tocci, J.W. Walker, *From confrontation to engagement. Turkey and the Middle East*, [w:] *Turkey and its neighbors…*, s. 36. Szerzej nt. Wysokiej Rady Współpracy Strategicznej i relacji turecko-syryjskich zob. V. Ayhan, *Türkiye-Suriye ilişkilerinde yeni bir dönem. Yüksek Düzeyli Strategik İşbirliği Konseyi*, „Ortadoğu Analizi” 2009, tom 1, nr 11.

Niewątpliwie, po 2003 r. to wspólnota interesów w kwestii kurdyjskiej przyczyniła się do ocieplenia relacji na linii Ankara-Damaszek. Zarówno Syria, której prawie 10 proc. społeczeństwa stanowią Kurdowie, jak i Turcja borykająca się z kurdyjskim separatyzmem obawiały się, że w wyniku amerykańskiej interwencji w Iraku dojdzie do dezintegracji tego kraju, i w efekcie powstania państwa kurdyjskiego. Syria, w latach 90. ostro krytykowana przez Turcję za wspieranie Kurdów, również zaczęła oskarżać PKK o działalność terrorystyczną.

W 2003 r., ociepleniu zaczęły również ulegać relacje turecko-irańskie. Jeszcze pod koniec lat 90. tureckie myśliwce, naruszając irańską przestrzeń powietrzną, dokonywały nalotów na obozy PKK zlokalizowane na terytorium Iranu. Ponadto, dominujący wtedy w procesach decyzyjnych w Turcji *establishment* biurokratyczno-wojskowy oskarżał Teheran o wspieranie politycznego islamu i próbę „eksportu" rewolucji islamskiej. Sytuacja była na tyle napięta, że na pół roku oba państwa odwołały do kraju swoich ambasadorów. Posłanka islamskiej Partii Cnoty Merve Kavakçi oskarżona została przez ówczesnego prezydenta Demirela o działania na rzecz Iranu. Co więcej, oba państwa miały sprzeczne interesy w regionie Kaukazu – Teheran oskarżał Turcję o wzniecanie nastrojów separatystycznych wśród licznej, azerskiej mniejszości zamieszkującej Iran. Pod rządami AKP, Turcja zaczęła intensyfikować relacje z Teheranem zwłaszcza w sferze energetyki – w 2007 r. rządy obu państw podpisały *memorandum of understanding* w sprawie budowy gazociągu z Iranu do Turcji, a tureckie przedsiębiorstwo naftowe uzyskało koncesję na poszukiwanie złóż gazu w Iranie. Choć te porozumienia spotkały się z krytyką Waszyngtonu, Turcy motywowali je chęcią dywersyfikacji źródeł energii i przynajmniej częściowego uniezależnienia się od Moskwy. Podobnie jak w przypadku relacji turecko-syryjskich, istotnym czynnikiem sprzyjającym zbliżeniu Turcji i Iranu było uznanie przez Teheran PKK za organizację terrorystyczną. Iran opowiadał się, podobnie jak Syria i Turcja, za integralnością terytorialną Iraku i sam zwalczał terroryzm kurdyjski spod znaku PJAK – Partii Wolnego Życia Kurdystanu, uznawanej za działający na pograniczu irańsko-irackim odłam PKK. Tureckie media pozytywnie odniosły się do ostrzału obozów terrorystów kurdyjskich w północnym Iraku, dokonanego przez irańską artylerię w połowie 2006[58]. W 2008 r. Turcja i Iran podpisały porozumienie o wymianie informacji wywiadowczych. Co istotne, Erdoğan nie krytykował reżimu irańskiego za antydemokratyczne represje, jakie spotkały opozycyjny *Zielony Ruch*. Wręcz przeciwnie, turecki premier był jednym z pierwszych, którzy zadzwonili do Ahmedineżada z gratulacjami po wyborach prezydenckich. Ponadto rok 2009 ogłoszono turecko-irańskim rokiem kulturalnym.

Jednocześnie, podobnie jak Zachód, również Turcja nie chce, aby Iran posiadał broń nuklearną. Destabilizacja sytuacji w regionie Bliskiego Wschodu i zachwianie względnej równowagi geopolitycznej, co niewątpliwie byłoby skutkiem wyprodukowania przez Iran bomby atomowej, w dłuższej perspektywie zmusiłoby Ankarę do roz-

[58] Komentarze w tureckiej prasie zob.: *Turkish press applauds anti-Kurd moves*, BBC News, 6 maja 2006, http://news.bbc.co.uk/2/hi/europe/4979798.stm.

poczęcia własnego programu nuklearnego[59]. Nie oznacza to jednak, że Turcja popiera zachodnie metody „mitygowania" i powstrzymywania Teheranu[60]. Turecki premier wielokrotnie oskarżał Zachód o stosowanie podwójnych standardów stwierdzając, że podczas gdy Teheran poddawany jest ostrej krytyce za program nuklearny, żaden z zachodnich przywódców nie zająknie się nawet o nuklearnym potencjale Izraela. Działając autonomicznie, Turcja wespół z Brazylią przedstawiła w 2010 r. inicjatywę w kwestii irańskiego programu nuklearnego[61] w czasie, kiedy państwa zachodnie finalizowały rozmowy na temat nowych sankcji wobec Iranu. Turecko-brazylijska propozycja została odrzucona przez państwa P5+1 – zarzucano jej, że została przedstawiona zbyt późno i zbiega się w czasie z nową rundą sankcji wobec Teheranu; państwa zachodnie krytykowały turecko-brazylijsko-irańską umowę również za to, że zakładała zbyt małą ilość nisko wzbogaconego uranu, który miałby zostać przez Iran przekazany Turcji. Turcja uważała natomiast, że porozumienie jest istotnym elementem budowy zaufania w relacjach z Iranem, zwłaszcza w kontekście wcześniejszych, nieudanych rozmów zachodnio-irańskich. Ostatecznie Turcja jako niestały członek Rady Bezpieczeństwa głosowała przeciwko Rezolucji 1290 Rady[62], zgłoszonej przez USA, Francję oraz Wielką Brytanię, przewidującej ostrzejsze sankcje wobec Teheranu. Davutoğlu stwierdził, że Turcja już nie jest państwem „sterowanym" przez Waszyngton i że dodatkowe sankcje uderzą w szybko rozwijającą się turecką gospodarkę; mówił wręcz, że sankcje wobec Iranu są „bezpodstawne, całkowicie prowokacyjne i stronnicze"[63]. Podkreślił jednocześnie, co bardzo istotne, że Turcja zastosuje się do decyzji podjętej przez ONZ, odrzucając możliwość wprowadzenia sankcji unilateralnych[64]. Zarzucił USA, że nie konsultowały z nią działań podejmowanych w kwestii Iranu oraz planów wprowadzenia sankcji[65].

---

59 F.S. Larrabee, *The 'new Turkey' and American-Turkish relations*, „Insight Turkey" 2011, tom 13, nr 1, s. 6.

60 Jak pokazały badania, w porównaniu ze społeczeństwami USA i Europy, o wiele więcej Turków sprzeciwia się użyciu siłowych instrumentów przeciwko irańskiemu programowi atomowemu; więcej Turków akceptuje również realizowanie przez Teheran programu nuklearnego.

61 W maju 2010 Turcja i Brazylia ogłosiły, że zawarły z Iranem porozumienie ws. wymiany (ang. *swap*) irańskiego paliwa nuklearnego. Porozumienie zakładało, że Iran przekaże do Turcji 1200 kg niskowzbogaconego uranu. Następnie uran trafiłby do Francji i Rosji celem dalszego wzbogacenia. W zamian, Iran otrzymałby 120 kg paliwa nuklearnego, który mógłby być wykorzystywany w teherańskim reaktorze badawczym.

62 Rezolucja uzyskała poparcie 12 członków RB ONZ. Turcja i Brazylia głosowały przeciwko, Liban zaś wstrzymał się od głosu.

63 Cyt. w: S. Cagaptay (red.), *Turkish foreign policy under the AKP: the rift with Washington*, Policy Notes nr 3, The Washington Institute for Near East Policy, styczeń 2011, http://www.washingtoninstitute.org/uploads/Documents/pubs/PolicyNote03.pdf [12 czerwca 2012]. Między innymi dlatego znacząco wzrosła liczba irańskich firm operujących w Turcji – w 2002 r. było ich 319, w 2010 r. już 1470. W samym 2010 r. zarejestrowano 284 irańskich przedsiębiorstw w Turcji, szukających sposobów ominięcia sankcji.

64 I rzeczywiście – turecki TÜRPAŞ zaprzestał sprzedaży ropy do Iranu. C. Yavuz, *Türkiye – İran ilişkileri stratejik ortaklıktan çatışmaya: Füze kalkanı'ndan PKK ve Karayılan Olayına*, TÜRKSAM, 12 października 2011, http://www.turksam.org/tr/a2495.html#_ftn1 [23 czerwca 2012].

65 D. Sazak, *Türkiye artık çantada keklik değil*, „Milliyet", 25 września 2010; *Çantada keklik değiliz*, „Star", 25 września 2010.

Wpływ na polepszenie wizerunku Turcji w świecie arabskim i ocieplenie relacji z jej partnerami regionalnymi miał bardziej ostrożny niż dawniej stosunek do Izraela, jaki prezentowali tureccy politycy, z premierem Erdoğanem na czele. Od początku lat 90. – a więc w okresie, kiedy relacje Turcji z państwami arabskimi i Iranem cechowała wrogość, by nie powiedzieć „wojenna atmosfera", Ankara zacieśniała relacje z Tel-Awiwem. Podpisywano liczne porozumienia, w 1996 r. ustanowiono strefę wolnego handlu; w tym samym roku zawarto umowę o współpracy wojskowej, która zapewniała izraelskim żołnierzom dostęp do bazy powietrznej w Konyi i tureckiej przestrzeni powietrznej w celach szkoleniowych, co miało niebagatelne znaczenie dla izraelskich zdolności powietrznego uderzenia na Iran. W zamian, Turcja miała dostęp do izraelskich technologii wojskowych, a także zyskiwała przychylności silnego, żydowskiego lobby w Stanach Zjednoczonych i nie tylko. Ale zbliżenie z Izraelem miało również znaczenie „tożsamościowe" – dla Turcji, umacniania więzów z Izraelem było potwierdzeniem jej zachodniej tożsamości w okresie, kiedy jej starania o zbliżenie z Unią Europejską zostały, na szczycie w Luksemburgu, odrzucone. Już w nowym tysiącleciu, premierzy Erdoğan i Szaron ustanowili „gorącą linię" w celu wymiany informacji wywiadowczych nt. zagrożeń terrorystycznych, a Szymon Peres był pierwszym izraelskim prezydentem, przemawiającym w tureckim parlamencie. Turcja i Izrael planowały budowę „wodociągu" oraz ropociągu łączącego oba państwa.

Punktem zwrotnym w relacjach Turcji i Izraela, i *de facto* początkiem końca tureckiego mirażu „zero problemów z sąsiadami" była izraelska operacja w Strefie Gazy na przełomie 2008 i 2009 roku. W jej następstwie retoryka władz tureckich uległa znaczącemu zaostrzeniu. Tzw. *„one minute"* premiera Turcji w Davos, kiedy „zrugał" Szymona Peresa oskarżając go o zbrodnie przeciwko ludzkości i następstwa sporu wokół Flotylli Wolności (Erdoğan stwierdził, że stanowią one *casus belli*) były widocznymi symptomami pogarszających się relacji Turcji i Izraela. Erdoğan otwarcie ostrzegł, że wykorzystanie przez Izrael tureckiej przestrzeni do lotów szpiegowskich czy rozpoznawczych przeciwko Iranowi spotka się z turecką reakcją, która dla Izraela oznaczać będzie „trzęsienie ziemi"[66]. Cieszące się ogromną popularnością tureckie seriale telewizyjne, produkowane przez państwowego nadawcę TRT ukazywały izraelskich żołnierzy jako „krwawych" zabójców, którzy z zimną krwią mordują palestyńskie dzieci. W końcu wycofanie ambasadora i obniżenie rangi tureckiego przedstawicielstwa w Izraelu do poziomu II sekretarza ostatecznie potwierdziło tezę o głębokim kryzysie w stosunkach dwustronnych. Turcja nie zgodziła się, aby Izrael uczestniczył jako gość w szczycie NATO w Chicago w 2012 r. Co jest jednak istotne z punktu widzenia relacji Turcji z partnerami transatlantyckimi to fakt, że dziś stosunki z Izraelem nie warunkują już pragmatycznych relacji z USA; innymi słowy, podczas gdy w poprzednich dekadach, a zwłaszcza w latach 90., „dobre stosunki z Izraelem były warunkiem *sine qua non* dobrych stosunków z USA", to dziś partnerstwo turecko-amerykańskie

[66] I. Karagül, *Işte, İsrail'e 'depreme benzer' uyarısının sebebi*, „Yeni Şafak", 11 grudnia 2009.

jest w dużej mierze autonomiczne od interesów Izraela[67]. Oczywiście, jak słusznie pisał Mark Landler na łamach *New York Times*, po wydarzeniach związanych z Flotyllą Wolności, USA rozdarte były między sojusznikami[68] i w swoich deklaracjach częściej obierały stronę Izraela; jednak w strategicznych obszarach, współpraca turecko-amerykańska nie tylko nie uległa ograniczeniu, ale wręcz nabrała nowego wymiaru. Dobitnym tego dowodem jest fakt, że obniżenie rangi tureckiego przedstawicielstwa w Izraelu nastąpiło w tym samym dniu, co ogłoszenie zgody Ankary na lokalizację na tureckim terytorium radaru będącego częścią systemu tarczy antyrakietowej.

Wydarzenia Arabskiej Wiosny dobitnie ukazały, jak ograniczone są wpływy Turcji w regionie. Żadnych rezultatów nie przyniosły próby perswazji i przekonywania Assada, aby wprowadził w Syrii reformy demokratyczne – Ahmet Davutoğlu kilkakrotnie gościł w Damaszku. W końcu, bezradna Ankara została zmuszona dołączyć do unijnych sankcji, zamknęła granicę z Syrią i zaczęła wspierać syryjską opozycję. Według doniesień mediów, Turcja miała nawet zbroić przeciwników reżimu Assada. I choć na początku wojny domowej w Syrii sprzeciwiała się interwencji w tym kraju, zmieniła swoje stanowisko. Zestrzelenie przez Syrię tureckiego samolotu rozpoznawczego, skupienie wojsk tureckich na granicy z południowym sąsiadem i incydenty graniczne (zastrzelenie przez syryjskie siły 5 tureckich cywili) potwierdza tylko narastający rozłam w relacjach dwustronnych. Znamienne są słowa syryjskiego ministra informacji Omrana al-Zubiego, który krytykując tureckie władze za składanie propozycji, aby rząd tymczasowy przejął władzę w Syrii stwierdził, że „Turcja to nie jest sułtanat osmański, a tureckie ministerstwo spraw zagranicznych nie ma prawa mianować swoich namiestników w Damaszku, Mekce, Kairze czy Jerozolimie". Retoryka ta oznacza powrót do lat 90. w relacjach turecko-syryjskich.

Konflikt syryjski, i szerzej zawirowania na Bliskim Wschodzie mają szersze implikacje geopolityczne i nie wpływają tylko na relacje bilateralne Turcji z jej sąsiadami. Najlepiej widać to na przykładzie relacji turecko-rosyjskich. Choć na początku Turcja próbowała przekonać Moskwę do zrezygnowania ze wspierania reżimu w Damaszku (Davutoğlu w styczniu 2012 r. udał się do Moskwy), szybko okazało, że „potencjał perswazji" Ankary jest znikomy. Turcy zostali zmuszeni do bardziej krytycznej oceny stanowiska Rosji. Bardzo negatywnie zareagowali na rosyjskie (a także chińskie) dwukrotne weto rezolucji nakładającej sankcje na Syrię, określając je jako nieodpowiedzialne i nie przystające stałemu członkowi Rady Bezpieczeństwa ONZ; co więcej, Davutoğlu zaapelował o izolowanie państw wspierających reżim Assada. I choć później wypowiedź ta była łagodzona (również pod wpływem reakcji ze strony opozycji)[69], dobrze ukazuje pogłębiający się rozdźwięk między Ankarą a Moskwą. Tureckie służby zmusiły syryjski samolot pasażerki, lecący z Moskwy do Damaszku do lądowania na tureckim

---

67 K. Ustun, K. Kanat, *US-Turkey relations: Arab spring and the search for model partnership*, SETA DC Perspective, maj 2012, http://setadc.org/pdfs/Perspective_Ustun_Kanat_US_Turkey.pdf [22 grudnia 2012].

68 M. Landler, *After flotilla raid, U.S. is torn between allies*, „New York Times", 1 czerwca 2010.

69 S. Idiz, *Kılıçdaroğlu: Türkiye üzerine oyun oynanan ülke oldu*, „Milliyet" 16 lipca 2012.

lotnisku, po czym z hukiem ujawniły (premier Erdoğan urządził nawet *briefing* prasowy), że na pokładzie maszyny znajdował się rosyjski sprzęt wojskowy. Nie może więc dziwić, że Putin odwołał swoją wizytę w Ankarze planowaną na połowę października 2012 r. Co więcej, Rosja zacieśnia relacje ze skłóconymi z Ankarą irackimi władzami centralnymi, czego wyrazem było podpisanie przez Medwediewa i al-Malikiego wielomilionowego kontraktu na sprzedaż rosyjskiego uzbrojenia i deklaracje dotyczące zacieśniania współpracy energetycznej. Rosja zacieśnia również relacje z Republiką Cypryjską. Tak więc, jak zauważa Şaban Kardaş, narastający konflikt turecko-rosyjski pogłębia izolację Turcji, gdyż jej polityka postrzegana jest jako zbieżna z interesami USA, które nie cieszą się estymą w regionie. Arabska Wiosna uwydatniła naturę historycznych sporów między Turcją a Rosją[70].

W nowym układzie międzynarodowym, w wyniku wydarzeń Arabskiej Wiosny, również interesy Ankary i Iranu zaczęły się znacząco „rozjeżdżać"[71]. Zresztą już wcześniej, Teheran z podejrzliwością spoglądał na aktywność Turcji na Bliskim Wschodzie i podziw, jaki w Arabach wzbudzają tureccy politycy. Turcja, poprzez konfrontacyjną wobec Izraela politykę, *de facto* „podebrała" Iranowi monopol na zajmowanie się kwestią palestyńską. Ponadto, w relacjach z Iranem kluczowe znaczenia miała decyzja władz w Ankarze o lokalizacji tarczy antyrakietowej na terytorium Turcji. Przedstawiciele najwyższych władz w Teheranie – prezydent Mahmud Ahmedineżad, dowódca sił powietrznych Gwardii Rewolucyjnej Amir Ali Hadżizade czy Hossein Ebrahimi, szef komisji obrony narodowej i polityki zagranicznej, krytykując Turcję za współpracę z USA stwierdzali, że projekt ten ma na celu ochronę Izraela. Wielokrotnie zresztą władze irańskie oskarżały Turcję o kontynuowanie współpracy z Izraelem, tym samym próbując ją zdyskredytować i ograniczyć wpływy Ankary na Bliskim Wschodzie. Otwarcie zagrozili, że w przypadku zgody Turcji na umieszczenia elementów tarczy na jej terytorium, instalacje te narażone będą na atak Iranu[72]. Znany turecki publicysta Semih Idiz, wskazując na rozbieżne interesy Turcji i Iranu w regionie stwierdził, że podczas gdy Turcja próbuje promować na Bliskim Wschodzie demokrację, ustrój laicki oraz poszanowane praw człowieka, irańscy mułłowie wciąż mają ambicje eksportowania rewolucji teokratycznej – dlatego też irańscy duchowni skrytykowali tureckiego premiera za jego wypowiedź w Egipcie, w której podkreślał jak ważne są wartości państwa laickiego. Współpraca z władzami irańskimi w walce z kurdyjskimi organizacjami – turecką PKK i irańską PJAK również nie przynosi oczekiwanych efektów. W prasie tureckiej pojawiły się między innymi informacje, że irańskie służby bezpieczeństwa schwytały przywódcę PKK Murata Karayılana, aby następnie go wypuścić[73]. Coraz

---

70 Ş. Kardaş, *Sailing in unchartered waters,* GMF On Turkey Analysis, 31 października 2012 http://www.gmfus.org/wp-content/blogs.dir/1/files_mf/1351696453Kardas_RussiaSyria_Oct12.pdf [20 grudnia 2012].

71 Szerzej zob. H. Barkey, *Turkish-Iranian competition after the Arab Spring*, „Survival" 2012, tom 54, nr 6, s. 139–162.

72 *İran'dan Türkiye'ye tehdit: Vururuz*, „Bügün", 11 grudnia 2011; *İran'dan Türkiye'ye füze kalkanı tehdidi*, „Milliyet", 10 październik 2011.

73 *İran Karayılan'ı yakalamış sonra bırakmış*, „Milliyet", 11 października 2011.

częściej dyskryminowane są również tureckie firmy, próbujące operować na irańskim rynku. Turecka firma budująca lotnisko w Teheranie nie dostała koncesji na jego zarządzanie, o co się ubiegała, a firma telekomunikacyjna *Türk Telekom* nie otrzymała zgody na działalność na irańskim rynku.

Stanowisko Turcji w kwestii Syrii dodatkowo pogłębiło antagonizmy między Ankarą a Teheranem. Minister Spraw Zagranicznych Davutoğlu w jednym z programów telewizyjnych stwierdził wręcz, że Turcja jest gotowa na wszystkie scenariusze w kwestii syryjskiej, w tym wykorzystanie sił zbrojnych[74]. Szef Sztabu Generalnego Iranu gen. Hassan Firouzabadi stwierdził, że jeśli Turcja nadal będzie wspierała Amerykę w jej propagandzie wojennej, „będzie następna w kolejce". Iran zawiesił bezwizowy reżim w relacjach z Ankarą (jako pretekst podając kwestie bezpieczeństwa związane z organizacją szczytu Państw Niezaangażowanych w Teheranie). Jest to bezprecedensowa decyzja, gdyż ruch bezwizowy między Turcją a Iranem został wprowadzony jeszcze w 1964 r. Nawet po rewolucji islamskiej nie wprowadzono wiz.

W ostatnich latach znacząco ociepliły się relacje Ankary z kurdyjskimi władzami w Irbilu. Priorytetem tureckiej polityki zagranicznej do połowy minionej dekady było utrzymanie integralności terytorialnej Iraku i niedopuszczenie do utworzenia niepodległego Kurdystanu na północy Iraku. Była to jedna z „czerwonych linii" polityki zagranicznej. Od wojny w Zatoce Perskiej 1991 r., tureccy decydenci i społeczeństwo uznawali bowiem, że większa autonomia irackiego Kurdystanu wzmocni tendencje separatystyczne Kurdów zamieszkujących południowo-wschodnie regiony Turcji. Do tego dochodziła kwestia przyszłego statusu Kirkuku i jego ewentualnego włączenia do autonomicznego państwa kurdyjskiego, czemu sprzeciwiała się Turcja. Dzięki kirkuckiej ropie iraccy Kurdowie wzmocniliby się ekonomiczne, co z kolei mogłoby być katalizatorem powstania niepodległego Kurdystanu, obejmującego również południowo-wschodnie terytoria Turcji. Przemiana w tureckiej polityce wobec północnego Iraku i odejście od jednego z dogmatów pozimnowojennej polityki zagranicznej – niedopuszczenia do powstania autonomicznego Kurdystanu w Iraku były wynikiem tureckiej *Realpolitik* i „twardej" oceny długofalowych konsekwencji wycofania sił amerykańskich z Iraku[75]. Turcja zrezygnowała między innymi ze wspierania irackich Turkmenów, którzy mieli stanowić przeciwwagę dla Kurdów oraz Szyitów w Iraku. Okazało się bowiem, że większość Turkmenów to szyici, którzy głosują na ugrupowania szyickie, a ich tożsamość religijna przeważa nad identyfikacją etniczną i narodową, a więc solidarnością z tureckim państwem[76]. Wydaje się, że Ankara doszła do wniosku, że Irbil nie ma ambicji pankurdyjskich, które uderzałyby w jedność terytorialną Turcji. *Novum*

---

74 *Suriye ile savaşa da hazırız*. Wywiad Mehmeta Alego Biranda z Ahmetem Davutoğlu w programie *32. Gün*, 7 października 2011. http://www.kanald.com.tr/32gun/Haberler/Suriye-ile-savasa-da-haziriz/23102.aspx [23 czerwca 2012].

75 H.J. Barkey, *Turkey's new engagement in Iraq. Embracing Iraqi Kurdistan*, United States Institute of Peace Special Report 237, maj 2010, http://www.usip.org/files/resources/SR237_Turkey's%20New%20Engagement%20in%20Iraq.pdf [3 czerwca 2012].

76 I. Yılmaz, *Turkish 'discovery' of Islamist Iran's nationalist*, „Today's Zaman", 8 sierpnia 2012.

w relacjach Turcji z północnoirackimi liderami jest przeorientowanie relacji z kwestii „twardego" bezpieczeństwa na „miękkie" obszary współpracy – handel, inwestycje, duże projekty infrastrukturalne czy energetykę. W marcu 2011 r., Erdoğan złożył wizytę w Erbilu i wspólnie z Mesudem Barzanim otworzył nowe, międzynarodowe lotnisko. Turcja powoli staje się „dobrym hegemonem" dla północnoirackich Kurdów[77]. Należy więc zgodzić się z Krzysztofem Strachotą z Ośrodka Studiów Wschodnich, który stwierdza, że „Kurdystan iracki stał się najbardziej spektakularnym i wymiernym wcieleniem w życie nowej polityki Turcji: zerwania z dotychczasowym paradygmatem polityki wobec Kurdów i państw sąsiednich, projekcji interesów gospodarczych, których efektem jest znacząca rozbudowa wpływów politycznych oraz wymierną próbą rewizji zastanego porządku regionalnego w celu zwiększenia wpływów tureckich"[78].

Ocieplenie relacji z irackimi Kurdami oznacza jednocześnie coraz bardziej widoczne napięcia z władzami centralnymi w Iraku, w tym z szyickim premierem Nurim Al-Malikim. Choć jeszcze we wrześniu 2009 r., Turcja i Irak ustanowiły Wysoką Radę Współpracy Strategicznej i podpisały ponad 40 porozumień dwustronnych, a Erdoğan i Gül przyjęli irackiego przywódcę szyickiego Muktadę as-Sadra, który spotkał się ze swoimi „wyznawcami" w Stambule, to w wyborach parlamentarnych w 2010 r. Turcja *de facto* oficjalnie poparła rywalizujący z ugrupowaniem premiera Nurim al-Malikim sunnicki blok *Irakija*; Iran zaś otwarcie popierał Malikiego. W 2011 r. Turcja udzieliła schronienia sunnickiemu wiceprezydentowi Iraku Tarikiemu al-Haszemiemu. Przez dekady jednym z paradygmatów tureckiej polityki zagranicznej była próba niedopuszczenia do sytuacji, w której podziały szyicko-sunnickie determinowałyby obraz Bliskiego Wschodu. Dziś „szyicki półksiężyc", który Teheran próbuje „rysować" na bliskowschodniej mapie, wymusza na Turcji konieczność zacieśniania relacji z sunnickim państwami – Arabią Saudyjską, Katarem czy Bahrajnem. Relacje pogorszyły się również w wyniku zawarcia przez Turcję umowy z władzami północnego Iraku na dostawy i rafinację ropy, z ominięciem władz centralnych w Bagdadzie. Udział liderów północnoirackich Kurdów w kongresie AKP w 2012 r. również nie spodobał się przedstawicielom władz centralnych w Bagdadzie, którzy odrzucili zaproszenie tureckiej partii rządzącej. W listopadzie 2012 r. rząd Iraku, bez podania przyczyny, wycofał się z udzielenia największemu tureckiemu państwowemu koncernowi naftowemu TPAO zgody na eksplorację ropy ze złóż w pobliżu Basry. Decyzję tę należy postrzegać wyłącznie w kategoriach politycznych.

Pogodzenie się Turcji z władzami irackiego Kurdystanu ma również konsekwencje dla relacji turecko-irańskich i turecko-syryjskich. Ankara nie jest już „zakładnikiem"

---

77 F. Pflüger, *Stability in Northern Iraq. The Kurdish region and the "good hegemon" Turkey*, IP Journal, DGAP, 25 czerwca 2011, https://ip-journal.dgap.org/en/ip-journal/regions/stability-northern-iraq [2 października 2012].

78 K. Strachota, *Turcja i węzeł gordyjski. Przewartościowania w cieniu kryzysu na Bliskim Wschodzie*, Punkt Widzenia nr 30, styczeń 2013, s. 23, http://www.osw.waw.pl/sites/default/files/PW_30_Turcja.pdf [2 lutego 2013].

Damaszku i Teheranu we wspólnym zwalczaniu kurdyjskich separatystów. Tym samym, jedna z przesłanek zbliżenia Turcji z tymi państwami, znikła. Regionalny Rząd Kurdystanu, który również blisko współpracuje z Amerykanami, stał się *de facto* sojusznikiem Turcji w walce z PKK. Dla irackich Kurdów, Turcja jest gospodarczym „oknem na świat", alternatywą dla Iranu, łącznikiem z Zachodem będącym „źródłem legitymacji i być może, egzystencjalnego wsparcia"[79]. USA zaś nie muszą już lawirować między Kurdami i Turcją. Przyczyniło się to również do zintensyfikowania współpracy gospodarczej z północnym Irakiem. Dziś, dla tureckich przedsiębiorstw, relatywnie stabilny północny Irak stanowi doskonały obszar dla ekspansji i inwestycji. Handel z irackim Kurdystanem stanowi 70 proc. ogółu tureckiego eksportu do Iraku.

Nowym elementem regionalnej układanki jest rywalizacja o zasoby energetyczne we wschodnim Śródziemnomorzu. Turcja może wykorzystywać konflikt palestyńsko-izraelski i rosnące wpływy w regionie jako instrument do bardziej asertywnych działań na Morzu Śródziemnym celem obrony własnych interesów ekonomicznych. Ankara sprzeciwia się izraelskim planom wydobycia gazu ze złóż morskich, co można uznać za wstęp do jeszcze większego sporu na tle energetycznych planów Republiki Cypryjskiej, uderzających w interesy tureckiej społeczności na wyspie i samej Turcji. Izrael zacieśnia relacje z regionalnymi rywalami Turcji – Grecją, Cyprem, Armenią, co można uznać za próbę tworzenia przez Izrael nowych układów regionalnych.

3.4. Turcja jako *trading state*

Istotnym elementem tureckich relacji zewnętrznych, zwłaszcza z państwami bliskowschodnimi, jest umacnianie stosunków gospodarczych i handlowych. Czynnikiem budującym turecką asertywność i „pewność siebie" jest szybko rozwijająca się gospodarka. Jeszcze w latach 90., Turcja nękana była przez chroniczne kryzysy i uzależniona była *de facto* od kredytów udzielanych przez Międzynarodowy Fundusz Narodowy, ostro zresztą krytykowany przez tureckie kręgi nacjonalistyczne. Wieloletnia niestabilność ekonomiczna państwa doprowadziła do bardzo poważnego kryzysu finansowego na początku 2001 r. Turecki PKB zanotował wtedy 7,5 proc. spadek, a stopa procentowa osiągnęła poziom ponad 400 proc.[80]

Dzięki stabilizacji politycznej pod rządami AKP, w ostatniej dekadzie stabilizacji uległ również stan tureckiej gospodarki. PKB Turcji wzrósł prawie czterokrotnie, osiągając w 2011 r. poziom 746 mld dolarów. Tureccy politycy, w tym premier Recep Tayyip Erdoğan deklarują, że w 2023 r. – w setną rocznicę utworzenia Republiki, Turcja znajdzie się wśród 10. największych gospodarek świata. Prezydent Gül wspominał zaś

[79] H.J. Barkey, *Turkey's new engagement*…, op. cit., s. 6.

[80] *La Turquie dans l'Europe – plus qu'une promesse?* Raport niezależnej komisji do spraw Turcji, British Council i Open Society Institute, wrzesień 2004, s. 39.

o aspiracjach Turcji dołączenia do grupy BRICS. Te wypowiedzi dobrze oddają skalę tureckich ambicji. O sile tureckiej gospodarki, na przykład w zestawieniu z państwami bliskowschodnimi, świadczą twarde dane – już w 2009 r., produkcja Turcji stanowiła połowę całej produkcji państw Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, włączając Arabię Saudyjską, Iran, Egipt i Izrael.

Reformy, które dziś przynoszą Turcji stabilizację gospodarczą i intensyfikację relacji handlowych z partnerami w sąsiedztwie, zostały zainicjowane jeszcze w latach 80., za rządów Turguta Özala. Dzięki programowi liberalizacji i otwierania tureckiej gospodarki na świat, istotne korzyści zaczęli odnosić tureccy eksporterzy. Kıvanç Ulusoy zauważa, że złożenie przez Özala wniosku o członkostwo we Wspólnotach Europejskich w 1987 r. było strategiczną decyzją, której celem było otwarcie europejskich rynków dla tureckich eksporterów[81]. Między 1979 a 1989 r. udział eksportu w PKB wzrósł z 2,8 do 10 proc. Przedsiębiorczość zaczęła rozwijać się zwłaszcza w dotychczas marginalizowanej i dyskryminowanej przez państwo rolniczej Anatolii, gdzie powstały setki małych rodzinnych firm prowadzących elastyczną politykę i zdolnych do konkurowania na międzynarodowych rynkach. Z czasem przekształciły się one w duże przedsiębiorstwa, tworzące z miast środkowej Turcji nowe centra przemysłowe, określane dziś mianem „tygrysów Anatolii"[82]. Reformy gospodarcze lat 80. zapoczątkowały nie tylko istotne przemiany społeczne wewnątrz samej Turcji, ale przyczyniły się do znaczącej intensyfikacji relacji z jej sąsiadami i państwami pozaeuropejskimi. „Anatolijkie tygrysy" czy „islamscy kalwiniści", jak nazywani są również biznesmeni ze środkowej Anatolii, tworzą „drugą burżuazję" i stają się alternatywną wobec stambulskich salonów nową elitą finansową Turcji. Stanowią oni również zaplecze finansowe rządzącego ugrupowania. W 2009 r., 60 proc. tureckiego eksportu wypracowały małe i średnie przedsiębiorstwa. Jak pisze Ruchir Sharma w ciekawej książce *Breakout nations. In pursuit of the next economic miracles*, Partia Sprawiedliwości i Rozwoju „dereguluje" islam[83], który wskazywany był dotąd jako jeden z czynników ograniczających potencjał gospodarczy kraju; tak więc liberalizacja polityczna partii postislamskiej – AKP idzie w parze z liberalizacją jej poglądów gospodarczych.

To interesy gospodarcze w znacznej mierze determinują procesy polityczne[84], w tym również orientację polityki zagranicznej. Turcja staje się państwem handlowym (ang. *trading state*) – termin ten w tureckim kontekście „wypromował" Kemal Kirişçi[85]. Soner Çağaptay, zarzucający AKP prowadzenie polityki antyzachodniej,

---

81 K. Ulusoy, *The changing challenge of Europeanization to politics and governance in Turkey*, „International Political Science Review" 2009, tom 30, nr 4, s. 373.

82 Choć to Stambuł pozostaje centrum gospodarczym Turcji – w mieście tym mieszka 35 milionerów z listy „najbogatszych" Forbes, co daje mu 4. miejsce po Moskwie, Nowym Jorku i Londynie.

83 R. Sharma, *Breakout nations. In pursuit of the next economic miracles*, Nowy Jork 2012, s. 113.

84 S. Gümüşçü, D. Sert, *The power of the devout bourgeoisie: the case of the Justice and Development Party in Turkey*, „Middle Eastern Studies" 2009, tom 45, nr 6, s. 693.

85 K. Kirişçi, *The transformation of Turkish foreign policy: the rise of the trading state*, „New Perspectives on Turkey" 2009, nr 40.

określa to zjawisko mianem „ekono-islamizmu”[86]; Tuğrul Keskin zaś pisze o „rynkowym postislamizmie”[87]. Dla AKP, inaczej niż dla wcześniejszych ugrupowań z nurtu islamskiego, globalizacja nie jest tożsama z zachodnim imperializmem, a raczej symbolizuje zmieniający się kontekst polityki międzynarodowej, do którego Turcja powinna się dostosować między innymi poprzez szybszą integrację z UE[88] – nie ze względów ideologicznych, ale pragmatycznych. Choć w swojej książce Ahmet Davutoğlu niewiele miejsca poświęca gospodarce jako czynnikowi budującemu pozycję międzynarodową państwa, z biegiem czasu rozwój relacji handlowych, przede wszystkim z sąsiadami, stał się dla rządzącego ugrupowania kluczowym instrumentem umacniającym pozycję międzynarodową i ułatwiającym Turcji autonomizację i uniezależnienie się od Zachodu. Już w 2004 r. obecny minister spraw zagranicznych w jednym z wywiadów mówił, że tureccy przedsiębiorcy są ważną „siłą napędową” tureckiej polityki zagranicznej[89]. Premier Recep Tayyip Erdoğan, podobnie zresztą jak Turgut Özal, utrzymuje bliskie kontakty z przedsiębiorcami, przede wszystkim wywodzącymi się ze środkowej Anatolii.

Choć w handlu zagranicznym głównymi partnerami Turcji pozostają państwa Unii Europejskiej, to w ostatnich latach notuje wyraźny wzrost wymiany handlowej z sąsiednimi państwami – podczas gdy w 1999 r. handel z państwami unijnymi stanowił 56 proc. ogółu wymiany, 10 lat później udział ten spadł do 42 proc.[90]; analogicznie, spadł udział wymiany handlowej z USA, z 9 proc. w 1991 r. do 5 proc. w 2008 r. Podobnie jak w relacjach politycznych, Turcja próbuje dywersyfikować kierunki polityki handlowej, i szerzej gospodarczej. W 2008 roku to Rosja stała się największym partnerem handlowym Turcji (wymiana handlowa osiągnęła poziom 38 miliardów dolarów), wyprzedzając dotychczasowego lidera Niemcy. Rozwój relacji z Rosją determinowany jest niczym innym jak interesami dziesiątek tureckich firm, silnie obecnych na rosyjskim rynku.

Normalizacja stosunków politycznych z sąsiadami miała decydujący wpływ na pogłębianie relacji gospodarczych. Relacje te nie mają charakteru „oddolnego”, gdzie przedsiębiorcy intensyfikują współpracę bez udziału czynnika państwowego. W relacjach z partnerami bliskowschodnimi, środkowoazjatyckimi czy rosyjskimi, to czynnik polityczny odgrywa kluczową rolę. Wielokrotnie, podczas wizyt zagranicznych, w rozmowach z zagranicznymi partnerami tureccy politycy podnosili kwestie gospodarcze i naciskali na rozwiązanie spornych kwestii, ograniczających ekspansję tureckiego biznesu zagranicą. Tak więc współpraca gospodarcza napędzana jest odgórnie, dzięki aktywności politycznej nowych elit Turcji, wspieranych przez przedsiębiorców. Turcja,

---

86 S. Çağaptay, *Turkey moves away from Europe: Econo-Islamism takes charge in Ankara*, „Hürriyet Daily News”, 16 grudnia 2009.

87 T. Keskin. *Market-oriented post-Izlamism*, [w:] *Secular state and religious society. Two forces in play in Turkey*, red. B. Turan, wyd. Palgrave, Nowy Jork 2012, s. 121–141.

88 M. Çinar, *Turkey's transformation under the AKP rule*, „The Muslim World” 2006, tom 96, s. 475.

89 Ö. Tur, *Economic relations with the Middle East under the AKP – trade, business community and reintegration with neighboring zones*, „Turkish Studies” 2011, tom 12, nr 4, s. 591.

90 K. Kirişçi, N. Kaptanoğlu, *The politics of trade and Turkish foreign policy*, „Middle Eastern Studies” 2011, tom 47, nr 5, s. 705.

w relacjach z 13 państwami ustanowiła, najczęściej określane mianem Wysokiej Rady Współpracy Strategicznej, formaty szczytów międzyrządowych[91]. Choć tematyka tych spotkań nie ogranicza się do współpracy gospodarczej, to *de facto* właśnie kwestie handlowe stanowią ich *leitmotif*. Przykładowo, turecki eksport do Brazylii, w 2012 r. był o ponad 700 proc. wyższy niż 6 lat wcześniej, co można bezpośrednio wiązać z intensyfikacją współpracy politycznej[92].

Podczas gdy w 2002 r. turecki eksport wynosił 32 miliardy dolarów, w 2011 r. wzrósł on do 135 miliardów. W latach 2000-2010, średni roczny wzrost eksportu wyniósł 11 proc., podczas gdy średnia światowa to 6 proc. Jednocześnie jednak import w 2011 r. wyniósł aż 240 miliardów, co oznacza znaczny deficyt w obrotach handlowych. Wielkość tureckiego handlu z 17 państwami MENA (z wyłączeniem Izraela i Iranu) wzrosła z 4,7 miliarda dolarów w 2002 r. do 34,2 miliarda w 2011 r. Turcja odnotowuje znaczny deficyt w handlu z Iranem – turecki eksport do Iranu osiągnął w 2011 r. poziom 3,2 miliarda dolarów, import wyniósł zaś 11,6 miliarda, co wynika z rosnącego zapotrzebowania na irański gaz (dlatego między innymi Turcja lobuje na rzecz członkostwa Iranu w Światowej Organizacji Handlu). Kryzys dodatkowo umocnił kierunek bliskowschodni tureckiego handlu – przed załamaniem gospodarczym, eksport do państw MENA przyczyniał się 60 proc. wzrostu tureckiego eksportu. Udział ten wzrósł po 2008 r., a turecki eksport trafiający na rynki bliskowschodnie najsilniej przyczynił się do szybkiego powrotu tureckiej gospodarki na ścieżkę wzrostu[93]. Podążając za rozwojem relacji politycznych, istotnie zwiększyła się wymiana handlowa Turcji z północnym Irakiem, osiągając w 2010 r. sumę 5,2 mld dolarów. Według deklaracji obu stron, obroty mają wzrosnąć do 20 mld dolarów w 2014 r.[94]

W celu ułatwienia kontaktów handlowych, w lutym 2010 r., ponownie uruchomiono linię kolejową Turcja-Syria-Irak. Planowano również budowę szybkiej kolei między tureckim Gaziantepem (jednym z miast zaliczanych do szybko rozwijających się „anatolijskich tygrysów") a syryjskim Aleppo. Planowano również stworzenie „mostu" energetycznego między 7 państwami regionu[95]. Wydarzenia Arabskiej Wiosny zakończyły tę dobrą *passę* nie tylko w relacjach politycznych, ale również gospodarczych. Pogrążona dziś w chaosie Syria była bowiem „oknem" na arabski świat dla tureckich firm, eksportujących tureckie towary do państw Zatoki Perskiej. Dziś transport tureckich produktów jest o wiele trudniejszy, choć na kryzysie skorzystały dwa tureckie porty – Mersin i Iskenderun, które

---

91 Pierwsze takie porozumienie Turcja podpisała z Brazylią w 2006 r., z Irakiem i Syrią w 2008 r., Rosją, Grecją, Azerbejdżanem, Libanem, Pakistanem w 2010 r., Ukrainą, Kirgistanem, Egiptem w 2011 r., Bułgarią i Kazachstanem w 2012 r. Na 2013 r. planowane jest wspólne posiedzenie rządów Turcji i Tunezji.

92 A. Bozkurt, *New tool to promote trade*, „Today's Zaman", 28 grudnia 2012.

93 A. Despot, D. Reljić, G. Seufert, *Ten years of solitude*, SWP Comments 16, maj 2012, s. 6, http://www.swp-berlin.org/fileadmin/contents/products/comments/2012C16_despot_rlc_srt.pdf [21 grudnia 2012].

94 B. Kaya, *Trade volume with northern Iraq to reach $20 billion*, „Today's Zaman", 1 lipca 2010.

95 *Turkey and the Middle East. Ambitions and constraints,* International Crisis Group, Europe Report nr 2003, 7 kwietnia 2010, s. 12–13, http://www.crisisgroup.org/en/regions/europe/turkey-cyprus/turkey/203-turkey-and-the-middle-east-ambitions-and-constraints.aspx [5 maja 2012].

stały się *hubami* nie tylko dla tureckich, ale również europejskich towarów, transportowanych tirami na statkach płynących do portów egipskich.

Turcja intensyfikuje również relacje gospodarcze z państwami Afryki subsaharyjskiej – tutaj handel wzrósł z 1 mld dolarów w 2002 r. do prawie 6 miliardów w 2008 r. Wiele tureckich firm inwestuje w „egzotycznych" wydawałoby się państwach afrykańskich – Etiopii, Sudanie, Kamerunie czy Kongo. O swoistej polityczno-gospodarczej symbiozie tureckich działań dyplomatycznych świadczy fakt, że w marcu 2010 r. Abdullah Gül, jako pierwszy prezydent Republiki Turcji, złożył wizytę oficjalną w Kamerunie i Kongo. Towarzyszyło mu trzech ministrów, parlamentarzyści i 150 przedsiębiorców[96].

Tureckie firmy są coraz bardziej aktywne na zagranicznych rynkach, zaczęły również kupować zagraniczne marki. *BEKO* produkująca sprzęt AGD przejęła niemiecką firmę *Grundig*; *Villeroy & Boch* również jest własnością tureckiego holdingu, podobnie jak producent czekolady *Godiva* czy słynna włoska marka obuwnicza *Lumberjack*[97]. Turecka sieć supermarketów *Migros* ma silną pozycję na rynku rosyjskim. Firma lotnicza *TAV* zarządza lotniskami w Tbilisi oraz Batumi – to drugie miasto „opanowane" jest przez setki firm tureckich, głównie z sektora budowlanego[98]. Tureckie firmy są bardzo silne w północnym Iraku – szacuje się, że 95 proc. rynku budowlanego zagospodarowane jest przez Turków. Co istotne, tureccy przedsiębiorcy poszukują i znajdują lukratywne nisze rynkowe na Bliskim Wschodzie, niewypełnione przez prężniejszych zachodnich konkurentów, czego najlepszym przykładem są tureckie firmy produkujące i sprzedające do państw bliskowschodnich gry komputerowe czy też udostępniające gry *on-line* na takich platformach jak *Facebook*. Analogicznie, również turecki rynek staje się coraz bardziej atrakcyjny dla inwestorów z regionu – znacząco wzrosły inwestycje płynące z regionu Bliskiego Wschodu – w latach 2005–2010 sześciokrotnie, z 918 milionów dolarów do 6,7 miliarda dolarów, choć wciąż prawie 80 proc. BIZ pochodzi z Unii Europejskiej.

Instrumentem wykorzystywanym przez Turcję do umacniania pozycji gospodarczej i politycznej – *de facto* nowym instrumentem polityki zagranicznej są inwestycje w przedsiębiorstwa, stanowiące wizytówkę tureckiego państwa. Takim przedsiębiorstwem są niewątpliwie Tureckie Linie Lotnicze (tur. *Türk Hava Yolları*) – nowoczesna i ekspansywna spółka (prezes THY zadeklarował, że jego ambicją jest, aby do 2020 r. turecki przewoźnik znalazł się w trójce największych przewoźników na świecie, z flotą liczącą 375 samolotów[99]) z licznymi połączeniami lotniczymi, również do

---

96 Szerzej nt. zaangażowania Turcji w Afryce w kontekście interesów gospodarnych zob. M. Özkan, *A new actor or passer-by? The political economy of Turkey's engagement with Africa*, „Journal of Balkan and Near Eastern Studies" 2012, tom 14, nr 1, s. 113–133.

97 *Türk şirketleri marka avında*, „Milliyet", 17 marca 2012.

98 *Şantiyeye dönen Batum'da Türkler başrolde*, „Radikal", 28 lutego 2010. Aktywność firm budowlanych jest jednym z symboli tureckiej ekspansji biznesowej – w 2012 r. zrealizowały zagranicą 433 inwestycje o wartości ponad 26 miliarda dolarów. *Müteahhitlik sektörü 2012 yılını rekorla kapattı*, „Akşam", 1 stycznia 2013.

99 *THY Genel Müdürü: Hedefimiz dünyada ilk üçe giermek*, „Zaman", 5 grudnia 2012.

państw afrykańskich i arabskich. Pod koniec 2011 r., tureckie linie latały do 26 miast w 13 państwach bliskowschodnich, podczas gdy jeszcze sześć lat temu było to jedynie 10 kierunków w dziewięciu krajach regionu. W 2011 r. uruchomiono loty do północnoirackiego, kurdyjskiego Erbilu, a także do innych irackich miast – Basry, Nadżafu, Mosulu oraz Sulejmanija, a także afgańskiego Kabulu[100]. THY zwiększa również liczbę połączeń z państwami afrykańskimi. Symptomatyczne jest, że Tureckie Linie Lotnicze były pierwszym z dużych przewoźników, którzy uruchomili po dwóch dekadach przerwy regularne loty do Mogadiszu, stolicy Somalii, wciąż postrzeganej jako państwo upadłe[101]. W sumie, *Turkish Airlines* latają bezpośrednio do 98 krajów świata na 221 kierunkach; w 2012 r. zwiększyły zysk aż o 665 proc.

Bliskie relacje, jakie tureccy politycy z rządzącej partii utrzymywali z takimi przywódcami jak Omar al-Baszir czy Mahmud Ahmedineżad należy oceniać właśnie w kontekście pragmatycznego podejścia do rozwijania relacji gospodarczych i wymiany handlowej, a nie sympatii do krwawych tyranów. Erdoğan stwierdził swojego czasu, że „pieniądze nie mają religii, narodowości czy pochodzenia etnicznego"[102]. Turecki biznes, ze względu na własne interesy, zaczął wspierać państwo w jego staraniach na rzecz stabilizacji regionu[103]. Nie jest to *novum* – w latach 80., gdy Libia i państwa Zatoki Perskiej zaczynały stawać się ważnym rynkiem dla tureckich firm budowlanych, Turcja umacniała stosunki z Organizacją Wyzwolenia Palestyny (otworzyła wtedy swoje przedstawicielstwo w Ankarze) kosztem relacji z Izraelem, w relacjach z którym obniżono rangę przedstawicielstw dyplomatycznych[104]. Podobnie więc jak za czasów Turguta Özala, mamy dziś do czynienia z aktywnym partnerstwem państwowo-biznesowym w realizacji celów zagranicznej polityki gospodarczej[105].

Dowodem na to, że to pragmatyzm gospodarczy, a nie ideologiczne przesłanki są dla Turcji najważniejsze świadczą kontakty handlowe z Izraelem. Mimo, że tureccy

---

100 *01 Ocak – 31 Aralık 2011 dönemine ilişkin yönetim kurulu faaliyet raporu*, http://www.turkishairlines.com/download/investor_relations/annual_reports/faaliyet_raporu_aralik_2011.pdf [1 grudnia 2012].

101 Zob. O. Selçuk, *Turkish Airlines: a foreign policy tool*, „Today's Zaman", 17 grudnia 2012. Jedną z najczęściej emitowanych reklam w zagranicznych kanałach informacyjnych jest reklama Tureckich Linii Lotniczych. Występują w niej największe gwiazdy światowego sportu – od tenisistki Karoliny Woźniackiej, amerykańskiego koszykarza Kobego Bryanta po piłkarskie drużyny FC Barcelona i Manchester United. Drużyny te sponsorowane są przez THY. W styczniu 2013 r. turecki rząd ogłosił przetarg na budowę nowego lotniska w Stambule, które ma być największym portem lotniczym na świecie. Lotnisko ma docelowo obsługiwać 150 mln pasażerów rocznie.

102 Jednocześnie jednak, broniąc Baszira oskarżanego o ludobójstwo, Erdoğan stwierdził, że muzułmanin nie jest zdolny dokonać ludobójstwa. Tym samym, nadał całej sprawie wymiar religijny i szerzej ideologiczny. W ostatnim czasie zaobserwować można jednak „wyciszenie" tureckiej przyjaźni z El-Baszirem. Turcja była jednym z pierwszych państw, które uznały Sudan Południowy, a tureccy przedsiębiorcy zaczęli interesować się możliwościami prowadzenia biznesu w tym młodym państwie.

103 M. Kutlay, *Economy as the 'practical hand' of 'new Turkish foreign policy': A political economy explanation*, „Insight Turkey" 2011, tom 13, nr 1, s. 77.

104 G.M. Tezcür, A. Grigorescu, *Activism in Turkish foreign policy: Balancing European and regional interests*, „International Studies Perspectives", w druku.

105 A. Atlı, *Businessmen as diplomats: the role of business associations in turkey's foreign economic policy*, „Insight Turkey" 2011, tom 13, nr 1, s. 116.

politycy na co dzień stosują bardzo ostrą antyizraelską retorykę, nie proponują zerwanie relacji handlowych w ramach turecko-izraelskiej umowy o wolnym handlu. Nie padły również propozycje dotyczące wprowadzenia ograniczeń w ruchu osobowym pomiędzy Turcją a Izraelem (np. wiz dla obywateli Izraela), a Tureckie Linie Lotnicze ogłosiły, że w październiku 2012 r. zwiększą liczbę lotów ze Stambułu do Tel Awiwu tygodniowo z 4 do 32[106]. W 2010 r., obroty handlowe z Izraelem w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosły o 25 proc., podczas gdy w handlu z państwami UE wzrost ten wyniósł 17 proc. Turecki biznes rozwija współpracę z partnerami z Izraela również w strategicznych obszarach. Przykładowo, największy turecki holding *Zorlu* w połowie 2012 r. zainwestował znaczne środki w izraelskie elektrownie gazowe[107]. Choć jednocześnie należy podkreślić, że liczba izraelskich turystów przyjeżdżających do Turcji radykalnie spada. W 2008 r. było ich ok. 550 tys., dwa lata później już tylko 100 tys.

Intensyfikacja wymiany handlowej z państwami bliskowschodnimi i afrykańskimi jest do pewnego stopnia odpowiedzią Turcji na politykę Unii, która nie konsultuje z Ankarą umów o wolnym handlu, zawieranych z państwami trzecimi, a które bezpośrednio uderzają w konkurencyjność tureckich produktów[108]. Poprzez Unię Celną, do Turcji bez cła sprzedawane są towary, które na preferencyjnych warunkach trafiły do Unii Europejskich z państw trzecich. Dlatego też Turcja podpisuje „własne" umowy o wolnym handlu, obecnie ma ich 16 – z państwami EFTA, Izraelem, Serbią, Czarnogórą, Macedonią, Chorwacją, Bośnią i Hercegowiną, Tunezją, Palestyną, Jordanią, Syrią, Egiptem, Marokiem, Gruzją, Albanią oraz Chile. Umowy z Koreą Południową, Libanem oraz Mauritiusem są w trakcie ratyfikacji[109]. W 2010 r., jeszcze przed Arabską Wiosną, Turcja wyszła z inicjatywą utworzenia strefy wolnego handlu z Libanem, Jordanią i Syrią – w tym celu utworzono Gospodarczą i Handlową Radę Stowarzyszeniową Bliskich Sąsiadów (ang. *Close Neighbors Economic and Trade Association Council*).

Ponadto przedsiębiorcy, głównie ze środkowej Anatolii czują się pokrzywdzeni przez politykę wizową Unii Europejskiej – podczas gdy produkowane przez nich dobra trafiają do Unii bez ceł, oni nie mogą bez wizy udawać się do państw europejskich, co

---

106 M. Howe, *Between Turkey and Izrael, the wounds run deep*, „Washington Report on Middle East Affairs" 2012, tom 31, nr 7.

107 *Zorlu Enerji'den İsrail'e doğalgaz kredisi*, „Milliyet", 15 sierpnia 2012.

108 Komisja Europejska jako rozwiązanie tego problemu zaproponowała, aby do umów o wolnym handlu pomiędzy Unią Europejską a państwami trzecimi dodawać tzw. „klauzulę turecką" – deklarację Unii, wzywającą państwo trzecie do podpisania umowy o wolnym handlu również z Turcją. Klauzula taka nie jest jednak prawnie wiążąca. Szerzej zob. H. Kabaalioğlu, *Turkey's relations with the European Union: Customs Union and accession negotiations*, [w:] *Turkey and the European Union. Different dimensions*, red. P.Ch. Müller-Graff, H. Kabaalioglu, wyd. Nomos, 2012, s. 14–16.

109 Ponadto, Turcja rozpoczęła negocjacje o wolnym handlu z Ukrainą, Ekwadorem, Kolumbią, Malezją. Kosowem, Mołdawią, Demokratyczną Republiką Konga, Ghaną, Kamerunem, Seszelami, Libią, Wyspami Owczymi oraz Radą Współpracy Zatoki Perskiej i Mercosurem. Zob. http://www.economy.gov.tr/index.cfm?sayfa=tradeagreements&bolum=fta&region=0 [21 grudnia 2012].

ogranicza zdolność do konkurowania na europejskim rynku. Jest do *de facto* złamanie zasad Unii Celnej, co coraz częściej w swoich wyrokach potwierdzają sądy niemieckie i holenderskie, wskazuje na to również orzeczenie Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości z 2009 r. Straty w handlu, jakie ponoszą tureccy przedsiębiorcy z powodu obowiązku wizowego do UE szacuje się na 5 miliardy euro. Te „pozataryfowe" ograniczenia w relacjach handlowych z UE skłoniły władze tureckie do liberalizacji reżimu wizowego z państwami bliskowschodnimi i bałkańskimi[110] – Tunezją, Marokiem, Albanią, Libanem, Jordanią, Libią, Katarem, i Syrią. W 2010 r., wprowadzono ruch bezwizowy z Rosją. Również coraz więcej Ormian przyjeżdża do Turcji, dzięki liberalizacji w 2003 r. reżimu wizowego z Armenią – w 2009 r., mimo wciąż napiętych relacji dwustronnych, do Turcji przyjechało 65 tys. ormiańskich obywateli. Jeśli uwzględnić wszystkich sąsiadów Turcji (oraz państwa czarnomorskie), liczba ich obywateli, którzy przyjechali do Turcji wzrosła z 3,4 miliona w 2002 r. do 9 milionów w 2009 r.[111] Przykładowo, w 2011 r. turecką granicę przekroczyło aż 1,9 miliona irańskich turystów. W 2012 r. temat liberalizacji wiz podnoszony był w kontaktach turecko-egipskich, między innymi podczas wizyty prezydenta Mohameda Mursiego w Ankarze[112].

W tym kontekście zrozumiałe staje się, dlaczego główna uwaga tureckich firm w ostatnich latach skupiła się na państwach bliskowschodnich i afrykańskich, z którymi stopniowo wprowadzano reżim bezwizowy i ułatwienia celne na przejściach granicznych, w ramach takich projektów jak *Silk Road Customs Cooperation Initiative*. Interesująca była również inicjatywa czterech państw – Turcji, Iranu, Iraku i Syrii, które jeszcze zanim na dobre wybuchły wydarzenia Arabskiej Wiosny, zapowiedziały wprowadzenie wspólnej wizy turystycznej, potocznie określanej przez Erdogana mianem *Shamgen* (co jest ewidentnym odniesieniem do wizy Schengen)[113].

Jednocześnie należy wskazać na ograniczenia potencjału rozwoju handlu Turcji z jej partnerami arabskimi i afrykańskimi, bowiem gospodarka Turcji jest o wiele bardziej komplementarna z gospodarkami unijnymi, substytucyjna zaś z gospodarkami państw sąsiednich[114]. Co więcej, państwa UE pozostawały liderem pod względem inwestycji, wynoszących 47 miliardów dolarów[115]. Istotnym czynnikiem wiążącym Turcję z Unią Europejską, również gospodarczo, jest liczna diaspora turecka, mieszkająca głównie w Niemczech i państwach Beneluksu. 200 tys. tureckich pracowników na Bliskim Wschodzie to naprawdę niewiele w porównaniu z czterema milionami

---

110 K. Kirişçi, N. Kaptanoğlu, *The politics of trade and Turkish foreign policy*, „Middle Eastern Studies" 2011, tom 47, nr 5, s. 713.

111 Grecję, Bułgarią, Ukrainę, Federację Rosyjsą, Gruzję, Syrię, Iran, Irak, Armenię, Mołdawię oraz Rumunię. K. Kirişçi, N. Kaptanoğlu, *The politics of trade and Turkish foreign policy*, „Middle Eastern Studies" 2011, tom 47, nr 5, s. 717.

112 *Aramızda vize gümrük olmasın*, „Hurriyet", 2 października 2012.

113 A. Muradoğlu, *Şengen'i bırakın, Şamgen'e bakın!*, „Yeni Şafak", 8 marca 2011.

114 T. Straubhaar, *Turkey as an economic neighbor*, [w:] *Turkey and its neighbors: Foreign…*, op. cit.

115 S. Ülgen, *A place in the sun or fifteen minutes of fame? Understanding Turkey's new foreign policy*, Carnegie Papers, nr 1, grudzień 2010, s. 11, http://carnegieendowment.org/2010/12/15/place-in-sun-or-fifteen-minutes-of-fame-understanding-turkey-s-new-foreign-policy/217t [1 kwietnia 2012].

w Europie, którzy transferują i inwestują w ojczyźnie 1 miliard dolarów rocznie[116]; przedsiębiorcy z Turcji prowadzą w Europie interesy o wartości 40 miliardów euro i zatrudniają 500 tys. osób. Tylko 10 proc. z 27 milionów turystów, którzy przyjechali do Turcji, pochodziło z państwa bliskowschodnich. Większość nadal stanowią przyjezdni z Europy Zachodniej.

Istotną rolę odgrywają również czynniki polityczne, negatywnie wpływając na potencjał rozwojowy tureckiego eksportu i rozwoju biznesu. Dobrym przykładem są turecko-irańskie relacje gospodarcze – nadzieje, jakie tureccy przedsiębiorcy wiązali ze zbliżeniem turecko-irańskim, nie zmaterializowały się. Choć wymiana handlowa z Iranem w ostatnich latach znacząco wzrosła, osiągając poziom 15 mld dolarów, to wzrost ten wynikał przede wszystkim z rosnących cen ropy i gazu, będących głównymi towarami importowanymi przez Turcję. Tylko w niewielkim stopniu skorzystali na nim mali i średni tureccy przedsiębiorcy, postrzegani jako główni beneficjenci tureckiego otwarcia na sąsiedztwa, i wspierający rządzącą Partię Sprawiedliwości i Rozwoju. Tureccy przedsiębiorcy często bezpośrednio rywalizują z firmami irańskimi – tak się dzieje na przykład w Iraku, szczególnie w Basrze[117]. Tureckie przedsiębiorstwa budowlane pokonały irańskie firmy w przetargu na odbudowę Miasta Sadra – podbagdadzkich *slumsów*. Władze irańskie, wykorzystując wpływy religijne w szyickiej części Iraku, próbują promować swoich przedsiębiorców (również związanych z Korpusem Strażników Rewolucji), kosztem tureckich biznesmenów. Abdullah Bozkurt pisał wręcz, że tureccy przedsiębiorcy są celem sabotażów ze strony elitarnych jednostek irańskich *al-Quds*[118].

Turcja pozostaje do pewnego stopnia „zakładnikiem" gospodarczych relacji z Unią również z innego, bardziej strategicznego względu. Nie tylko w przemyśle zbrojeniowym, jak to zostało już zasygnalizowane, jest uzależniona od napływu zachodniej myśli technologicznej i „importu" innowacji, koniecznych dla utrzymaniu przez Turcję rozwoju w nadchodzących latach. Jeśli bowiem porówna się wskaźniki, Turcja pod tym względem wciąż pozostaje daleko w tyle za innymi członkami „klubu bogatych" – OECD. Przykładowo, pod względem liczby patentów Turcja plasuje się na szarym końcu, niedobrze wygląda również współpraca ośrodków naukowo-badawczych z gospodarką. Tym samym Turcji, bez wsparcia Zachodu, nie będzie w stanie „zasypać" wielkiej „przepaści rozwojowej", dzielącej ją od Europy.

„Polityka rurociągowa" Turcji dobrze ukazuje próby prowadzenia przez nią niezależnych od Zachodu – co nie zawsze oznacza sprzecznych z interesami Zachodu, działań w obszarze energetyki. Najbardziej spektakularne wydarzenie miało miejsce w 2011 r., gdy Turcja i Azerbejdżan zdecydowały, że wspólnie, bez udziału państw zachodnich,

---

116 P. Khanna, *Here comes the second world*, „Prospect" 2008, maj, s. 61.

117 Choć Basra jest najdalej oddalonym od Turcji dużym irackim miastem, do tego zdominowanym przez szyitów, tureccy przedsiębiorcy nie oddają łatwo pola irańskim konkurentom. Przykładowo, prawie 70 proc. energii, jaką zużywa miasto, dostarcza elektrownia, której właścicielem jest Turek. Szerzej nt. aktywności tureckiego biznesu w tym mieście zob. B. Spindle, *A newly assertive Turkey dominates trade with Iraq*, „Wall Street Journal", 2 sierpnia 2012.

118 A. Bozkurt, *Turkey takes fight to Iran over Iraqi south*, „Today's Zaman", 12 marca 2012.

będą budować warty 6 mld dolarów Gazociąg Transanatolijski – TANAP. Gazociągiem tym przesyłany ma być gaz z azerskich złóż *Shah Deniz* II, przez Gruzję do Turcji. Finalizacja tego projektu oznaczać będzie uniezależnienie się Azerbejdżanu i Turcji od projektów, które miały być realizowane „pod parasolem" unijnym, między innymi w ramach *Nabucco.* Niezdecydowanie państw unijnych, zablokowany przez UE rozdział negocjacyjny w obszarze energetyki – wszystkie te czynniki sprawiają, że Ankara podejmuje samodzielne działania. Słusznie zauważa analityk Ośrodka Studiów Wschodnich pisząc, że „jeśli UE chce zrealizować [Południowy Korytarz Gazowy] w kształcie przynajmniej zbliżonym do pierwotnych założeń, jest obecnie zmuszona w większym stopniu uwzględniać preferencje Azerbejdżanu i Turcji, niż forsować własne […]. Decyzja o budowie TANAP-u oznacza zatem, że nowy gazociąg nie będzie narzędziem polityki europejskiej wobec Azerbejdżanu i Turcji, ale tureckiej i azerbejdżańskiej wobec UE"[119]. Jednocześnie porozumienie turecko-azerskie służy również interesom Europy, bowiem dzięki realizacji TANAP możliwa będzie dywersyfikacja źródeł i szlaków dostaw gazu na europejski rynek.

Dywersyfikując kierunki w polityce zagranicznej, Turcja zacieśnia również więzy z Rosją w obszarze energetyki. Rosja wygrała przetarg na budowę pierwszej elektrowni atomowej w Turcji, która ma być zlokalizowana na wybrzeżu Morza Śródziemnego w miejscowości Akkuyu niedaleko Mersinu. Co więcej, gotowa jest również wybudować podziemne magazyny gazu ziemnego. Tym samym Rosja próbuje zmienić charakter dominacji na rynku energetycznym – z obecnego dostawcy-monopolisty (rosyjski gaz stanowi ok. 58 proc. gazu, jaki Turcja wykorzystuje), chce stać się również właścicielem infrastruktury przesyłowej i magazynowania. Jak dywagował *Stratfor*, Rosja może zgodzić się na renegocjację ceny, jaką Turcja płaci jej za gaz – obecnie 400 $, właśnie w zamian za prawo do zakupu tureckiej infrastruktury energetycznej[120]. Zaskoczeniem natomiast była deklaracja władz tureckich z grudnia 2012 r., że Ankara nie będzie partycypować w pracach nad rozwojem rosyjskiego gazociągu *South Stream*; zamierza bowiem inwestować przede wszystkim we własne projekty gazowe, takie jak *Nabucco* czy TANAP. Jest to niewątpliwie odstępstwo od dotychczasowego stanowiska Turcji, która pod koniec 2011 r. zezwoliła na budowę rosyjskiego gazociągu w swojej wyłącznej strefie ekonomicznej; pokazuje jednak, że nadrzędnym imperatywem pragmatycznej, tureckiej dyplomacji jest niezależność oraz interes narodowy.

Choć relacje Turcji z centralnymi władzami w Iraku w ostatnim okresie uległy znacznemu ochłodzeniu, to jednak, jak donosiły media, Turcja rozważa możliwość udziału w projekcie ropociągu biegnącego z Basry na południu Iraku, przez Kirkuk do Turcji. Dzięki tej inwestycji, 80 proc. irackiej ropy mogłoby być eksportowane z pominię-

---

119 A. Jarosiewicz, *Południowy Korytarz Gazowy Azerbejdżanu i Turcji*, „Komentarz OSW", 18 lipca 2012, http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2012-07-18/poludniowy-korytarz-gazowy-azerbejdzanu-i-turcji [28 lipca 2012].

120 *Russia's energy plans for Turkey*, Euractiv, 2 kwietnia 2012, http://www.euractiv.com/energy/russias-energy-plans-turkey-analysis-511905 [11 sierpnia 2012].

ciem Cieśniny Hormuz[121], co może prowadzić do dalszej antagonizacji Turcji i Iranu. Dodatkowo turecka obecność na południu Iraku – bastionie szyizmu może ograniczyć wpływy Teheranu.

3.5. *Soft power*. „Nowe" instrumentarium tureckiej polityki zagranicznej

Pod rządami AKP, Ankara prowadzi politykę której celem jest stabilizacja sytuacji na Bliskim Wschodzie, a cel ten jest osiągany przede wszystkim poprzez instrumenty pozamilitarne – w tym sensie można stwierdzić, iż miejsce *sekurytyzacji* tureckiej polityce zagranicznej zajęło pozamilitarne instrumenty budowanie bezpieczeństwa – *security building*. Ta zmiana została zasygnalizowana już w programie Partii Sprawiedliwości i Rozwoju. „Turcja będzie silniej angażowała się w budowanie stabilności i bezpieczeństwa bliskiego otoczenia (regionu) oraz wzmocni wysiłki na rzecz budowy przyjaznych relacji z sąsiadami, opartych na dialogu, a tym samym będzie miała większy wkład w rozwój współpracy regionalnej"[122], zapisano w dokumencie.

Po pierwsze, jest to aktywność dyplomatyczna Turcji. Państwo tureckie próbuje rozszerzać swoje wpływy poprzez większą aktywność dyplomatyczną, nie tylko w swoim bezpośrednim sąsiedztwie, ale również w Afryce i Ameryce Łacińskiej. Podczas debaty na temat budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych na rok 2009 r., Ali Babacan zapowiedział otwarcie kolejnych 15 ambasad i 1 konsulatu generalnego w Afryce, 2 ambasad i jednego konsulatu w Ameryce Południowej. W innych regionach świata (również w Europie Zachodniej, np. we Francji) zapowiedziano utworzenie 4 ambasad i 12 konsulatów generalnych, w więc w sumie aż 35 nowych przedstawicielstw dyplomatycznych. Zapowiedzi te zostały w dużej mierze zrealizowane i w 2010 r. Turcja miała już 107 ambasad, 11 stałych przedstawicielstw oraz 67 konsulatów generalnych, co obrazuje rosnące ambicje tureckiej dyplomacji[123]. Ponadto, poza granicami Turcji, w największych miastach niemieckich, ale również w Ammanie, Aszchabadzie, Bagdadzie, Aleppo i Damaszku, Jerozolimie i Teheranie, działają Tureckie Centra Kultury. Należy również wspomnieć o utworzonej w 2007 r. Fundacji Yunusa Emre. Jest to wzorowana na *British Council*, Instytucie Cervantesa, Instytucie Goethego czy Instytucie Konfucjusza fundacja publiczna, która poprzez zakładane za granicą Centra Kultury Tureckiej im. Yunusa Emre promuje turecką historię, kulturę, sztukę oraz język turecki. W tym celu organizuje egzaminy i wydaje certyfikaty znajomości języka turec-

121 Z. Gürcanlı, *Ankara ile Bağdat arasinda düşman çatlatan adım*, „Hürriyet", 6 lipca 2012.

122 *AK Parti Programı*, 14 sierpnia 2008 r., s. 40. Program AKP patrz strona internetowa Partii: http://www.akparti.org.tr/program.pdf

123 W 2010 r., ogłoszono również plan budowy nowej, imponującej siedziby centrali ministerstwa, która ma być ukończona do 2014 r. i liczyć ponad 180 tys. m². Niewątpliwie będzie to miało niebagatelne znaczenie dla budowy wizerunku Turcji jako państwa nowoczesnego i o bardzo dużych aspiracjach międzynarodowych.

kiego. Dotychczas najwięcej Instytutów Yunusa Emre powstało na Bałkanach oraz na Bliskim Wschodzie. W październiku 2010 roku otwarto Centrum Kultury Tureckiej im. Yunusa Emre w Warszawie. Fundacja staje się powoli ważnym ogniwem tureckiej polityki zagranicznej. Istotne znaczenie odgrywają również Olimpiady Języka Tureckiego, organizowane na całym świecie przez fundację pozarządową TÜRKÇEDER. Uczestniczy w nich ponad 1000 dzieci ze 130 państw.

Instytucją koordynującą transfer tureckiej pomocy rozwojowej jest utworzona w styczniu 1992 r., na wzór Japońskiej Agencji Współpracy Międzynarodowej, Turecka Agencja Rozwoju i Współpracy – TIKA. Jej utworzenie oznaczało instytucjonalizację tureckiej pomocy rozwojowej[124]. TIKA posiada obecnie 22 zagraniczne biura koordynacyjne w 20 państwach, które odpowiedzialne są za przekazywanie tureckiej pomocy rozwojowej. W 2007 r., tureckie państwo przekazało pomoc rozwojową w wysokości ponad 602 mln dolarów. Suma ta nie obejmuje pomocy przekazywanej przez prywatne instytucje. TIKA zajmuje się również udzielaniem pomocy tureckim przedsiębiorcom planującym inwestycje w Azji Centralnej, a także koordynuje wymiany młodzieżowe oraz program stypendialny dla kilku tysięcy zagranicznych studentów studiujących w Turcji. Istotną rolę spełnia także, podległa Kancelarii Premiera, Agencja Wsparcia Inwestycji i Promocji (tur. *Başbakanlık Yatırım Destek ve Tanıtım Ajansı*).

Dzięki aktywności dyplomatycznej, Turcja wywalczyła niestałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa w latach 2009-2010, uzyskując poparcie 151 państw. Aby osiągnąć ten cel, intensyfikowała relacje z państwami i regionami, które dotychczas pozostawały na marginesie jej aktywności dyplomatycznej. Między innymi, w ramach globalizacji polityki zagranicznej, Turcja zorganizowała w 2008 r. szczyt Turcja – CARICOM, jednocześnie uzyskując status państwa – obserwatora Stowarzyszenia Państw Karaibskich – ACS oraz Organizacji Państw Amerykańskich – OAS. Również w 2008 r., Turcja gościła przywódców państw Unii Afrykańskiej. Zaangażowała się również we Współpracę Południe-Południe.

W maju 2011 r., Turcja była organizatorem w Stambule IV Spotkania Państw Najmniej Rozwiniętych – *Least Developed Countries*. Jak donosiły media, aby doszło do spotkania, Turcja musiała pokryć koszty podróży i pobytu 11 delegatów z każdego z 48 państw uczestniczących w konferencji, co oznaczało niewątpliwie ogromne obciążenie finansowe, ale jednocześnie umożliwiło Turcji kreowanie się na rzecznika państw biednych, co zwiększa jej popularność w Afryce. Świadczy o tym dobitnie fakt, że 51 z 53 państw afrykańskich poparło kandydaturę Turcji na niestałego członka RB ONZ na lata 2009–2010[125]. Ostatnio ogłoszono, że Światowe Forum Gospodarcze, które corocznie organizuje szczyt w Davos, będzie również organizowało podobne spotkania w Stambule. Miasto to skutecznie buduje swoją markę, przyciągając ważne imprezy

---

124 M. Kulaklıkaya, R. Nurdan, *Turkey as a new player in development cooperation*, „Insight Turkey" 2010, tom 12, nr 4, s. 131–145.

125 S. Kohen, *Şimdi de Afrika'yı konuşuyoruz*, „Milliyet", 3 marca 2009. Turcja uzyskała poparcie 146 państw.

kulturalne i sportowe – w 2012 r. Stambuł został ogłoszony przez ACES – Europejskie Stowarzyszenie Stolic Sportowych Europejskim Miastem Sportu[126].

Po drugie, Turcja w ostatnich latach była współinicjatorem kilku „miękkich" inicjatyw międzynarodowych. Flagowym projektem „nowej" dyplomacji tureckiej jest Sojusz Cywilizacji[127]. Inicjatywa ta ma na celu propagowanie dialogu i porozumienia między różnymi kulturami oraz walkę z nietolerancją, ekstremizmem i fundamentalizmem. Idea sojuszu cywilizacji narodziła się w 2004 r. po zamachach terrorystycznych w Madrycie, a jej pomysłodawcą był premier Hiszpanii Zapatero, do którego dołączył jego turecki kolega Erdoğan. Choć trudno oczekiwać, aby inicjatywa ta, określana jako „wzbudzająca jedynie uśmiech politowania"[128] przyniosła konkretne, wymierne rezultaty, to pokazuje ona nowe oblicze tureckiej polityki zagranicznej. Turcja zaangażowana jest również w mniej znaczące inicjatywy „cywilizacyjno-kulturowe", takie jak *The Ernst Reuter Initiative for Intercultural Dialogue and Understanding*, pod patronatem ministerstw spraw zagranicznych Niemiec i Turcji. Sojusz Cywilizacji, podobnie jak inne tego typu projekty pokazują, iż Turcja jest w stanie wypromować „miękkie" inicjatywy międzynarodowe na skalę światową.

W 2011 r., Stany Zjednoczone wspólnie z Turcją, jako współprzewodniczącym, powołały do życia *Global Counterterrorism Forum* – GCTF. Forum jest nieformalną, wielostronną, międzyrządową platformą współpracy ponad 30 państw, w tym Rosji, Indii, a także Unii Europejskiej. Ma ona umożliwiać politykom i ekspertom z dziedziny zwalczania terroryzmu szybką wymianę informacji oraz podejmowanie działań antyterrorystycznych. W skład GCTF wchodzi pięć grup roboczych, a grupie do spraw budowy regionalnych zdolności w sferze zapobiegania i zwalczania terroryzmu w Sahelu współprzewodniczą Turcja i Unia Europejska. Co ciekawe, to pod naciskiem Turcji, z pierwszego spotkania ministerialnego GCTF, odbywającego się w Stambule w czerwcu 2012 r., wykluczony został Izrael.

W 2012 r., na marginesie sesji ogólnej ONZ w Nowym Jorku, z inicjatywy Ankary powstała koalicja Turcji, Szwecji i Brazylii, którą Davutoğlu nazwał inicjatywą „trzech miękkich potęg z trzech kontynentów"[129]. Założeniem tej inicjatywy jest podejmowanie wspólnych działań na arenie międzynarodowej. Ministrowie spraw zagranicznych trzech państw w styczniu 2013 r. spotkali się ponownie w Izmirze, podczas narady

---

126 W 2004 nad Bosforem odbył się konkurs *Eurowizji*. W 2005 r. po raz pierwszy zorganizowano wyścig Formuły 1 na stambulskim torze; również w 2005 r. finałowy mecz Ligii Mistrzów został rozegrany w Stambule, w 2009 r. mecz finałowy pucharu UEFA, rok później zaś mistrzostwa świata w koszykówce; w 2012 r. finał koszykarskiej *Euroligi*. 4-krotnie Stambuł, bez powodzenia ubiegał się o prawo do organizacji Olimpiady. Obecnie, jest kandydatem do organizacji Olimpiady w 2020 r.

127 Szerzej nt. Sojuszu Cywilizacji zob.: F. Bayar, *The Alliance of Civilizations initiative in globalization era: concept, prospects and proposals*, „Perceptions" 2006, s. 1–18.

128 M. Magierowski, *Zapatero jako wzorzec nowoczesności*, „Rzeczpospolita", 18 marca 2008. Yusuf Kaplan z kolei pisał na łamach Yeni Şafak, iż inicjatywa Sojuszu Cywilizacji jest jednym z najważniejszych projektów globalnych, w jakich Turcja uczestniczyła i przyrównuje ją do promowanych przez Ankarę ugrupowania D-8 czy współpracy czarnomorskiej.

129 *Turkey to team up with Brazil, Sweden in anti-defamation bid*, „Today's Zaman", 26 września 2012.

tureckich ambasadorów, a spotkania te zaczęto określać mianem *Trójstronnej Solidarności na rzecz Pokoju*.

Po trzecie, Turcja skutecznie promuje swoich kandydatów na stanowiska w organizacjach międzynarodowych, zarówno regionalnych, jak i globalnych. Turek, profesor Ekmeleddin Ihsanoğlu został w 2005 r. wybrany Sekretarzem Generalnym Organizacji Współpracy Islamskiej (wcześniej, przed zmianą nazwy w czerwcu 2011 r. była to Organizacja Konferencji Islamskiej), po ONZ największej pod względem liczby członków organizacji międzynarodowej. Od czasu objęcia przez Turka tej funkcji, organizacja znacząco zwiększyła swoją aktywność. Jest też kilku innych obywateli tureckich, którzy w ostatnich latach sprawowali lub nadal sprawują istotne funkcje międzynarodowe[130]. Różnorodność piastowanych przez tureckich dyplomatów stanowisk w organizacjach międzynarodowych pokazuje po pierwsze aktywność dyplomatyczną Turcji w nowych obszarach (rozbrojenie, prawa człowieka, kwestie energetyczne i środowisko), po drugie, że dysponuje ona wykwalifikowaną kadrę dyplomatyczną, co niewątpliwie będzie w nadchodzących latach wykorzystywała do umacniania pozycji międzynarodowej.

Mediacje są kolejnym obszarem zwiększonej aktywności międzynarodowej Turcji. Turcja aktywna jest w tym zakresie przede wszystkim na Bliskim Wschodzie. Paradoksalnie fakt, że Ankara przez dekady nie była 'zainteresowana' silniejszą obecnością w regionie sprawia dziś, że łatwiej jej jest odgrywać rolę *brokera*, państwa obiektywnie oceniającego spory toczące się w zapalnym regionie. Jeszcze przed amerykańską interwencję w Iraku w 2003 r., Turcja zainicjowała spotkania Grupy Państw Sąsiadów Iraku, z udziałem Egiptu, Iranu, Jordanii, Syrii i Arabii Saudyjskiej. W styczniu 2004 r., próbowała pośredniczyć w rozmowach między Izraelem a Syria, choć międzynarodowa izolacja Damaszki, wojna w Libanie w 2006 r. czy w końcu izraelskie bombardowanie Syrii nie ułatwiało jej zadania. Pomiędzy majem a grudniem 2008 r. odbyły się cztery rundy rozmów między Izraelem a Syrią za pośrednictwem „dyplomacji wahadłowej", realizowanej przez Turcję. Gdy wydawało się, że może dojść do przełomu i bezpośrednich rozmów między zwaśnionymi stronami (według niektórych analityków, nigdy wcześniej strony nie były tak blisko porozumienia i nie deklarowały tak daleko posuniętych wzajemnych ustępstw[131]), Izrael rozpoczął operację *Płynny Ołów* w Strefie Gazy. Turcja mediowała również dwukrotnie między Izraelem a Hamasem – w kwestii uwolnienia izraelskiego żołnierza Gilada Shalita, który w czerwcu 2006 r. został

---

130 Mevlüt Çavuşoğlu w latach 2010-2012 był przewodniczącym Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy; Hüseyin Diriöz pełni funkcję Zastępcy Sekretarza Generalnego ds. Polityki Obronnej i Planowania NATO; Cihangir Akşit pełni w NATO ważną funkcję Dyrektora Agencji Standaryzacyjnej; Selim Kuneralp jest Sekretarzem Konferencji Karty Energetycznej; w 2010 r. Rauf Engin Soysal został powołany przez Ban Ki-Moona na specjalnego wysłannika ONZ ds. pomocy dla Pakistanu. Ponadto; prestiżowe stanowisko Dyrektora Generalnego Organizacji ds. Zakazu Broni Chemicznej w Hadze (OPCW) sprawuje Ahmet Uzumcu. Turecki dyplomata Levent Bilman objął funkcję Dyrektora Wydziału ds. Polityki i Mediacji (*Policy and Mediation Division*) ONZ.

131 N. Tocci, J.W. Walker, *From confrontation to engagement. Turkey and the Middle East*, [w:] *Turkey and its neighbors…*, przypis 85, s. 60.

pojmany przez Hamas, oraz podczas *Płynnego Ołowiu*, kiedy Davutoğlu próbował przekonać Hamas do zawieszenia broni w zamian za zniesienie przez Izrael blokady Strefy Gazy. Jak pokazały badania TESEV przeprowadzone na Bliskim Wschodzie w 2010 r., 78 proc. Arabów uważa, że Turcja powinna być mediatorem w konflikcie bliskowschodnim[132].

Sukcesem zakończyły się tureckie próby skłonienia ugrupowań sunnickich do uczestniczenia w irackich wyborach w 2005 r., co przyczyniło się do stabilizacji sytuacji politycznej w tym kraju. Ankara zaangażowała się również w negocjacje z różnymi sunnickimi ugrupowaniami w kwestii amerykańskiej *Status of Forces Agrement*, zawartej w 2008 r. Ankara miała również istotny wkład w zażegnanie napięcia między Syrią a Irakiem, który oskarżał Damaszek o sponsorowanie zamachów bombowych w Bagdadzie w sierpniu 2009[133]. Mediowała również między zwaśnionymi frakcjami palestyńskimi – Fatahem i Hamasem. Turcja odegrała również kluczową rolę w przełamaniu impasu politycznego w Libanie, a także zaangażowała się w zażegnanie mikrokryzysu między Syrią a Arabią Saudyjską, związanego z odwołaniem wizyty króla Abdullaha w Damaszku. Turcja więc bardzo aktywnie włączała się w sprawy wewnątrzarabskie – taka postawa byłaby nie do pomyślenia jeszcze parę lat temu[134]. W 2005 r. rząd AKP zaaranżował również spotkanie między ministrami spraw zagranicznych Izraela i Pakistanu, które było pierwszym oficjalnym kontaktem pomiędzy tymi państwami[135].

Turcja prowadzi również aktywną politykę wobec Afganistanu. Utrzymując tradycyjnie dobre relacje z Pakistanem, Ankara odgrywa ważną rolę mediatora między Kabulem i Islamabadem w ramach tzw. Procesu Ankarskiego[136]. Organizowała w Stambule pierwszy Regionalny Szczyt Przyjaźni i Współpracy „w sercu Azji". W czerwcu 2012 r. odbyła się drugie spotkanie, tym razem w Kabulu, na którym przedstawiciele 12 państw z regionu, jak również kilkanaście organizacji międzynarodowych debatowali na temat przyszłości Afganistanu. Turcja współprzewodniczy, wspólnie z Misją Wsparcia Narodów Zjednoczonych w Afganistanie – UNAMA, Regionalnej Grupie Roboczej, która w listopadzie 2011 zorganizowała spotkanie w Stambule. Inicjatywy te są dowodem na to, że Turcja, obok zaangażowania w inicjatywy sojusznicze, próbuje autonomicznie od struktur transatlantyckich angażować się w proces stabilizacji Afganistanu.

---

132 M. Akgun, S. Senyucel, J. Levack, G. Percinoğlu, *The perception of Turkey in the Middle East 2010*, wyd. TESEV, Istanbul 2011.

133 *Getting to zero. Turkey, its neighbours and the West*, Transatlantic Academy, 2010, http://www.bosch-stiftung.de/content/language2/downloads/Report_TA_GettingtoZeroFINAL.pdf [21 października 2012].

134 http://www.opendemocracy.net/opensecurity/nathalie-tocci-joshua-walker/sea-change-in-turkeys-middle-eastern-policy [6 grudnia 2012].

135 Zwięźle nt. „potencjału mediacyjnego" Turcji na Bliskim Wschodzie zob. N. Fisher Onar, *Mediation by example: How Turkey could stabilize the Middle East*, [w:] *Global networks of mediation. Prospects and avenues for Finland as a peacemaker*, red. T. Piiparinen, V. Brummer, FIIA Report 32, 2012, s. 79–83, http://www.fiia.fi/en/publication/248/global_networks_of_mediation/ [3 listopad 2012].

136 M. Eksi, *Turkey's increasing role in Afghanistan*, „Journal of Global Analysis", tom 1 nr 2, 2010, http://cesran.org/index.php?option=com_content&view=article&id=1027&Itemid=263&lang=en [5 września 2012].

Turecka dyplomacja jest zaangażowana nie tylko na „szerokim" Bliskim Wschodzie – również na Bałkanach, Kaukazie i w Afryce Turcja wykazuje w ostatnich latach wzmożoną aktywność. Po konflikcie rosyjsko-gruzińskim w 2008 r., Ankara wyszła z propozycją powołania do życia Kaukaskiej Platformy Stabilności i Współpracy[137] kreując się na czołowego gracza w regionie. Na Bałkanach, Ankara stworzyła mechanizm trójstronnych konsultacji szefów MSZ Bośni, Serbii i Turcji. W grudniu 2009 r. z inicjatywy Davutoğlu podjęto decyzję o utworzeniu identycznego trójstronnego mechanizmu między szefami MSZ Bośni, Chorwacji i Turcji. Davutoğlu prowadził również mediacje ws. mianowania ambasadora Bośni w Belgradzie i normalizacji relacji serbsko-bośniackich. Ankara odegrała również znaczącą rolę w stabilizowaniu sytuacji politycznej w Somalii, odgrywając rolę *brokera* pomiędzy zwaśnionymi stronami wieloletniego konfliktu. Turcja zaangażowana była nawet w proces pokojowy na filipińskiej wyspie Mindanao, jako jeden z członków Międzynarodowej Grupy Kontaktowej, obok Wielkiej Brytanii, Japonii oraz Arabii Saudyjskiej.

Mediacje i dobre usługi w ostatnich latach stały się wręcz specjalnością Turcji, które z jednej strony zwiększały jej prestiż na arenie międzynarodowej, a z drugiej pokazywały jej rosnącą wiarygodność w oczach partnerów, przede wszystkim na Bliskim Wschodzie. Wraz z Finlandią, Turcja była inicjatorem powołania grupy „Przyjaciół Mediacji", która została zaprezentowana na forum ONZ we wrześniu 2011 r. Głównym założeniem tej inicjatywy jest intensyfikacja koordynacji działań podejmowanych przez państwa i organizacje międzynarodowe i wykształcenie „nowej kultury mediacji", jak to ujął minister spraw zagranicznych Turcji Ahmet Davutoğlu[138]. Turcja i Finlandia zgłosiły na forum Zgromadzenia Ogólnego projekt pierwszej w historii ONZ rezolucji, w której postuluje się wzmocnienie znaczenia mediacji jak instrumentu pokojowego rozwiązywania sporów i zapobiegania konfliktom.

Turcja aktywnie zaangażowała się również w działalność Organizacji Konferencji Islamskiej, powołanej do życia w 1969 r. po atakach na święty meczet Al-Aksa w Jerozolimie. W pierwszych latach funkcjonowania organizacji, Turcja pozostawała członkiem *de facto* organizacji, bowiem jako państwo laickie nie ratyfikowała karty OKI, której *raison d'etre* był islam[139]. Wzrost zaangażowania Turcji w działalności OKI – w wyjątkiem drugiej połowy lat 90., kiedy Turcja krytykowana była przez świat arabski za zbliżenie z Izraelem – swój wyraz znalazło na szczycie OKI w Stambule w 2004 r. Z inicjatywy Ankary uczestnicy konferencji podjęli decyzję o używaniu terminu Państwo Turków Cypryjskich na określenie Północnego Cypru. Zresztą już wcześniej,

---

137 Szerzej na temat tej inicjatywy patrz: E. Fotiou, *Caucasus Stability and Cooperation Platform": what is at stake for regional cooperation*, ICBSS Policy Brief nr 16, czerwiec 2009.

138 *Finland, Turkey present peace mediation initiative*, „Today's Zaman", 27 września 2010. Szerzej nt. mediacyjnej aktywności Turcji zob. B. Aras, *Turkey's mediation and Friends of Mediation Initiative*, SAM Papers nr 4, Grudzień 2012, http://sam.gov.tr/wp-content/uploads/2012/12/SAM_Papers_No.4-Dec12.pdf [22 grudnia 2012].

139 Zaangażowanie Turcji w działalność Organizacji Konferencji Islamskiej patrz: M. Özkan, *Turkey in the Islamic world: an institutional perspective*, „Turkish Review of Eurasian Studies", s. 161–171.

w drugiej połowie lat 70. i w latach 80., głównymi przesłankami zbliżenia z państwami muzułmańskimi, w tym w szczególności z arabskimi było poszukiwanie przez Ankarę wsparcia międzynarodowego dla izolowanego na arenie międzynarodowej tureckiego Cypru i współpracy gospodarczej z turecką częścią wyspy[140]. Również Turek, ambasador Ömür Orhan jest specjalnym przedstawicielem przewodniczącego Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie ds. Zwalczania Nietolerancji i Dyskryminacji Muzułmanów. Mimo iż to drugie stanowisko ma znaczenie symboliczne, to właśnie ta symbolika pokazuje, iż Turcja, odkrywająca na nowo swoją tożsamość może rzeczywiście zacząć odgrywać rolę pomostu między Wschodem a Zachodem.

[140] Szerzej nt. zob.: M. Bali Aykan, *The OIC and Turley's Cyprus case*, „Turkish Yearbook of International Relations" 1999, tom 25, s. 47–68.

ROZDZIAŁ 4

Zamiast zakończenia: Tureckie *déjà vu*. Geopolityczny powrót do lat 90.

„Nowa" Turcja próbuje prowadzić politykę wielowymiarową co oznacza, że postrzega relacje zagraniczne całościowo – dobre relacje z jednym państwem nie wykluczają strategicznego sojuszu z innym zagranicznym partnerem. W tym duchu stosunki z głównymi aktorami globalnej sceny są postrzegane jako sieć komplementarnych współzależności. Graham Fuller charakteryzując koncepcję polityki zagranicznej Ahmeta Davutoğlu pisze, że jest ona zarazem „niezależna, nacjonalistyczna, islamistyczna, panturkistyczna, globalna i zachodnia, a wyzwaniem jest zintegrowanie i pogodzenie tych różnych interesów poprzez podejmowanie właściwych działań"[1]. Nathalie Tocci stwierdza, że „nowa" Turcja jest „zarówno bardziej demokratyczna i zeuropeizowana, jak i niezależna i nacjonalistyczna"[2]. Erhan Keleşoğlu w podobnym duchu stwierdza, że AKP, jako partia neokonserwatywna, „zachowuje delikatną równowagę między islamizmem, nacjonalizmem, sekularyzmem oraz globalnym kapitalizmem"[3]. Turcja z jednej strony utrzymuje relacje transatlantyckie, z drugiej strony intensyfikuje kontakty z Rosją, jest aktywna na obszarze postsowieckim, jest coraz bardziej widoczna w Afryce, i w końcu próbuje umacniać swoją pozycję na Bliskim Wschodzie. Jak słusznie zauważa Ayşe Zarakol, państwa postimperialne mają jedną wspólną cechę – przywiązują ogromną wagę do budowy własnego prestiżu i statusu na arenie międzynarodowej i zdobywania uznania innych graczy. Przez klika dekad, podstawową strategią wykorzystywaną przez Turcję do osiągania tego celu był dążenie do członkostwa w UE. W ostatnim dziesięcioleciu zaś, Turcja próbowała budować swój prestiż międzynarodowy poprzez większą aktywność w regionie, kreując się na przywódcę Bliskiego Wschodu[4].

---

1 G. Fuller, *The new Turkish republic: Turkey as a pivotal state in the Muslim world*, wyd. United States Institute of Peace, Waszyngton 2008, s. 169.

2 N. Tocci, *Turkey as a transatlantic…*, op. cit., s. 206.

3 E. Keleşoğlu, *Analiza polityki Turcji wobec Bliskiego Wschodu*, [w:] *Bliski Wschód. Coraz bliżej*, red. J. Danecki, S. Sulowski, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2011, s. 156.

4 A. Zarakol, *Problem areas for the new Turkish foreign policy*, „Nationalities Papers" 2012, tom 40, nr 5, s. 739–745.

Turecka polityka zagraniczna ostatnich lat była więc próbą dostosowywania się Turcji do nowego, pozimnowojennego, bardziej „elastycznego" i „płynnego" kontekstu międzynarodowego, który nie skazuje Turcję wyłącznie na jedną opcję strategiczną. Turcja przestała być „więźniem zawężonej koncepcji geopolityki", która charakteryzowała jej relacje z USA przez kilkadziesiąt lat[5]. Innymi słowy, Zachód stracił „uświęcone" miejsce, jakie przez dekady zajmował w tureckiej myśli strategicznej[6]. W tym duchu, Turcja odrzuciła „klientylistyczne" relacje ze „starymi" potęgami. W wyniku przemian zachodzących w tureckiej polityce wewnętrznej, Turcja zaczęła prowadzić coraz bardziej niezależną, asertywną, „niezaangażowaną" (żeby odwołać się do Ruchu Państw Niezaangażowanych), a czasem wręcz „wyzywającą" politykę zagraniczną. Jak słusznie zauważa arabski publicysta Issandr El Amrani, „prawdziwym osiągnięciem tureckiej polityki zagranicznej jest nie tyle realizacja wytyczanych celów, ile niezależność – Turcja postępuje jak państwo suwerenne, a nie jak czyjś klient"[7]. Mamy niewątpliwie do czynienia z „renacjonalizacją" tureckiej polityki zagranicznej, wpisującą się w podobne procesy zachodzące w Unii Europejskiej. Zachód nie powinien dziwić się, że Turcja również gra „na wielu frontach" – politycznie i gospodarczo. Powinien pogodzić się z nową rzeczywistością, w której rosnące potęgi – a Turcja niewątpliwie do nich należy – stają się autonomicznymi graczami na arenie międzynarodowej, a ich polityka zagraniczna czy stanowisko na forach międzynarodowych nie są już tylko prostą funkcją interesów Zachodu. W jednym z wywiadów telewizyjnych premier Erdoğan przytoczył swoją rozmowę z Władimirem Putinem, podczas której miał wyrazić gotowość członkostwa Turcji w Szanghajskiej Organizacji Współpracy, w miejsce integracji z Unią Europejskiej. Oczywiście takie deklaracje, jak zauważył czołowy turecki publicysta Sami Kohen, dziś należy postrzegać w kategoriach żartu[8]. Niemniej obrazują one „stan ducha" nie tylko postislamskich kręgów rządowych, ale szerzej całej klasy politycznej. W miejsce zimnowojennej „bezalternatywności" wobec zachodniej orientacji w polityce zagranicznej, w ostatniej dekadzie Turcja intensyfikowała relacje z Rosją, Brazylią czy Koreą Południową. Jednocześnie należy zgodzić się z autorami opublikowanego przez brytyjską Izbę Gmin raportu *UK–Turkey relations and Turkey's regional role*, którzy stwierdzają, że nie znaleźli dowodów świadczących o tym, że Turcja dokonała jakiejś wolty w polityce zagranicznej, która oznaczałaby oddalanie się od Zachodu. Raczej, turecka polityka zagraniczna staje się bardziej 'normalna' – Turcja koncentruje się na regionie, realizuje narodowe interesy gospodarcze i w sferze bezpieczeństwa, co w większym stopniu odzwierciedla nastroje tureckiego społeczeństwa[9].

---

5 I.O. Lesser, *Turkey, the United States and the delusion of geopolitics*, „Survival" 2006, tom 48, nr 3, s. 83.

6 S. Ülgen, *A place in the sun…*, op. cit., s. 15.

7 Cyt. w: S. Özel, *Kontekst polityki zagranicznej Turcji*, [w:] *Co myśli…*, op. cit., s. 84.

8 S. Kohen, *Başbakan'ın şakası*, „Milliyet", 28 lipca 2012. W czerwcu 2012 r., Turcja uzyskała status „partnera dialogu" Organizacji. Taki sam status ma między innymi Białoruś i Sri Lanka.

9 *UK–Turkey relations and Turkey's regional role*, Twelfth Report of Session 2010–12, HC 1567, House of Commons, 4 kwietnia 2012, s. 8, http://www.ab.gov.tr/files/ardb/evt/1_avrupa_birligi/1_6_raporlar/1_3_diger/uk_tr_relations.pdf [12 listopada 2012].

Premier Erdoğan, w kontekście krytycznego stanowiska opozycyjnej Republikańskiej Partii Ludowej wobec zaangażowania Turcji w Afganistanie stwierdził, że Turcja nie jest „państwem butikowym", zamkniętym w sobie, ale jest państwem silnym. Podkreślił, że Turcja nie powinna prowadzić polityki państwa małego, niewiele znaczącego na arenie międzynarodowej[10]. Wydaje się że jest to *clou* do zrozumienia filozofii polityki zagranicznej „nowej" Turcji, która nie może być dziś zamykana w schematyczne i niewiele mówiące ramy, takie jak „zero problemów" czy „dyplomacja rytmiczna". Jak pisał Mustafa Akyol, Ankara porzuca nie tyle Zachód, ile ksenofobiczną politykę zagraniczną, która charakteryzowała „zamkniętą w sobie" Turcję przez dekady[11]; w miejsce zimnowojennej polityki samoizolacji w regionie, zaczęła podejmować próby odgrywania roli regionalnego lidera. Nie chce już tylko reagować na zmiany zachodzące w sąsiedztwie, chce to sąsiedztwo kształtować. Z państwa „introwertycznego" przekształciła się w gracza „ekstrawertycznego", otwartego na współpracę nie tylko z partnerami regionalnymi, ale również próbującego zacieśniać więzy z innymi „wschodzącymi" potęgami.

Dlatego też należy przychylić się do opinii Ömera Taşpınara, który odwołując się do doświadczenie Francji, pisze o „Turcji gaullistowskiej", świadomej własnego potencjału i niezależności od USA, odrzucającej rolę protektoratu Zachodu. Turcja jest państwem poszukującym „trzeciej drogi"[12]. Działania Ankary na arenie międzynarodowej są czasem zbieżne z celami Waszyngtonu i Brukseli, a czasem nie, i nie chodzi o to, że staje się ona bardziej antyzachodnia, bardziej orientalna czy islamska, czy że realizuje w swojej polityce zagranicznej wizję neoottomańską. Jak stwierdza bowiem Ahmet Davutoğlu w *Strategicznej Głębi*, Turcja „ani geograficznie, ani historycznie nie może oderwać się od Europy"[13]. Alternatywą dla kemalistowskiej, proeuropejskiej, laickiej Turcji nie jest Turcja islamistyczna, teokratyczna, antyeuropejska i antyzachodnia – taką fałszywą alternatywę kilka lat temu przedstawiał Zbigniew Brzeziński[14]. Islamski *Weltanschauung* nie jest głównym motorem działań na arenie międzynarodowej. Prawdą jest natomiast, że Turcja jest coraz bardziej „ideologicznie agnostyczna"[15], a jej tożsamość międzynarodowa coraz bardziej wielowymiarowa. Turcja znajduje się na zachodnim krańcu Wschodu i na wschodnim krańcu świata zachodniego[16] i ani zachodnia tożsamość Turcji nie jest alternatywą dla tożsamości wschodniej, ani

---

10 Y. Bostan, *Erdoğan, 'butik değil güçlü devletiz'*, „Sabah", 21 marca 2012; D. Sazak, *Butik devlet*, „Milliyet", 22 marca 2012.

11 M. Akyol, *Is Turkey abandoning the West?*, „Hürriyet Daily News", 14 sierpnia 2008.

12 A. Lapidot-Firilla, *Turkey's search for a "third option" and its impact on relations with U.S. and Israel*, „Turkish Policy Quarterly" 2005, tom 4, nr 1.

13 A. Davutoğlu, *Stratejik derinlik…*, op. cit., s. 550

14 Z. Brzeziński, *The choice*, wyd. Basic Books, 2005, s. 62.

15 R. Outzen, *From crisis to cooperation. Turkey's relations with Washington and NATO*, Policy Notes nr 12, The Washington Institute for Near East Policy, czerwiec 2012 http://www.washingtoninstitute.org/uploads/Documents/pubs/PolicyNote12.pdf [3 lipca 2012].

16 *Assessing Turkey's role in Somalia*, Crisis Group Africa Briefing N°92, 8 października 2012, s. 13. http://www.crisisgroup.org/~/media/Files/africa/horn-of-africa/somalia/b092-assessing-turkeys-role-in-somalia.pdf [12 października 2012].

wschodnia dla zachodniej. Binarne czy zero-jedynkowe schematy, które zakładają, że Turcja może prowadzić albo politykę prozachodnią, albo uderzającą w interesy partnerów transatlantyckich, są w dobie wyłaniania się nowych potęg, anachroniczne. Turcja próbuje prowadzić *inkluzywną*, wielowymiarową politykę zarówno wewnętrzną, jak i zagraniczną[17]. Trendem definiującym przemiany zachodzące w Turcji w ostatnich 10 latach nie było lawirowanie między Wschodem a Zachodem, ale demokratyzacja państwa rozumiana jako ograniczanie roli wszechmocnego dotąd *establishmentu* kemalistowskiego, w tym wojska, i upodmiotowienie klasy politycznej i postkemalistowskiego społeczeństwa, wywierającego coraz większy wpływ na procesy decyzyjne.

Należy oczekiwać, że w dobie bardzo dynamicznego sąsiedztwa i sytuacji międzynarodowej, mogą częściej pojawiać się rysy w relacjach Turcji z partnerami transatlantyckimi. Ten nowy kontekst będzie wymagać od USA, a przede wszystkim od poszczególnych państw europejskich, większej „wyobraźni geopolitycznej" i zdolności do pokonywania krótkowzroczności i bieżących interesów w polityce zagranicznej. Europa powinna brać przykład z USA i prezydenta Obamy, który doceniając strategiczną rolę, jaką Turcja odgrywa w regionie, określił Erdoğana jednym z pięciu najbliższych partnerów zagranicznych. W miejsce „technokratycznych deliberacji"[18] na temat akcesji Turcji do UE, państwa europejskie muszą dostrzec i docenić strategiczną rolę Turcji w niestabilnym sąsiedztwie. Należy angażować w realizację partnerstwa z Turcją nie tylko elity rządzące, ale również szerokie warstwy społeczne, odciskające coraz większy ślad na procesach decyzyjnych. Jest to o tyle istotne, że niezależność i autonomia Turcji na arenie międzynarodowej podoba się większości Turków, którzy darzą Zachód ambiwalentnymi uczuciami.

W nowym ładzie międzynarodowym, zarówno USA, Unii Europejskiej i największym państwom europejskim coraz trudniej będzie „zarządzać" relacjami z rosnącymi i mniej przewidywalnymi potęgami. „*neo-nonaligned*"[19]. W nowej epoce, partnerstwo Turcji z Zachodem będzie *a la carte* i często *ad hoc*, będzie, jak to ujął jeden z badaczy, napędzane przez zbieżne interesy (narodowe) obu stron, a nie amorficzną koncepcję geopolityki i tożsamości[20] – integracja ze strukturami europejskimi przestała być postrzegana w kategoriach tożsamościowych. Dla rządzącego dziś Turcją środowiska, tożsamość europejska jest tylko jedną z wielu tożsamości. Polityka AKP wobec Unii jest wynikiem rozważnej kalkulacji zysków i strat[21], a nie bezwarunkowej miłości do

---

17 I. Kalın, *Turecka polityka zagraniczne w 2011 roku: próba oceny*, [w:] *Co myśli Turcja*, red. D. Beczew, Europejska Rada Spraw Zagranicznych, Londyn–Warszawa 2011, s. 65 http://www.batory.org.pl/upload/files/ECFR/Co_mysli_Turcja.pdf [2 czerwca 2012].

18 G. Aybet, *Turkey between…*, op. cit., s. 152.

19 I.O. Lesser, *Nonalignment revisited*, [w:] *Turkish foreign policy under the AKP: the rift with Washington*, red. S. Cagaptay i in., Policy Notes nr 3, The Washington Institute for Near East Policy, styczeń 2011, s. 8, http://www.washingtoninstitute.org/uploads/Documents/pubs/PolicyNote03.pdf [12 czerwca 2012].

20 I.O. Lesser, *Rethinking Turkish–Western relations: A journey without maps*, GMF On Turkey Analysis, 30 czerwca 2010, http://www.gmfus.org/wp-content/blogs.dir/1/files_mf/galleries/ct_publication_attachments/Lesser_News_from_Turkey_Jun10.pdf [27 maja 2012].

21 J. Lagendijk, *Turkey's accession…*, op. cit., s. 187.

wyidealizowanego Zachodu. Dla AKP reprezentujących *globalistów* wobec *defensywnych nacjonalistów*, aspiracje unijne nie są niepodważalnym dogmatem. Członkostwo w UE jest tylko instrumentem, który umożliwi Turcji zakotwiczenie reform wewnętrznych i łatwiejszą integrację z globalizującym się światem. To z kolei ma przynieść wymierne korzyści gospodarcze. Słowa prezydenta Abdullaha Güla odwołującego się do przypadku Norwegii – która dwukrotnie odrzuciła członkostwo w UE, a jednocześnie jest jednym z najbogatszych państw dobrze pokazują, jak instrumentalnie Turcja traktuje swoje „europejskie powołanie"; podobnie jak słowa premiera Erdoğana, który dał UE czas na przyjęcie Turcji do 2023 r. Niewątpliwie ta retoryka tureckich przywódców nie pomaga w zdynamizowaniu procesu akcesyjnego. Wygłaszają oni często antyunijne hasła, czy wręcz w dobie kryzysu „zżerającego" ekonomicznie państwa unijne, wyśmiewają stan europejskiej gospodarki, zestawiając ją z szybko rozwijającą się Turcją. Tureccy liderzy w ostatnich latach rzadko gościli w europejskich stolicach (w latach 2005–2009 turecki premier nie złożył ani jednej wizyty w Brukseli), a jeśli już się tam zjawiali, to najczęściej ich aktywność skierowana była na użytek wewnętrzny, a nie w celu rozwiązania spornych kwestii w relacjach z Brukselą[22]. Najlepszym tego przykładem były deklaracje o zamrożeniu relacji z Unią Europejską w okresie sprawowania prezydencji przez Republikę Cypryjską. W relacjach z Zachodem, istotny jest również czynnik czysto ludzki, psychologiczny. Dla tureckich przywódców, „obcowanie" z przywódcami unijnymi, i szerzej zachodnimi oznacza tak naprawdę upokorzenie, urażoną dumę, „irytację, frustrację i rozczarowanie; w kontaktach ze światem arabskim zaś mogą liczyć na uwielbienie i zachwyt"[23].

Paradoksalnie, wraz z ochłodzeniem relacji turecko-unijnych, turecka polityka zagraniczna i instrumenty, z jakich korzysta tureckie państwo, stają się bardziej zachodnie. Zresztą, formułując programowe założenia polityki zagranicznej „nowej Turcji" i perspektywy normalizacji relacji z sąsiadami, Ahmet Davutoğlu powołuje się właśnie na przykład powojennego pojednania Francji i Niemiec, którym dzięki intensyfikacji relacji w sferze ekonomicznej i kulturalnej, udało się pokonać kryzysy polityczne oraz wojskowe[24] i przywrócić pokój na „pokiereszowanym" doświadczeniami wojennymi kontynencie. Do 2011 r., Turcja próbowała traktować swoich bliskowschodnich sąsiadów po europejsku, a w miejsce wcześniej dominującego aspektu siłowego w polityce zagranicznej – konfrontacji i „powstrzymywania", w większym stopniu zaczęła korzystać z instrumentów dialogu i zaangażowania. Innymi słowy, w miejsce *sekurytyzacji* relacji z sąsiadami, Turcja chciała „budować bezpieczeństwo" w regionie Bliskiego Wschodu, co przywołuje na myśl „normatywną" rolę Unii Europejskiej. Unia Europejska zresztą mocno wspierała tureckie działania na Bliskim Wschodzie licząc na przykład, że dzięki dobrym relacjom Ankary z reżimem Assada uda się włączyć

22 I. Yılmaz, *Turkish foreign policy: Quo vadis?*, „Today's Zaman", 6 czerwca 2012.

23 S. Ülgen, *A place in the sun or fifteen minutes of fame? Understanding Turkey's new foreign policy*, Carnegie Papers, nr 1, grudzień 2010, s. 11, http://carnegieendowment.org/2010/12/15/place-in-sun-or-fifteen-minutes-of-fame-understanding-turkey-s-new-foreign-policy/217t [1 kwietnia 2012].

24 A. Davutoğlu, *Stratejik derinlik…*, op. cit., s. 144–145.

Liban – państwo w dużej mierze od Syrii zależne, do Europejskiej Polityki Sąsiedztwa[25]. Można wręcz wysunąć tezę, że Turcja „wyręczała" Unię, której polityka wobec południowego sąsiedztwa była mało skuteczna. Kemal Kirişçi pisze wprost, że cele, jakie Turcja chciała realizować w relacjach z sąsiednimi państwami niewiele różnią się od ambicji UE, realizowanych w ramach Europejskiej Polityki Sąsiedztwa[26]. Juliette Tolay widzi w Turcji realizację nowej „idealistycznej koncepcji postmodernistycznego świata bez granic". Poprzez promowanie przepływu ludzi, handlu i idei, Turcja porzucała realistyczną perspektywę równowagi sił i percepcję stosunków międzynarodowych w kategoriach zero-jedynkowych, na rzecz liberalnej koncepcji otwartości i współzależności[27]. I w takich kategoriach prowadzoną przez siebie politykę budowy pokoju poprzez intensyfikację kontaktów handlowych i międzyludzkich widzą tureccy decydenci. Marzeniem ministra Davutoğlu było utworzenie obszaru wolnego przepływu towarów i ludzi, rozciągającego się od miasta Kars we wschodniej Turcji aż do Atlantyku oraz od czarnomorskiego Sinop aż po Zatokę Adeńską.

Jeden z dziennikarzy tureckich tak scharakteryzował nowe oblicze tureckiej polityki zagranicznej, „[…] poczyniono istotne kroki, aby Turcja stała się regionalną potęgą. Jednym z zasadniczych elementów polityki [po objęciu władzy przez AKP] są przyjazne relacje z sąsiadami. Drugim elementem jest proaktywna strategia polityki zagranicznej. Przykładem takiej polityki było przejęcie inicjatywy w kwestii cypryjskiej i egejskiej, które stanowiły największy problem w relacjach z Grecją, czy też zjednoczenie wokół siebie sąsiadów w następstwie [amerykańskiej] inwazji na Irak. Zaangażowana, aktywna, podejmująca inicjatywę Turcja"[28] stała się jednym z ważniejszych graczy w regionie. Ta nowa aktywność tureckiej polityki zagranicznej przejawia się przede wszystkim w zwróceniu się ku Bliskiemu Wschodowi i intensyfikacji relacji gospodarczych z państwami tego regionu. „Wygrana AKP w wyborach przyczyniła się do ugruntowania 'pewności siebie' Turcji w jej stosunkach zewnętrznych, Turcji, która w ostatnich latach zaczęła odgrywać mniej defensywną, bardziej aktywną i w wielu obszarach bardziej konstruktywną rolę regionalną i międzynarodową"[29].

Zbliżenie z reżimami bliskowschodnimi było możliwe dzięki temu, że Turcja przestała być postrzegana przez świat islamski jako przedłużenie amerykańskich czy izraelskich interesów w regionie, ale jako samodzielny, autonomiczny podmiot stosunków międzynarodowych. Tak więc *orientalizacja* czy inaczej mówiąc *reottomanizacja*

---

25 F.C. Burwell, *The evolution of U.S. – Turkish relations In a transatlantic context*, Colloquium Report kwiecień 2008, s. 55, http://www.strategicstudiesinstitute.army.mil/pdffiles/pub861.pdf [12 listopada 2012].

26 K. Kirişçi, *Turkey's Middle Eastern assets*, [w:] *Hard choices. The EU's options in a changing Middle East* red. T. Behr, The Finnish Institute of International Affairs, Report 28, 2011, s. 27, http://www.fiia.fi/en/publication/185/hard_choices/ [13 maja 2012].

27 M. Mufti, *A little America: the emergence of Turkish hegemony*, Middle East Brief nr 51, Brandeis University, maj 2011, s. 3, http://www.brandeis.com/crown/publications/meb/MEB51.pdf [11 lipca 2012].

28 M. Çevikalp, *Proaktif diplomasi*, „Aksiyon", 5 listopada 2007.

29 H.J. Barkley, Y. Çongar, *Deciphering Turkey's elections*. *The making of a revolution*, „World Policy Journal" 2007, s. 63.

tureckiej polityki zagranicznej nie oznacza bynajmniej, iż Turcja porzuciła orientację prozachodnią. Zresztą dobry wizerunek Turcji na Bliskim Wschodzie jest do pewnego stopnia „zakładnikiem" bliskich relacji Turcji z Unią Europejską, i odwrotnie. W jednym z wywiadów Ahmet Davutoğlu stwierdził, że „integracja z UE jest strategicznym, historycznym wyborem tureckiego narodu, i tak pozostanie. Nasze zaangażowanie w innych regionach jest atutem w naszych relacjach z UE, a nie alternatywą dla UE"[30].

„Zimnym prysznicem" dla tureckich ambicji i marzeń o „globalnym mocarstwie" były wydarzenia Arabskiej Wiosny i przemiany geopolityczne, jakie w ich wyniku zaszły na Bliskim Wschodzie. Arabskie rewolucje ukazały dobitnie wciąż ograniczony potencjał wpływania przez Turcję na regionalny układ sił. Ograniczenia Turcji dostrzegał już wcześniej ambasador USA w Ankarze, który w ujawnionej przez *Wikileaks* depeszy ze stycznia 2010 r. napisał, że „Turcja ma ambicje *Rolls-Royca*, ale możliwości *Rovera*"[31]. Dobre chęci i idealizm nie są wystarczające, aby odnieść sukces w polityce międzynarodowej. Turcja, podobnie jak w latach 90., jest dziś okrążona przez państwa wrogie – Cypr, Izrael. Relacje z Syrią, które w ostatniej dekadzie uległy radykalnej poprawie i były swoistym „laboratorium" czy „podręcznikowym przykładem"[32] „nowej" polityki zagranicznej „nowej" Turcji, okazały się być oparte na bardzo kruchych fundamentach – pod koniec 2012 r., oba państwa, podobnie jak w 1998 r., znów są *de facto* w stanie wojny. Pojawia się niebezpieczeństwo, że kurdyjscy separatyści będą operowali z terytorium Syrii – czyli mamy do czynienia z powrotem do lat 90., kiedy to właśnie kwestia kurdyjska determinowała relacje dwustronne. W 2011 i 2012 r. wzrastało napięcie czy wręcz wrogość w relacjach z Irakiem, a rozbieżne interesy w relacjach turecko-irańskich są dziś coraz bardziej widoczne – audyt interesów Turcji i Iranu w regionie pokazuje, że w większości obszarów państwa te są rywalami, a nie sojusznikami. Irak, Syria, Afganistan, stosunek do przemian zachodzących na fali Arabskiej Wiosny, relacje z Zachodem – we wszystkich tych obszarach, interesy i cele obu stron są nie do pogodzenia. Trudno się zresztą dziwić – mało prawdopodobne jest, aby dwa postimperialne państwa, o różnych tożsamościach, wykazujące regionalne ambicje mogły na dłuższą metę pozostawać sojusznikami.

Wydarzenia Arabskiej Wiosny radykalnie przewartościowały otoczenie geopolityczne Turcji. Paradygmat „zero problemów z sąsiadami", będący wyidealizowaną koncepcją pokojowej, ale nierealistycznej polityki zagranicznej, został zastąpiony przez rzeczywistość „zero sąsiadów" bez problemów[33]; Ivan Krastev stwierdził, że jest „zero szans na zero problemów". „Złośliwi" analitycy tureckiej polityki zagranicznej

---

30 Cyt. za: M. Müftüler-Baç, *Turkish foreign policy, its domestic determinants and the role of the European Union*, „South European Society and Politics" 2011, tom 16, nr 2, s. 284.

31 *Yeni bir Ortadoğu doğuyor!*, „Milliyet", 10 czerwca 2010.

32 Ş. Kardaş, *Turkey's Syria policy: the challenge of coalition building*, GMF On Turkey Analysis, 17 lutego 2012, http://www.gmfus.org/wp-content/blogs.dir/1/files_mf/kardas_syria_feb12.pdf [5 maja 2012].

33 Jak mówią opozycyjni wobec AKP politycy, w miejsce polityki zero problemów z sąsiadami (tur. *sıfır sorun*), w relacjach z otoczeniem Turcja konfrontowana jest dziś „wyłącznie z problemami" (tur. *sıfır sorun*).

zauważają, że doktryna Davutoğlu sprowadzała się do „zero problemów z autorytarnymi reżimami", na dowód czego wskazują na przykład, że w 2010 r. – krótko przed falą zmian w regionie, premier Erdoğan przyjął Nagrodę Praw Człowieka, przyznaną przez Muammara Kaddafiego[34]. Tureckim politykom nie przeszkadzało „bratanie" się z autorytarnymi przywódcami bliskowschodnimi. Dlatego też w oficjalnej doktrynie tureckiej polityki zagranicznej, miejsce hasła „zero problemów z sąsiadami" zajęło dziś motto „zero problemów ze społeczeństwami" w regionie. Jak radykalnie zmieniło się otoczenie Turcji świadczą słowa Ahmeta Davutoğlu. W 2010 r., jeszcze w dobie bliskowschodniego *ancien régimu*, turecki minister spraw zagranicznych mówił o narodzinach „nowego" Bliskiego Wschodu pod tureckim przywództwem[35]. Dwa lata później, w zupełnie nowym kontekście, już po obaleniu władz w Tunezji, Egipcie i Jemenie, w warunkach wojennej retoryki w relacjach z Damaszkiem, znów mówił o narodzinach „nowego", ale już innego Bliskiego Wschodu[36]. Pokazuje to dynamikę przemian w regionie i często błędne „inwestycje" tureckiej dyplomacji. Wbrew temu co pisał Sinan Ulgen, tureckie zaangażowanie na Bliskim Wschodzie w pierwszej dekadzie trzeciego tysiąclecia nie stało się „zjawiskiem strukturalnym".

Arabskie rewolucja dobrze ukazały również napięcie między dwoma wymiarami tureckiej polityki zagranicznej – wymiarem normatywnym oraz wymiarem *Realpolitik*. Gdy nie zagrażało to tureckim interesom gospodarczym, Turcja najgłośniej mówiła o konieczności demokratycznych zmian w regionie – premier Erdoğan był pierwszym zagranicznym politykiem, który na antenie Al-Jazeery wzywał prezydenta Mubaraka do ustąpienia; podobnie było w przypadku Tunezji. Gdy natomiast interesy tureckich przedsiębiorców były ściśle związane z urzędującym reżimem, tureckie władze były o wiele bardziej wstrzemięźliwe w swojej „demokratycznej gorliwości" – dobitnym przykładem takiej postawy było tureckie stanowisko w kwestii Libii, w której tureccy inwestorzy zainwestowali miliardy dolarów czy też Syrii, gdzie dodatkowo czynnikiem determinującym politykę Ankary były kwestie bezpieczeństwa granicy i problem kurdyjski[37].

Przemiany zachodzące na fali Arabskiej Wiosny pokazały, że sąsiedztwo Turcji nie jest przestrzenią, gdzie może ona prowadzić idealistyczną, unilateralną, samodzielną politykę. Współpraca z Zachodem, która przez ostatnią dekadę była dla Turcji opcjonalna, dziś staje się w jej polityce zagranicznej imperatywem[38]. Już w 2006 r., a więc jeszcze przed arabskimi tsunami jeden z analityków izraelskich pisał, że choć „owoce polityki 'strategicznej głębi' mogą być okazałe, nadal jest to gra, w której wiele zależy

---

34 *Erdoğan iade etmeyecek*, „Vatan", 21 lutego 2011; *Başbakan Kaddafi ödülünü geri vermiyor*, „Milliyet", 21 lutego 2011.

35 *Yeni bir Ortadoğu doğuyor*, „Milliyet", 10 czerwca 2010.

36 *Yeni Ortadoğu doğuyor,* „Sabah", 27 kwietnia 2012.

37 *Turkey and the Arab spring. Implications for Turkish foreign policy from a transatlantic perspective*, red. N. Tocci i in., GMF Mediterranean Paper Series 2011, s. 3–4, http://www.gmfus.org/wp-content/blogs.dir/1/files_mf/toccietal_turkishmodel_nov11_final.pdf [12 grudnia 2012].

38 I.O. Lesser, *Turkey, Syria and the Western strategic imperative*, Global Turkey in Europe Commentary 02, lipiec 2012, http://www.iai.it/pdf/GTE/GTE_C_02.pdf [11 sierpnia 2012].

od ustępstw ze strony nieprzejednanych graczy [w regionie]”[39]. Często krytyczny wobec Partii Sprawiedliwości i Rozwoju turecki analityk z *Washington Institute for Near East* Soner Çağaptay w jednym z *op-ed* słusznie stwierdził, że „w końcu Turcja zdała sobie sprawę, że jej wartość strategiczna dla Bliskiego Wschodu nie wynika z faktu, że jest ona muzułmańską potęgą – w regionie jest wiele takich państw – ale z faktu, że jest ona muzułmańską potęgą, którą łączą silne więzy z NATO, z dostępem do technologii natowskiej, oraz z tego, że może zasiadać przy jednym stole z Europejczykami”. Dlatego też polityka władz tureckich wobec kryzysu syryjskiego znalazła się, nieco z przymusu, „w *mainstreamie* polityki euroamerykańskiej”[40]. Wpływy Turcji wynikają więc zarówno z jej tożsamości zachodniej, europejskiej, jak i muzułmańskiej, bliskowschodniej. Bez europejskiej i szerzej euroatlantyckiej kotwicy, Turcja mogłaby być jedynie dobrze prosperującym, dużym państwem muzułmańskim, ale nie tworzącym wartości dodanej dla regionalnego bezpieczeństwa. Jednocześnie jednak, atrakcyjność w oczach społeczeństw arabskich Turcja buduje poprzez rosnącą autonomię na arenie międzynarodowej i umiejętność niejednokrotnego przeciwstawienia się interesom państw zachodnich oraz Izraela w imię obrony własnych, narodowych celów. Zresztą zbliżenie z Izraelem w latach 90. było procesem ‘anomalnym’, sztucznym, nie przystającym do rzeczywistości geopolitycznej i tożsamości Turcji oraz Izraela, mając na uwadze fakt, że w Turcji rządzi postislamskie ugrupowanie, Izraelem zaś współrządzi partia nacjonalistyczna. Do tego dochodzą sympatie i nastroje tureckiej ulicy. Wraz z upodmiotowieniem tureckiego społeczeństwa i jego rosnącymi wpływami w procesach decyzyjnych, rozłam w tych relacjach był nieunikniony. Słusznie więc Çengiz Çandar pisze, że relacje turecko-izraelskie w latach 90., choć określane mianem strategicznych, tak naprawdę miały charakter koniunkturalny i były nie do utrzymania, biorąc pod uwagę ambicje Turcji w regionie[41].

Nowa sytuacja geopolityczna po Arabskiej Wiośnie wymusza więc znów bliższą współpracę Turcji z USA, NATO oraz Unią Europejską. Bowiem jak piszą Emiliano Alessandri i Joshua W. Walker, postottomańska przestrzeń jest obszarem zbyt rozległym i niestabilnym, aby jedno państwo było w stanie samodzielnie je kształtować[42] – a takie ambicje w ostatniej dekadzie wykazywała Turcja. Podczas gdy jeszcze parę naście lat temu Turcja boksowała poniżej swojej wagi, w ostatnich latach zaczęła boksować powyżej własnych możliwości i własnego potencjału[43]. Analitycy słusznie piszą

---

39 A. Bar, *Turkish foreign policy survey; directions and dilemmas in 2007*, „Perceptions” 2006, tom 11, s. 55.

40 R. Outzen, *From crisis to cooperation. Turkey's relations with Washington and NATO*, Policy Notes nr 12, The Washington Institute for Near East Policy, czerwiec 2012, http://www.washingtoninstitute.org/uploads/Documents/pubs/PolicyNote12.pdf [3 lipca 2012].

41 Ç. Çandar, *Turkey's "soft power" strategy: A new vision for a multi-polar world*, SETA Policy Brief nr 38, grudzień 2010, s. 10, http://setadc.org/pdfs/SETA_Policy_Brief_No_38_Turkeys_Soft_Power_Strategy_Candar.pdf [20 lipca 2012].

42 E. Alessandri, J.W. Walker, *The missing transatlantic link: Trilateral cooperation in the post-Ottoman space*, GMF On Turkey Analysis, 17 maja 2012, http://www.gmfus.org/wp-content/blogs.dir/1/files_mf/1337284264Alessandri_Walker_MissingTransatlanticLink_May12.pdf [10 czerwca 2012].

43 M. Abramowitz, H. Barkey, *Turkey's transformers*, „Foreign Affairs” 2009, tom 88, nr 6, s. 118–128.

więc o swoistym przeroście ambicji przy jednocześnie ograniczonych możliwościach i potencjale tureckiej polityki zagranicznej (ang. *overextension*; *overstrech*[44]). Tureccy przywódcy nie mówili już przecież tylko o Turcji jako regionalnej potędze, ale coraz częściej widzą swój kraj jako globalne mocarstwo, zwłaszcza w kontekście 100-lecia republiki, przypadającego w 2023 r.

Wydarzenia ostatnich dwóch lat pokazały ograniczenia nie tylko administracyjne, organizacyjne oraz finansowe Turcji[45], ale również geopolityczne prowadzenia polityki „tureckocentrycznej" w regionie Bliskiego Wschodu. Turcji po prostu nie stać na pozostawianie we (nie tak) „wspaniałej izolacji", aby odwołać się do terminu charakteryzującego brytyjską politykę zagraniczną końca XIX wieku[46]. Obecnie mamy do czynienia z rosnącą zbieżnością interesów strategicznych Turcji i USA oraz Europy, w przeciwieństwie do coraz bardziej rozjeżdżających się wizji Ankary i Moskwy. Henry Barkey stwierdza, że Turcja potrzebuje Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych, i nie ma alternatywy dla partnerów transatlantyckich[47]. Turcja nie tylko instytucjonalnie – poprzez niekwestionowane w Turcji (a częściej na Zachodzie) członkostwo w NATO pozostaje niezwykle silnie zintegrowana ze strukturami i instytucjami transatlantyckimi. Tureccy przywódcy zrozumieli, że wraz z dynamicznymi zmianami w sąsiedztwie. „dobrodziejstwa NATO są ważniejsze niż wizerunek państwa niezaangażowanego"[48], i między innymi dlatego zgodzili się na umieszczenia elementów tarczy antyrakietowej na terytorium Turcji. Wzbudziło to niezadowolenie sąsiadów Turcji, przede wszystkim Iranu i Rosji, podobnie jak sprzeciw tych państw wzbudziło rozlokowanie przez sojuszników transatlantyckich – USA, Niemcy i Holandię, na tureckim terytorium, baterii *Patriot*. Teheran zaczął wręcz oskarżać Ankarę o przygotowania do interwencji zbrojnej na Iran.

Dlatego też okresowe rozbieżności w relacjach turecko-amerykańskich nie oznaczają, że Turcja zamierza zerwać kilkudziesięcioletni sojusz ze Stanami Zjednoczonymi.

---

44 Por. P. Kennedy, *The rise and fall of the Great Powers: Economic change and military power form 1500 to 2000*, wyd. Random, 1987.

45 Przykładowo, Turcja ma 135 dyplomatów w państwach arabskich, z których tylko 6 zna język arabski. Szerzej nt. ograniczeń tureckiej aktywności na Bliskim Wschodzie zob. O.B. Dinçer, M. Kutlay, *Güç kapasitesi. Türkiye'nin Ortadoğu'daki mümkünün sinirlari*, Raport USAK nr 12-03, kwiecień 2012, http://www.usak.org.tr//dosyalar/rapor/5GMcs3mKfFPCbD08MCXSSs6sfdvvA7.pdf [12 listopada 2012]. Przez dekady, tureccy dyplomaci bardzo niechętnie wyjeżdżali na placówki do państw arabskich, a tym samym i wiedza dotycząca regionu jest w tureckim ministerstwie spraw zagranicznych ograniczona. Dotyczy to nie tylko dyplomacji, bowiem jak zauważa Ayşe Zarakol, również na uniwersytetach, w think-tankach czy w mediach znajomość regionu jest ograniczona. Przez wiele dekad nauka angielskiego czy niemieckiego było oznaką nowoczesności, na uczącego się arabskiego spoglądano zaś jak na osobę zacofaną, „ciemną".

46 E. Alessandri, N. Fisher Onar, *Turkey's transformation and its future influence: a critical link*, GMF On Turkey Analysis, 18 października 2012, http://www.gmfus.org/wp-content/blogs.dir/1/files_mf/1350600595Alessandri_Onar_TurkeysTransformation_Oct12.pdf [21 października 2012].

47 H.J. Barkey, *The push and pull of strategic cooperation: The US relationship with Turkey in the Middle East*, [w:] *The Middle East and the United States. History, politics and ideologies*, red. D.W. Lesch, M.L. Haas, wyd. Westview, Boulder 2012, s. 408.

48 R. Outzen, *From crisis to cooperation. Turkey's relations with Washington and NATO*, Policy Notes nr 12, The Washington Institute for Near East Policy, czerwiec 2012, http://www.washingtoninstitute.org/uploads/Documents/pubs/PolicyNote12.pdf [3 lipca 2012].

Sekretarz Generalny Rady Bezpieczeństwa Narodowego Yiğit Alpogan powiedział, że „relacje turecko-amerykańskie nie były budowane z dnia na dzień i są na tyle silne, że z dnia na dzień nie ulegną zepsuciu”[49]. Analogiczne słowa można również odnieść do relacji Turcji z Unią Europejską. Nawet jeśli negocjacja akcesyjne będą posuwały się w tak wolnym tempie jak dotychczas, to kilkudziesięcioletni sojusz turecko-europejski jest zbyt silny, a korzyści jakie obie strony z czerpią z niego zbyt duże, aby mogło dojść do rozłamu w partnerstwie Turcji z Unią Europejską, i szerzej Europą. Chyba że politycy z obu stron dojdą do wniosku, że dla krótkoterminowych celów warto „podkręcać” nacjonalistyczną retorykę.

Po 10 latach wykorzystywania „nowych” instrumentów w polityce zagranicznej – dialogu, mediacji, promowania relacji handlowych i wiary, że *soft power* czyni cuda, nieuniknione staje się, ze względu na żywotne interesy geostrategiczne, ponowne zwrócenie się przez Turcję w stronę „twardych”, siłowych instrumentów w polityce zagranicznej. Mehmed Ali Birand pisał w jednym ze swych felietonów, że „w tym regionie [bliskowschodnim], *soft power* nie wystarczy”[50] i postulował wzmocnienie tureckich sił zbrojnych. Soli Özel stwierdzał w podobnym tonie, że wykorzystywanie „miękkich instrumentów” „przesłoniło paradoks polegający na tym, że cała strategia Turcji oraz jej popularność opierały się na trwaniu *status quo* w świecie arabskim. Turcja potrafiła łączyć oba jej cele, współpracując z reżimami i angażując się w regionalne problemy, w tym w wewnątrzarabską politykę, zjednując sobie przyjaźń Arabów, a nawet ich inspirując, jednak tylko wtedy, kiedy arabski świat trwał w bezruchu”[51].

Obecnie jesteśmy świadkami „trzeciej fali” tureckiej polityki zagranicznej. Pierwszą był okres zimnej wojny i lata 90. Drugą zaś dekada rządów Partii Sprawiedliwości i Rozwoju z wyidealizowaną czy wręcz karykaturalną retoryką i mantrą „zero problemów” symbolizującą polityką miłości w relacjach z sąsiadami[52], gdzie wąsko pojmowane bezpieczeństwo państwa zostało zastąpione przez interesy handlowe, a relacje z „dalekimi” partnerami – USA czy Europą coraz bliższymi stosunkami z często autorytarnymi reżimami. W depeszach *Wikileaks* Amerykańscy dyplomaci krytykowali skuteczność tureckiej dyplomacji pisząc, że polityka ‘zero problemów z sąsiadami’ to „zbiór popularnych haseł, sloganów, niekończących się podróży zagranicznych, podpisywanie niezliczonych umów międzynarodowych nie mających większej wartości”. Dziś, „trzecia fala” przemian w sąsiedztwie Turcji i destabilizacja „bliskiej zagranicy” wymusza na Turcji ponowne wykorzystanie twardych instrumentów; jak piszą Emiliano Alessandri i Meliha Benli Altunışık, wydarzenia Arabskiej Wiosny zmusiły Turcję do korzystania z instrumentów *smart power*, w miejsce *soft power*. Co istotne, ta

---

49 Ş. Pakkan, *Türk – ABD ilişkileri bir günde bozulmaz*, „Milliyet”, 31 marca 2005.

50 M.A. Birand, *Bu bölgede soft power yetmez…*, „Milliyet”, 2 lutego 2011.

51 S. Özel, *Kontekst polityki zagranicznej…*, op. cit., s. 88.

52 C. Yenigün, *Türk dış politikasında üçüncü dalga*, [w:] *Türkiye'nin değişen dış politikası*, red. C. Yenigün, E. Efegil, wyd. Nobel, 2010, s. 63–86; I.O. Lesser, *Turkey's third wave – and the coming quest for strategic reassurance*, GMF On Turkey Analysis, 26 października 2011, http://www.gmfus.org/wp-content/blogs.dir/1/files_mf/1321550150_magicfields_attachment__1_1.pdf [15 czerwca 2012].

przemiana wywołana była czynnikami zewnętrznymi i nie była wynikiem przemyślanej strategii tureckich decydentów[53]. Rzeczywiście, Turcja, aby być wpływowym aktorem, musi korzystać zarówno z instrumentów twardych, jak i miękkich – musi być „mądrą potęgą". Jeśli chce zrealizować swoją wizję budowy potęgi na 100-lecie Republiki, idealistyczna, długoterminowa wizja musi iść w parze z pragmatycznymi i reaktywnymi działaniami, podejmowanymi w perspektywie krótkoterminowej[54]. Inaczej mówiąc, Turcja musi nauczyć się równoważenia historyczno-kulturowej, idealistycznej wizji w polityce zagranicznej większą dozą pragmatyzmu i *Realpolitik*[55].

Z powyższego obrazka relacji Turcji z tandemem transatlantyckim wynika, że korzyści z tego sojuszu są dwustronne. Turcja winna być postrzegana przez UE i USA jako strategiczny sojusznik, zwłaszcza w dobie stopniowego wycofywania się USA z szeroko pojmowanego regionu Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu i przesuwania się punktu ciężkości ich polityki zagranicznej na Pacyfik. Turcja – sojusznik Zachodu, z dużymi aspiracjami regionalnymi, może być kluczowym ogniwem wypełniającym tę lukę i czynnikiem stabilizującym region bliskowschodni. Jest to istotne w dobie kształtowania się nowego paradygmatu relacji na Bliskim Wschodzie, po Arabskiej Wiośnie.

Relacje z USA i UE – choć w obu przypadkach charakter tych stosunków jest inny – pozostają kluczowe dla Turcji, zarówno z punktu widzenia jej polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. Zdynamizowanie procesu akcesyjnego Turcji pozwoli „zakotwiczyć" procesy demokratyzacyjne, relacje z USA i NATO zaś pozostają podstawowym filarem polityki bezpieczeństwa Turcji, która jest dziś w niestabilnym regionie osamotniona.

---

53 E. Alessandri, M. Benli Altunişik, *Unfinished transitions: Challenges and opportunities of the EU's and Turkey's responses to the "Arab Spring"*, Global Turkey In Europe Working Paper 04, http://www.iai.it/pdf/GTE/GTE_WP_04.pdf [12 stycznia 2013].

54 E. Soler i Lecha, *The conceptual architecture of Turkish foreign policy: un update in light of regional turbulence*, documentos CIDOB 18, 18 czerwca 2012, http://www.cidob.org/en/content/download/32360/522105/file/DOCUMENTOS_WEB_MEDITERRANEO_18.pdf [1 sierpnia 2012].

55 S. Kahraman, *Turkey and the European Union in the Middle East: Reconciling or competing with each other?*, „Turkish Studies" 2011, tom 12, nr 4, s. 706.

Wybrana bibliografia

Prace zwarte

AKP kitabı. Bir dönüşümün bilançosu, red. I. Uzgel, B. Duru, wyd. Phoenix, Ankara 2010.

Akyol T., *Tarihinin dönüşü*, wyd. Yakın Plan, Stambuł 2011.

Benli Altunışık M., Tür Ö., *Turkey: challenges of continuity and change*, wyd. Routledge, Nowy Jork 2005.

Birand M.A., *Türkiye'nin büyük Avrupa kavgası 1959–2004*, wyd. Milliyet, Istanbul 2005.

Bliski Wschód. Coraz bliżej, red. J. Danecki, S. Sulowski, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2011.

Brzeziński Z., *The choice*, wyd. Basic Books, 2005.

Contentious issues of security and the future of Turkey, Atesoglu Guney N (red.), wyd. Ashgate, 2007.

Davutoğlu A., *Stratejik Derinlik*, wyd. Küre, Stambuł 2008.

Fuller G., *The new Turkish republic: Turkey as a pivotal state in the Muslim world*, wyd. United States Institute of Peace, Washington 2008.

Göçek F.M., *The transformation of Turkey. Redefining state and society from the Ottoman Empire to modern era*, wyd. I.B. Taurus, 2011.

Harris G., *Troubled alliance: Turkish–American problems in historical perspective,1945–1971*, AEI-Hoover Policy Studies, Waszyngton 1972.

Kuru A.T., Stepan A., *Democracy, Islam, and secularism in Turkey*, wyd. Columbia University, Nowy Jork 2012.

Pivotal states-the new framework for U.S. policy in the developing world, red. Chase R. i in., wyd. Norton and Company, 1998.

Robins P., *Suits and uniforms: Turkish foreign policy since the cold war*, wyd. University of Washington, Seattle 2003.

Secular state and religious society. Two forces in play in Turkey, red. B. Turan, wyd. Palgrave, Nowy Jork 2012.

Sharma R., *Breakout nations. In pursuit of the next economic miracles*, Nowy Jork 2012.

The Arab awakening: America and the transformation of the Middle East, red. K.M. Pollack i in., wyd. Brookings Institute, 2011.

The Middle East and the United States. History, politics and ideologies, red. D.W. Lesch, M.L. Haas, wyd. Westview, Boulder 2012.

The US relationship with Turkey in the Middle East, [w:] *The Middle East and the United States. History, politics and ideologies*, red. D.W. Lesch, M.L. Haas, wyd. Westview, Boulder 2012.

The United States and Europe in a changing world, red. R.E. Kanet, wyd. Republic of Letters, 2009.

Turkish foreign policy in an age of uncertainty, red. S. Larrabee, O.I. Lesser, wyd. RAND, 2003.

Turkey and its neighbors: Foreign relations in transition, red. R. Linden, wyd. Lynne Rienner, 2012.

Turkey and the European Union. Different dimensions, red. P.Ch. Müller-Graff, H. Kabaalioglu, wyd. Nomos, 2012.
Turkey in the 21st century. *Quest for a new foreign policy*, red. Oktav Ö.Z., wyd. Routledge, Nowy Jork 2012.
Türkiye'nin dış politika gündemi, red. Ş. Çalış, R. Gözen, I. Dağı, wyd. Liberte, Stambuł 2001.
White J., *Muslim nationalism and the New Turks*, wyd. Princeton, 2013.
Wódka J., *Polityka zagraniczna Turcji. Uwarunkowania wewnętrzne i podmioty decyzyjne*, wyd. TRIO i ISP PAN, Warszawa 2012.
Yenigün C., Efegil E., *Türkiye'nin değişen dış politikası*, wyd. Nobel, 2010.
Zerkin G., *Hoca – Türk dış politikası'nda Davutoğlu etkisi*, wyd. Inkılap, 2010.

Artykuły

Abramowitz M., Barkey H., *Turkey's transformers*, „Foreign Affairs" 2009, tom 88, nr 6.
Atlı A., *Businessmen as diplomats: the role of business associations in Turkey's foreign economic policy*, „Insight Turkey" 2011, tom 13, nr 1.
Aytürk I., *The coming of an ice age? Turkish–Israeli relations since 2002*, „Turkish Studies" 2011, tom 12, nr 4.
Barkey H., *Turkish–Iranian competition after the Arab Spring*, „Survival" 2012, tom 54, nr 6.
Cagaptay S., *Is Turkey leaving the West?*, „Foreign Affairs", październik 2009.
Çinar M., *Turkey's transformation under the AKP rule*, „The Muslim World" 2006, tom 96.
Daalder I.H., *The end of Atlanticism*, „Survival" 2003, tom 45, nr 2.
Davutoğlu A., *Transformation of NATO and Turkey's position*, „Perceptions" 2012, tom 17, nr 1.
Dikici Bilgin H., *Foreign policy orientation of Turkey's pro-islamist parties: a comparative study of the AKP and Refah*, „Turkish Studies" 2008, tom 9, nr 3.
Döşemeci M., *Turkish opposition to the Common Market: An archaeology of nationalist thought, 1967–1980*, „South European Society and Politics" 2011, ifirst article.
Graf Lambsdorff A., *EU-Turkey strategic dialogue: a concept in need for action*, „Turkish Policy Quarterly" 2012, tom 11, nr 1.
Gunter M.M., Yavuz H., *Turkish paradox: progressive islamists versus reactionary secularists*, „Critique: Critical Middle Eastern Studies" 2007, tom 16, nr 3.
Gümüşçü S., Sert D., *The power of the devout bourgeoisie: the case of the Justice and Development Party in Turkey*, „Middle Eastern Studies" 2009, tom 45, nr 6.
Kibaroğlu M., *Isn't it time to say farewell to nukes in Turkey?*, "European Security" 2005, tom 14, nr 4.
Kirişçi K., *The transformation of Turkish foreign policy: the rise of the trading state*, „New Perspectives on Turkey" 2009, nr 40.
Kirişçi K., Kaptanoğlu N., *The politics of trade and Turkish foreign policy*, „Middle Eastern Studies" 2011, tom 47, nr 5.
Lapidot-Firilla A., *Turkey's search for a "third option" and its impact on relations with U.S. and Israel*, „Turkish Policy Quarterly" 2005, tom 4, nr 1.
Lesser I.O., *Turkey, the United States and the delusion of geopolitics*, „Survival" 2006, tom 48, nr 3.
Müftüler-Baç M., *Through the looking glass: Turkey in Europe,* „Turkish Studies" 2000, tom 1, nr 1.
Müftüler-Baç M., *Turkish foreign policy, its domestic determinants and the role of the European Union*, „South European Society and Politics" 2011, tom 16, nr 2.

Müftüler-Baç M., Keyman E.F., *The era of dominant-party politics*, „Journal of Democracy" 2012, tom 23, nr 1.
Öniş Z., *Conservative globalists versus defensive nationalists: political parties and paradoxes of Europeanization in Turkey*, „Journal of Southern Europe and the Balkans" 2007, tom 9, nr 1.
Öniş Z., Yılmaz Ş., *Between Europeanization and Euro-Asianism: Foreign policy activism in Turkey during the AKP era*, „Turkish Studies" 2009, tom 10, nr 1.
Özkan M., *A new actor or passer-by? The political economy of Turkey's engagement with Africa*, „Journal of Balkan and Near Eastern Studies" 2012, tom 14, nr 1.
Park B., *Between Europe, the United States and the Middle East: Turkey and European security in the wake of the Iraq crisis*, „Perspectives on European Politics and Society" 2004, tom 5, nr 3.
Sasley B.E., *Turkish leaders and foreign policy decision-making: Lobbying for European Union membership*, „Middle Eastern Studies" 2012, tom 44, nr 4.
Taşpınar Ö., *The rise of Turkish gaullism. Getting Turkish-American relations right*, „Insight Turkey" 2011, tom 13, nr 1.
Tuğal C., *NATO's islamists. Hegemony and americanization in Turkey*, „New Left Review" 2007, nr 44.
Tur Ö., *Economic relations with the Middle East under the AKP – trade, business community and reintegration with neighboring zones*, „Turkish Studies" 2011, tom 12, nr 4.
Ulusoy K., *The changing challenge of Europeanization to politics and governance in Turkey*, „International Political Science Review" 2009, tom 30, nr 4.
Yılmaz H., *Euroscepticism in Turkey: Parties, elites, and public opinion*, „South European Society and Politics" 2011, tom 16, nr 1.
Yılmaz Ş., *Turkey's quest for NATO membership: the institutionalization of the Turkish–American alliance*, „Southeast European and Black Sea Studies" 2012, tom 12, nr 4.
Wódka J., *Mniejszość turecka w Bułgarii a stosunki turecko-bułgarskie w okresie zimnej wojny,* „Dzieje Najnowsze" 2009, nr 1.

Prasa

„Aksiyon"
„Bügün"
„Hürriyet"
„Hürriyet Daily News"
„Jane's Defence Weekly"
„Milliyet"
„New York Times"
„Radikal"
„Sabah"
„Star"
„The Economist"
„Today's Zaman"
„Wall Street Journal"
„Zaman"

Zasoby internetowe/analizy *think-tankowe*

A neighborhood rediscovered. Turkey's transatlantic value in the Middle East, red. K. Kirişçi, N. Tocci, J. Walker, Brussels Forum Paper Series, Transatlantic Academy, marzec 2010, http://www.gmfus.org/brusselsforum/2010/docs/BF2010-Paper-Kirisci-Tocci-Walker.pdf.

Alessandri E., Fisher Onar N., *Turkey's transformation and its future influence: a critical link*, GMF On Turkey Analysis, 18 października 2012, http://www.gmfus.org/wp-content/blogs.dir/1/files_mf/1350600595Alessandri_Onar_TurkeysTransformation_Oct12.pdf.

Alessandri E., Walker J.W., *The missing transatlantic link: Trilateral cooperation in the post-Ottoman space*, GMF On Turkey Analysis, 17 maja 2012, http://www.gmfus.org/wp-content/blogs.dir/1/files_mf/1337284264Alessandri_Walker_MissingTransatlanticLink_May12.pdf.

Aras A., *Turkey's mediation and Friends of Mediation Initiative*, SAM Papers nr 4, Grudzień 2012, http://sam.gov.tr/wp-content/uploads/2012/12/SAM_Papers_No.4-Dec12.pdf [22 grudnia 2012].

Assessing Turkey's role in Somalia, Crisis Group Africa Briefing N°92, 8 października 2012, s. 13, http://www.crisisgroup.org/~/media/Files/africa/horn-of-africa/somalia/b092-assessing-turkeys-role-in-somalia.pdf.

Barkey H.J., *Turkey's new engagement in Iraq. Embracing Iraqi Kurdistan*, United States Institute of Peace Special Report 237, maj 2010, http://www.usip.org/files/resources/SR237_Turkey's%20New%20Engagement%20in%20Iraq.pdf.

Bechev D., *EU-Turkey relations: a glimmer of hope*, Global Turkey in Europe Commentary 02, lipiec 2012, http://www.iai.it/pdf/GTE/GTE_C_03.pdf.

Canan-Sokullu E., Ertunç B., *Turks are getting apart from NATO,* BETAM Research Brief 11/110, Bahçeşehir Üniversitesu, 6 maja 2011, http://betam.bahcesehir.edu.tr/en/wp-content/uploads/2011/05/ResearchBrief110.pdf.

Çandar Ç., *Turkey's "soft power" strategy: A new vision for a multi-polar world*, SETA Policy Brief nr 38, grudzień 2010, http://setadc.org/pdfs/SETA_Policy_Brief_No_38_Turkeys_Soft_Power_Strategy_Candar.pdf.

Co myśli Turcja, red. D. Beczew, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2011, http://www.batory.org.pl/upload/files/ECFR/Co_mysli_Turcja.pdf.

Çağaptay S., *Turkey›s anti-European rhetoric challenges U.S. policy*, PolicyWatch 1775, Washington Institute for Near East Policy, 11 marca 2011, http://www.washingtoninstitute.org/policy--analysis/view/turkeys-anti-european-rhetoric-challenges-u.s.-policy.

Despot A., Reljić D., Seufert G., *Ten years of solitude*, SWP Comments 16, maj 2012, s. 6, http://www.swp-berlin.org/fileadmin/contents/products/comments/2012C16_despot_rlc_srt.pdf.

Grimmett R., *U.S. arms sales: agreements with and deliveries to major clients, 2003–2010*, CRS Report for Congress, 16 grudnia 2011, http://www.fas.org/sgp/crs/weapons/R42121.pdf.

Hard choices. The EU's options in a changing Middle East, red. T. Behr, The Finnish Institute of International Affairs, Report 28, 2011, http://www.fiia.fi/en/publication/185/hard_choices/.

Jarosiewicz A., *Południowy Korytarz Gazowy Azerbejdżanu i Turcji*, „Komentarz OSW", 18 lipca 2012, http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2012-07-18/poludniowy-korytarz-gazowy-azerbejdzanu-i-turcji.

Kardaş Ş., *"No boutique state": understanding the debate on Turkey's involvement in Afghanistan*, GMF On Turkey Analysis, 13 kwietnia 2012, http://www.gmfus.org/wp-content/blogs.dir/1/files_mf/kardas_turkeyinafg_apr12.pdf.

Kardaş Ş., *Turkey's Syria policy: the challenge of coalition building*, GMF On Turke\y Analysis, 17 lutego 2012, http://www.gmfus.org/wp-content/blogs.dir/1/files_mf/kardas_syria_feb12.pdf.

Kristensen H.M., *Non-strategic nuclear weapons*, Special report nr 3, Federation of American Scientists, maj 2012 http://www.fas.org/_docs/Non_Strategic_Nuclear_Weapons.pdf.

Lesser I.O., *Rethinking Turkish–Western relations: A journey without maps*, GMF On Turkey Analysis, 30 czerwca 2010, http://www.gmfus.org/wp-content/blogs.dir/1/files_mf/galleries/ct_publication_attachments/Lesser_News_from_Turkey_Jun10.pdf.

Lesser I.O., *Turkey's third wave – and the coming quest for strategic reassurance*, GMF On Turkey Analysis, 26 października 2011, http://www.gmfus.org/wp-content/blogs.dir/1/files_mf/1321550150_magicfields_attachment__1_1.pdf.

Lesser I.O., *US-Turkish relations and the risks of strategic drift*, Turkish Policy Center, 2010 http://www.turkishpolicycenter.com/wp-content/uploads/2010/10/US-Turkish_Relations_and_the_Risks_of_Strategic_Drift.pdf.

Mufti M., *A little America: the emergence of Turkish hegemony*, Middle East Brief nr 51, Brandeis University, maj 2011, s. 3, http://www.brandeis.com/crown/publications/meb/MEB51.pdf.

Nebilay Erdoğan: Avrupalı düşünce kuruluşları ve Türkiye'nin AB üyeliği, Euractiv, 3 sierpnia 2012, http://www.euractiv.com.tr/ab-ve-turkiye/analyze/nebilay-erdogan-avrupali-dusunce-kuruluslari-ve-turkiyenin-ab-uyeligi-025860.

Onar Fisher N., Müftüler-Baç M., *Turkey in cosmopolis? Turkish elite perceptions of the European project*, w: *Collective identity and democracy. The impact of EU enlargement*, red. M. Góra, Z. Mach, ARENA Report Nr 4/10, Oslo 2010, http://www.sv.uio.no/arena/english/research/publications/arena-publications/reports/2010/Report_04_10.pdf.

Outzen R., *From crisis to cooperation. Turkey's relations with Washington and NATO*, Policy Notes nr 12, The Washington Institute for Near East Policy, Czerwiec 2012, http://www.washingtoninstitute.org/uploads/Documents/pubs/PolicyNote12.pdf.

Paul A., *Turkey-EU relations: time to rebuild trust*, EPC Commentary, 19 października 2012, http://www.epc.eu/documents/uploads/pub_3021_turkey-eu_relations.pdf.

Rumford Ch., *Rethinking Turkey's relationship with the EU: postwestern Turkey meets postwestern Europe*, Politics and International Relations Working Paper nr 3, Royal Holloway College, listopd 2006, http://www.rhul.ac.uk/politicsandir/documents/pdf/pirworkingpapers/pirworkingpaper3-november2006-chrisrumford,rethinkingturkeysrelationshipwiththeeuposwesternturkeymeetspostwesterneurope.pdf.

Sencer Ö. i in., *Halkın Suriye olaylarına ve gündem konularına bakışı*, METROPOLL, maj 2011, http://www.metropoll.com.tr/report/halkin-suriye-olaylarina-ve-gundem-konularina-bakisi-mayis-2011.

Seufert G., *Foreign policy and self-image. The societal basis of strategy shifts in Turke*y, SWP Research Paper 12, wrzesień 2012, s. 6, http://www.swp- berlin.org/fileadmin/contents/products/research_papers/2012_RP12_srt.pdf.

Seufert G., *Turkey's Cyprus policy in the context of Nicosia's presidency of the European Council*, SWP Comments 34, październik 2012 http://www.swp-berlin.org/fileadmin/contents/products/comments/2012C34_srt.pdf.

Russia's energy plans for Turkey, Euractiv, 2 kwietnia 2012, http://www.euractiv.com/energy/russias-energy-plans-turkey-analysis-511905.

Soler i Lecha E., *The conceptual architecture of Turkish foreign policy: un update in light of regional turbulence,* documentos CIDOB 18, 18 czerwca 2012, http://www.cidob.org/en/content/download/32360/522105/file/DOCUMENTOS_WEB_MEDITERRANEO_18.pdf.

Steinvorth S., *The aftermath of Israel's raid on the Gaza aid flotilla: is Turkey a new rogue state?*, „ISS Opinion", czerwiec 2010, http://www.iss.europa.eu/uploads/media/Is_Turkey_a_new_rogue_state.pdf.

Strachota K., *Turcja i węzeł gordyjski. Przewartościowania w cieniu kryzysu na Bliskim Wschodzie*, Punkt Widzenia nr 30, styczeń 2013, http://www.osw.waw.pl/sites/default/files/PW_30_Turcja.pdf.

Szymański A., Terlikowski M., *Polityka Turcji wobec współpracy UE-NATO*, Biuletyn PISM, nr 133 (741), 17 listopada 2010, http://www.pism.pl/files/?id_plik=920.

Turan I., *From partners to adversaries: the background to shooting a Turkish plane*, GMF On Turkey Analysis, 10 lipca 2012 http://www.gmfus.org/wp-content/blogs.dir/1/files_mf/1341927534Turan_TurkishPlane_Jul12.pdf.

Turkey and the Arab spring. Implications for Turkish foreign policy from a transatlantic perspective, red. N. Tocci i in., GMF Mediterranean Paper Series 2011, s. 3–4, http://www.gmfus.org/wp-content/blogs.dir/1/files_mf/toccietal_turkishmodel_nov11_final.pdf.

Turkey-USA partnership. At the dawn of a new century, Task Force Report 2011, Global Relations Forum, http://www.gif.org.tr/images/reportfiles/1033/12.pdf.

Turkey's defense market worth $14 billion, Atlantic Council, 16 sierpnia 2012, http://www.upi.com/Business_News/Security-Industry/2012/08/14/Turkish-defense-market-worth-14-billion/UPI-88161344953044/.

UK–Turkey relations and Turkey's regional role, Twelfth Report of Session 2010–12, HC 1567, House of Commons, 4 kwietnia 2012 http://www.ab.gov.tr/files/ardb/evt/1_avrupa_birligi/1_6_raporlar/1_3_diger/uk_tr_relations.pdf.

Ustun K., Kanat K., *US-Turkey relations: Arab spring and the search for model partnership*, SETA DC Perspective, maj 2012, http://setadc.org/pdfs/Perspective_Ustun_Kanat_US_Turkey.pdf.

Ülgen S., *A place in the sun or fifteen minutes of fame? Understanding Turkey's new foreign policy*, Carnegie Papers, nr 1, grudzień 2010, http://carnegieendowment.org/2010/12/15/place-in-sun-or-fifteen-minutes-of-fame-understanding-turkey-s-new-foreign-policy/217t.

Yavuz C., *Türkiye – İran ilişkileri stratejik ortaklıktan çatışmaya: Füze kalkanı'ndan PKK ve Karayılan Olayına*, TÜRKSAM, 12 października 2011, http://www.turksam.org/tr/a2495.html#_ftn1.

O autorze

Jakub Wódka jest absolwentem stosunków międzynarodowych w Szkole Głównej Handlowej oraz turkologii na Wydziale Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Studiował również w Holandii. W 2010 r. uzyskał stopień doktora nauk politycznych w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Obecnie pracuje jako adiunkt w Zakładzie Europeistyki ISP PAN.

Jest autorem monografii pt. *Polityka zagraniczna Turcji. Uwarunkowania wewnętrzne oraz podmioty decyzyjne*, wydanej w 2012 r. nakładem ISP PAN i Wydawnictwa Trio oraz kilkudziesięciu artykułów naukowych i recenzji publikowanych w polskich i zagranicznych periodykach naukowych (m.in. *Dzieje Najnowsze*, *Myśl Ekonomiczna i Polityczna*, *Studia Polityczne*, *Turkish Policy Quarterly*, *Insight Turkey*).

Jakub Wódka jest jednym z głównych wykonawców grantu *Rola euroatlantyckiego systemu w wielobiegunowym świecie w kontekście kształtującego się ładu międzynarodowego.*

Seria: *System euroatlantycki w wielobiegunowym świecie i jego perspektywy*, numer 3
Redaktor naukowy serii prof. dr hab. Józef M. Fiszer

Niniejsze opracowanie powstało w ramach projektu *Rola euroatlantyckiego systemu w wielobiegunowym świecie w kontekście kształtującego się nowego ładu globalnego*, realizowanego w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki.

Celem naukowym projektu jest zbadanie kształtu nowego ładu międzynarodowego. Podjęcie rozważań na powyższy temat wynika po pierwsze z potrzeby usystematyzowania wiedzy na temat ładu międzynarodowego *in statu nascendi*, po drugie z chęci stworzenia rzetelnej prognozy dalszego rozwoju systemu globalnego.

Pierwszym poziomem analizy jest zdiagnozowanie procesów przebudowy relacji transatlantyckich po zakończeniu zimnej wojny i w obliczu słabnącej pozycji międzynarodowej Stanów Zjednoczonych Ameryki. W drugiej części projektu, ocenie poddawany jest proces kształtowania się nowych instytucji ładu globalnego i *global governance* oraz ich wpływ na sojusz transatlantycki. Trzecim i ostatnim etapem badań jest prognoza ewolucji relacji transatlantyckich w kontekście współpracy/rywalizacji USA i UE z nowymi, wzrastającymi potęgami.

Wyniki badań będą miały istotne znaczenie zarówno teoretyczne jak i utylitarne dla decydentów, ukażą bowiem trendy i zmiany zachodzące na międzynarodowej scenie, potencjalne zagrożenia, tworzące się sojusze oraz formę współdziałania partnerów transatlantyckich z innymi podmiotami międzynarodowymi.

Kierownikiem naukowym projektu jest prof. dr hab. Józef M. Fiszer,
kierownik Zakładu Europeistyki ISP PAN.

ISBN 978-83-64091-01-8